



10064274



15

3:

~~PIOTR POKORSKI~~
~~Instruktor Zakładu Parasportu~~

J. Grabowska i Wł. Flaczynska.

~~Klasa Pięta~~

~~PIOTR POKORSKI~~
~~pedagog szkolny~~

ŚWIETLICA DLA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ



GOSTYNIN, 1935 rok.

Inspektorat Szkolny
W CHELMIE

ME



37.0

4093./c

Odbito czcionkami drukarni Wł. Kozuchowskiego w Gostyninie.

Świetlica — to wyraz nienowy. W literaturze naszej był już oddawna spotykany i używany. Miał on jednak cokolwiek inne znaczenie. Świetlica w dawnym znaczeniu była to izba, w której przyjmowano gości i w której odbywały się różne uroczystości domowe: izba jasna, przestronna, czysta, izba, pełna pamiątek rodzinnych, izba, w której gromadzono wszystko, co w domu było najpiękniejszego, wartościowego, słowem — wszystko, czem gospodarze mogli się pochwalić przed obcymi. Świetlica była miejscem zbornem ludzi radzących, ludzi weselących się, spędzających czas na miłej gawędzie po pracy. Tutaj też w staropolskich dworach w długie wieczory zimowe zbierała się rodzina i służba, by przy robótkach słuchać opowiadania pana lub pani domu i śpiewać pieśni.

Z latami postępu życia społecznego i rozwoju organizacji okazała się potrzeba wprowadzenia świetlic na teren organizacyjny. W świetlicach tych obok pracy oświatowej wprowadzono pierwiastek zabawowy. Godzono się bowiem od wieków, że człowiek żyjący między ludźmi musi umieć i potrzebuje współżyć z nimi. I teraz we wszystkich niemal organizacjach spotykają się ludzie na terenie świetlic, gdzie mogą swobodnie porozmawiać, poznawać

się wzajemnie, wykazać swoje przymioty towarzyskie, dzielić się swojemi wiadomościami i zapatrywaniami na różne sprawy w czasie wolnych dyskusyj, wreszcie mogą bawić się, śmiać i weselić. Wszystkie zatem przejawy życia duchowego mają miejsce w świetlicach. W niektórych organizacjach nazywa się to klubami. Cecha jednak jest ta sama: wymiana myśli, życie towarzyskie i zabawa. Różnica jest tylko ta, że w świetlicach ktoś prowadzi dany zespół, poddaje myśli, podsuwa tematy, wywołuje zainteresowania, uczy współżyć ze sobą, umiejętnie dba o rozwój intelektualny członków, oświeca ich i uświadamia, można powiedzieć, podstępem, ukrycie, żeby oni nie zorientowali się, że to jest jakiś plan, że ich się celowo prowadzi tak, a nie inaczej. I tak słyszymy i czytamy o świetlicach dla wojskowych, strzelców, rodziny policyjnej i innych organizacji, gdzie świetlice są placówkami dokształcającymi i kulturalnymi. Dziś nie wyobrażamy sobie pracy z młodzieżą pozaszkolną bez świetlicy. Świetlica ich przyciąga — a magnesem przyciągającym jest zabawa, wesołość. Obok nich prowadzi się pracę dokształcającą.

W większych miastach różne dobroczynne instytucje prowadzą już oddawna świetlice dla najuboższej dziatwy. W świetlicach takich zbierają się dzieci, pozbawione opieki domowej, przebywające w złych warunkach życiowych, by tu odrabiać lekcje. Czasem w świetlicach tych wprowadzono dożywianie dzieci, a jeszcze później gry i zabawy.

O świetlicach dla dzieci szkolnych przy szkole powszechnej nie słyszeliśmy do tej pory nic. Świetlica dla dzieci szkolnych to placówka nowa. Zastanówmy się czy istnieje potrzeba świetlic w życiu szkolnym? Aby odpowiedzieć na to pytanie przeczytajmy §§ Statutu Publicznej Szkoły Powszechnej.

§ 1 mówi: „Szkoła Powszechna ma za zadanie dać na poziomie odpowiadającym wiekowi i rozwojowi dziecka potrzebne ogółowi obywateli **jednolite podstawy wychowania** i wykształcenia ogólnego oraz przygotowanie **społeczno - obywatelskie** z uwzględnieniem potrzeb życia gospodarczego“

§ 3 mówi: „Zadania swoje Szkoła Powszechna spełnia przez:

a) program i organizację nauczania,

b) program i organizację pracy wychowawczej“.

Widać z powyższego, że Szkoła Powszechna ma dać dziecku wykształcenie i wychowanie. To dużo. I dlatego, że tak duże wymagania stawia nam ustawa, musimy tak zorganizować sobie pracę, by zadanie to godnie i całkowicie wypełnić.

Szkoła sama nie wystarcza dziecku, bo z natury rzeczy szkoła wymaga czegoś bezwzględnie, szkoła narzuca coś, musi narzucać, by wykonać program, musi przeznaczać większą część czasu na nauczanie, szkoła więc męczy dziecko — jest dla dziecka koniecznością. A przecież dziecko z natury swej poświęcać musi dużo czasu na **rozrywkę i zabawy, na pracę, która nie jest mu narzucana, ale wypływa z własnej woli**. Sama szkoła nie jest w stanie dać dziecku tego wszystkiego, dom również w tym zakresie nic mu nie daje, bo albo nie umie, albo nie może dać. A to są rzeczy bardzo ważne; są one prawem i koniecznością dziecka, nie możemy przeto nad niemi przejść do porządku dziennego, skoro mamy dać „jednolite podstawy wychowania“ i „przygotowanie społeczno - obywatelskie“ — jak mówi ustawa. Sprawy te stanowią niejako tło, na którym rozwijać możemy umysł i duszę dziecka.

Zabawom dzieci przypisywano już oddawna duże znaczenie. Czytamy w przepisach Komisji Edukacyjnej z roku 1773 wzmiankę o Platonie, któremu „Same gry i zabawy dla dzieci tak wielkiej wagi zdały się być, że szczególniejsze o nich napisał przepisy“. W tymże dziele znajdujemy w rozdziale XXV taki przepis: „Rektor, Protektor z Prefektem i nauczycielami uczyni ułożenie, które Dyrektorom podane będzie, aby każdego dnia szkolnego czasy wyznaczone były na rozrywkę dla dzieci, a zwłaszcza po obiedzie i wieczorem wyraźnie stanowiąc, aby codzień ile możliwości na wolnym powietrzu zabawiały się, a kiedy tego pora nie dozwoli, różne ćwiczenia i rozrywki odbywały w domach i takowe ułożenie wiadome przez profesora lub prefekta być powinno uczniom“.

Widzimy z tego, że pedagodzy polscy, twórcy przepisów Komisji Edukacyjnej, już 160 lat temu oceniali zabawy i rozrywki dzieci i ich wpływ na rozwój fizyczny i duchowy młodzieży.

Współczesna dydaktyka zaleca prowadzić naukę sposobem przystępnym, formą zabawową i rozrywkową.

Dzisiejsza szkoła stara się dziecku naukę udostępnić, uprzyjemnić, dać maksimum wychowania, ale na to wszystko mamy mało czasu i sposobności.

Przypatrzmy się najczęściej używanym metodom nauczania w młodszych oddziałach. Przeważnie stosujemy metody zabawowe: rysowanie, lepienie wycinanie, inscenizacje, gimnastykę; to dzieci ożywia, zajmuje, czyni lekcję interesującą, wesołą. Ale jest jedno „ale“ to mianowicie, że nauczyciel musi przerobić program, a przy takich lekcjach nie ma czasu na utrwalanie, na powtarzanie materiału i sprawdzanie, czy każde dziecko materiał opanowało.

Każdy nauczyciel wie, że musi przeprowadzać lekcje z wy-

pytywaniem, ze sprawdzaniem i powtarzaniem, co dzieci nuży. Wiedząc o tem, że dziecko musi wykorzystać pewien czas dziennie na zabawy, powinniśmy mu pomóc, dać zadośćuczynienie wysiłku i pracy szkolnej. W domach inteligentnych i zamożnych, gdzie dzieckiem zajmują się świadomie, starają się rodzice o kształcące i rozwijające zabawy, kupują książki i prenumerują pisma dziecięce. Ale takich szczęśliwych dzieci jest mało. Przeważnie są to dzieci rodziców biednych i nieoświeconych. Jedni uważają, że dziecko jest poto, by w wieku dziecięcym uczyło się i pomagało rodzicom, inni nawet tego od dziecka nie wymagają. Dziecko jest dla nich koniecznym dodatkiem życia, dopóki nie dorośnie i nie zacznie pracować zarobkowo.

Na nas, na świadomych wychowawców, spada obowiązek dać tym rzeszom dzieci opuszczonych i zaniedbanych minimum kształcącej zabawy i wesołości w świetlicy. W zrozumieniu tego, władze szkolne starają się przez swój wpływ nakłonić nauczycielstwo do zakładania świetlic, przynajmniej w większych ośrodkach szkolnych. Wskazówki jednak, jak prowadzić świetlicę, są skąpe. To też prowadzący świetlicę indywidualnie nadają jej różne oblicza. Z naszej świetlicy jesteśmy zadowolone, ale wiemy, jak ciężko było szukać dróg i organizować pracę, jak kierowniczka świetlicy biedziła się i głowiła, ile miała trudności i wątpliwości w początkach, ile trzeba było zmieniać, uzupełniać i dodawać lub ujmować z zakreślonych sobie programów pracy. Żeby przyjąć z pomocą organizującym, lub prowadzącym świetlicę dla dzieci szkolnych, postanowiliśmy wydać pracę o naszej świetlicy. Mamy nadzieję, że dużo z naszej pracy da się zastosować w świetlicach, organizowanych przy szkołach powszechnych. Materiał do

opracowania niniejszej pracy brałyśmy: przede wszystkim z rocznej praktyki w świetlicy, oraz z wyników ankiety, przeprowadzonej wśród przeszło tysiąca dzieci, mającej na celu zorientowanie się, co same dzieci mówią o swych warunkach domowych, zabawowych i czytelnictwie. Stosunek dzieci do świetlicy podajemy dosłownie na podstawie wypracowań dzieci. O stosunku młodzieży gimnazjalnej do dzieci szkoły powszechnej i prac świetlicowych świadczą sprawozdania samej młodzieży gimnazjalnej. Przykłady prac świetlicowych podajemy tak, jak one się odbywają.

Materiał świetlicowy.

Chcąc tworzyć świetlicę, musimy dostosować ją do potrzeb i upodobań dzieci. Dlatego należy zastanowić się nad samym zespołem dzieci, poznać go i zrozumieć. Dziecko przychodzi do szkoły do pewnego stopnia już człowiekiem. Umie mówić, myśli, ma już jakieś pojęcia o pewnych rzeczach, ma już jakieś nawyki. Któż je nauczył mówić, skąd czerpało pierwsze pojęcia i kto wdrożył je w pewne nawyki? Oczywiście — dom. Dom rodzinny ma w szkolnym życiu dziecka duże znaczenie. Już Komisja Edukacyjna w swych pierwiastkowych przepisach pedagogicznych podaje:

„Domy rodziców są niby pierwsze klasy szkół pierwiastkowych, gdzie w ohydności i pilnym dozorze utrzymywane dzieci łatwiejsze do obyczajności będą w szkołach parafjalnych”.

A dalej: „cokolwiek do udoskonalenia sił dziecięcych służy nie może być miano za rzecz małą, a zatem ich

pokarm, odzienie, pościel, miejsce zamieszkania powinny być zważane, aby to wszystko pomagało do uformowania ludzi zdrowych i męźnych”.

Zatem poznać musimy nie tylko samo dziecko, ale jego dom, warunki w jakich żyje i otoczenie, z jakiego przychodzi do szkoły.

Dokładne poznanie młodzieży nie jest rzeczą łatwą i w całym tego słowa znaczeniu pewną. Bardzo często bywają niespodzianki i rozczarowania, nawet co do własnych dzieci lub rodzeństwa. Człowiek jest bardzo tajemniczą istotą. Może posiadać w swej duszy skarby cnót, jakoteż gdzieś w głębi ukryte drzemiące zło lub pierwiastek zbrodni. Chcąc młodzież poznać, musimy wiedzieć: jakich rodziców posiada, jakie ma otoczenie, jakie my posiadamy doświadczenie o dzieciach z takich a takich środowisk, dalej, pytać wprost dzieci i wnioskować na podstawie ich zainteresowań i dalszego życia młodzieży starszej z tych środowisk, aby przewidzieć do czego młodzież będzie miała skłonności, gdy dorośnie, co trzeba im dać w wieku szkolnym, skąd czerpią takie a takie wady, skąd takie a takie nawyki. Oczywiście o tem możnaby bardzo dużo pisać, nam chodzi jednak tylko o to, że musimy przyjrzeć się i samemu dziecku i jego środowisku.

Do naszej szkoły 7-io klasowej uczęszcza 1167 dzieci. Są to dzieci z różnych środowisk, a więc: dzieci rodziców inteligentnych, robotników, rzemieślników, kupców i rolników.

Inteligencję nieliczną, która zamieszkuje nasze miasto, tworzą pracownicy różnych urzędów i nauczyciele. Ojcowie, jak ojcowie — pracują w biurach, w domu jedzą, czytają gazety i śpią. Poza domem bywają na różnych ze-

braniach, posiedzeniach, interesują się sprawami społecznymi i polityką, mniej domem i dzieckiem. Cały trud prowadzenia domu i wychowania dzieci spada na matki. Matka nadaje domowi ton i rządzi nim. Przedewszystkiem jest matką, potem gospodynią, potem obywatelką. Sprawami państwowymi i społecznymi interesuje się najczęściej o tyle, o ile to dotyczy jej domu, męża, jego uposażenia, pozatem dyskretnie usuwa się na bok, zostawiając te zainteresowania swemu mężowi. Dla swoich dzieci są prosto kapłankami i czicielkami. Przedewszystkiem troszczą się o pożywienie. Najczęściej rozmowy między matkami zaczynają się temi słowami: „Jaki apetyt ma pani córeczka*?”, poczem następują ubolewania nad złym wyglądem dziecka, pociechy, rady w sprawie środków i lekaistwa na apetyt i t. d. To są najczęstsze rozmowy zatroskanych matek, (a przedmiot tej rozmowy zazwyczaj — dobrze wygląda, je ile potrzebuje, śpi i bawi się doskonale). Co do stosunków ze szkołą, to matki przypisują swoim dzieciom często nadzwyczajne zdolności, z drugiej strony ubolewają nad przemęczeniem dziecka w szkole i, co najgorsze, uważają się za speców w dziedzinie wychowania i często różne zarządzenia szkoły krytykują przy dzieciach. Wytwarza to w dzieciach pewnego rodzaju lekceważenie i małe wczucie się w społeczny duch szkoły. Dzieci takich rodziców, trzymają się zazwyczaj zdala od dzieci biednych, nie zrywają się z klasą i nie są przez większość dzieci w klasie lubiane. Dziecko, jest oczywiście towarzyskie, nie zastanawia się bardzo nad doborem kolegów, ale tu już działa „palec“ matki, o ile nie „cała ręka“: nie przestawaj z tem dzieckiem, ani z tem, ani z tamtem, to ze złej rodziny, to niezdolne, to nieinteligentne, od tego nabierzesz złych przyzwyczajęń;

miej swoją dumę, swoją ambicję, nie zadawaj się z nieodpowiednim towarzystwem i. t. d.” Możemy tu przytoczyć przykład matki, kobiety inteligentnej, byłej nauczycielki, która płacze prosto, że musi posyłać dziecko do szkoły powszechnej i prosi o zwolnienie syna swego z zajęć świetlicowych, by „nie zostawał za długo w środowisku szkolnem”. Cóż on robi po południu, skoro nie idzie do świetlicy? Sama widzę, że bawi się na podwórku w piłkę z temiż kolegami. Dlaczego nie siedzi przy mamusi, nie pieści się, nie czyta bajeczek dla grzecznych dzieci? Bo to jest prawo jego wieku; jemu nie wystarczy matka. Nawet zmuszany do pozostania w domu, chętnie ucieknie do zabawy z kolegami. Nie jest to zły wpływ szkoły i kolegów powodujący obniżenie uczuć dziecięcych w stosunku do rodziców. To jest charakterystyczne u dzieci zdrowych i normalnie rozwijających się. A światła matka, b. nauczycielka pojąć tego nie może. Dziwne! Jeszcze jedną, charakterystyczną, często spotykaną wadą w tem środowisku jest zbytne rozpieszczanie dzieci, pobłażanie im, popisywanie się nimi i dopuszczanie dzieci do rozmów starszych. Uważamy to naogół za wadę w wychowaniu. Inni uważają to za postęp. Robią tak teraz wszyscy, ale trzeba bardzo mądrej matki, by umiała równocześnie przy takich metodach wychowawczych utrzymać się na piedestale wyższości dla dziecka. Spotyka się dzieci z dobrych domów, gdzie królują matki, pełne taktu towarzyskiego, a dzieci są niemożliwe: nie słuchają matek; kłótnią wymuszają to lub tamto, a matka ustępuje. Matka wykonywa często za nie z miłości pracę, którą one same powinny odrabiać i służyć im. Dzieci robią się wymagające, wygodne i leniwe. Znamy też i matki, które nie trzymają nad dziećmi bata, które spokojnym głosem strofują, a dzie-

ci słuchają, które nie zmuszają dzieci do niczego, tylko życzą sobie, a życzenia te bywają wypełnione bez szemrania. Taka matka posiada prawdziwy autorytet i władzę matki. Ale matek, posiadających tę sztukę wychowania, znamy bardzo mało. Tyle co do rodziców.

A teraz co do dzieci. Dzieci są dobrze ubrane, dobrane odżywiane, rozwinięte, często niespokojne, żywe i rozgadane, ale inteligentne, naogół zdolne, jednak zarozumiałe, trzymające się od dzieci biednych zdala. Naogół w szkole materiał najbardziej wartościowy. Stanowią one 10% ogólnej liczby dzieci.

90% — to dzieci rzemieślników, kupców, robotników, oraz niższych funkcjonariuszów państwowych i rolników.

Największy procent ogólnej liczby dzieci, bo 54% — to dzieci robotników. Środowisko najbiedniejsze. Warunki mieszkaniowe nieraz okropne. Przeglądając ankietę, wy-

Warunki mieszkaniowe.

Ilość dzieci w szkole	Ilość dzieci składających ankietę	Ilość dzieci mieszkających w 1-no izbowym lokalu		Ilości dzieci mieszkających w 2-izbowym lokalu			Ilość dzieci mieszkających w 3 i więcej izbowym lokalu			Ilość dzieci rodziców bezrobotnych	
		Ogólna liczba	Przebiegna na 1-q izbę	Ogólna liczba	Przebiegna na mieszkanie	Przebiegna na izbę	Ogólna liczba	Przebiegna na mieszkanie	Przebiegna na izbę	Ogólna liczba	%
1167	1088	333	6	390	6,4	3,2	365	6,8	2,2	387	35,4

pełnioną przez dzieci, znajdowało się odpowiedzi, że w jedno-izbowym mieszkaniu mieści się 11-12 osób. Załączony poniżej wynik ankiety, co do warunków mieszkaniowych dzieci, daje wyczerpujący i wymowny obraz.

Zaznaczyć należy, że te 333 mieszkań 1-izbowych zajmują rodziny robotnicze, przeważnie bezrobotni, bo jak wynika z powyższego 18,6% ogółu robotników ma jaką taką pracę, resztę rodzin utrzymują matki praniem i usługą.

W wiecznym niedostatku niema w domu pogody ducha i tego spokoju, w jakim powinny wzrastać dzieci. Stała troska o wyżywienie, niekończące się zmartwienia, narzekania i kłótnie, robią z dzieci tych zahukane, apatyczne zwierzątka, myślące tylko o jedzeniu. Zgryźliwość rodziców odzwierciadla się u nich nieufnością i bojaźnią do wszystkiego. Nie można jednak powiedzieć, by dzieci były zaniedbane całkowicie, by rodzice nie zajmowali się dziećmi. Nie. Oni żyją dla dzieci. Interesują się szkołą, postępami dziecka w nauce, proszą o dożywkę, książki, zeszyty i ubranie dla swego dziecka. Chęci mają jak najlepsze, ale nie mogą, a często nie umieją dać dziecku tego podkładu etycznego i przykładu, które potrzebne są koniecznie do prowadzenia dziecka. Na porządku dziennym w takich rodzinach spotyka się wciąganie dzieci w kłamstwa. Matka wciąga dzieci do wykrętów przed ojcem w różnych sprawach i odwrotnie. Nie zastanawiają się, jaką krzywdę wyrządzają swym dzieciom. Dzieci więc przychodzą już do szkoły skażone kłamstwem, oszukaństwem i niewiarą. O współpracy wychowawczej domu ze szkołą niema mowy. W częstych wypadkach dzieci stwarzają sobie pojęcia takie, że szkoła i dom to dwa światy, gdzie trzeba różnie postępować. W domu postępują metodami domu, w szkole tak, jak szkoła wymaga. Im dłużej pozosta-

ją zatem pod wpływem szkoły, tem większe odnoszą korzyści wychowawcze.

Dzieci rzemieślników jest 18%. Najwięcej rzemieślników—to szewcy lub krawcowe. Małe są ich zarobki, bo nie można powiedzieć, by wszyscy byli dobrymi rzemieślnikami. Reparacje i przeróbki dają im groszowe zyski, a dzieci „daje im Pan Bóg“ sporo. Warunki mieszkaniowe ciężkie. Często warsztat pracy i rodzina mieści się w jednej izbie. Dużo z tych dzieci szkoła dożywia i zaopatruje w podręczniki i zeszyty.

Środowisko rolników to inny świat. Dla tych rodziców szkoła często jest niewygodną koniecznością. W zimie, i owszem, chętnie nawet sami przywożą dzieci do szkoły, dopilnowują w nauce, starają się, by dziecko miało i książki i zeszyty. Ale niech zawita wiosenka, jakby różdżką czarodziejską zmienieni, wykręcają to dziecko od obowiązku szkolnego, przestają kupować zeszyty, przestają ich interesować postępy dzieci. Zew ziemi i przyrody odmienia ich. Myślą tylko o polach i ogrodach, pracy i plonach, a dzieci robią swymi pomocnikami.

Dzieci te podobne są do dzieci robotników pod względem rozwoju i zainteresowań, a pod względem zalet wychowawczych, to tylko w bardziej religijnym duchu są chowane (pacierz umieją, kiedy przychodzą do szkoły) Dzieci jednak z tego środowiska są bardziej szczerze, nie umieją się maskować, jak dzieci ze środowiska robotniczego. Jak postępują w domu, tak i w szkole. Ale lepsze nawyki, nabyte w szkole, zakorzeniają się u nich łatwiej i pozostają już na później.

Kupców katolików jest u nas znikoma liczba, zaledwie 8 % na ogólną liczbę rodziców, posyłających dzieci do szkoły. W największej części są to przekupnie, którzy ciężko

zdobywają nikłe zarobki. Skupują na targach różne artykuły i wywożą je do innych miast. W tych wypadkach oboje rodzice są prawie cały tydzień poza domem. Dzieci są zostawione same sobie. Chodzą do szkoły kiedy chcą, bawią się, gdzie chcą, karmią się bułkami i słodyczami, rzadko mają ugotowany obiad. Dzieci te są przeważnie krnąbrne i samowolne. Zainteresowania ich idą najczęściej w złym kierunku. Do prowadzenia są trudne. Trzeba bardzo ostrożnie z nimi postępować. Trud wychowania tych dzieci spoczywa na nauczycielu. Niema tu współpracy szkoły i rodziców, tego bodźca do dobrego zachowania się i do pracy. Rodzice, spędzający 1—2 dni w domu w ciągu tygodnia, cieszą się tylko temi dziećmi, chcą im pieszczotami i radością wynagrodzić ten czas słomianego sieroctwa.

Reszta to dzieci funkcjonariuszów i emerytów. Dzieci te są, oczywiście w lepszych warunkach materialnych. Ich rodzice oszczędnością i umiejętnością życiową stwarzają w domach średnie warunki bytu. Dzieci ubrane, niegłodne, posiadają książki i pomoc w nauce, ale żadnych więcej, poza koniecznymi, nadprogramowych potrzeb, mieć nie mogą. Ambicją tych rodziców jest uczyć i uczyć, by dzieci ich doszły kiedyś do popłatnych stanowisk, by w przyszłości mogły się ucieleśnić w ich dzieciach ich marzenia i potrzeby. Dzieci są nieraz zamęczane lekcjami. Ojciec i matka prośbą i groźbą wymagają od nich dobrych postępów w nauce. Najbardziej są nieszczęśliwe dzieci o słabych zdolnościach. Dzieci są dobre, chciałyby rodziców zadowolić, pracują całymi popołudniami nad lekcjami, mało się bawią, biegają i dokazują. W szkole są spokojne i uważne, choć mało aktywne. W grach i zabawach biorą mały udział.

Widać z powyższego, że większy procent dzieci szkolnych jest pozbawiony racjonalnego wychowania. Dzieci te, poza odrabianiem lekcji i pracą domową, nie mają nic więcej. Często zato biegają po ulicy. Niżej przytoczona ankieta w sprawie czytelnictwa wśród dzieci wykazuje, że dzieci nie mają gdzie i nie mają co czytać. Jeśli czytają, to tylko książki pożyczone w szkole. Swoich książek mają bardzo mało. Pism, które utrzymują dziecko w kontakcie z życiem ogółu, z wydarzeniami i nowościami kraju, nie prenumerują. W poniższym wyliczeniu widzimy tylko 9% dzieci prenumerujących pismo — są to przeważnie dzieci młodsze (II i III klasa) z domów inteligentnych.

Czytelnictwo.

Ilość dzieci w szkole	Ilość dzieci składających ankietę	Ilość dzieci posiadających własne książki		Ilość dzieci czytających pożyczane książki		Ilość dzieci prenumerujących pisma		Ilość dzieci nie mających możliwości czytania	
		Ogólna liczba	%	Ogólna liczba	%	Ogólna liczba	%	Ogólna liczba	%
1167	1088	269	24,7	399	36,5	99	9,1	321	28,7

Gorzej jeszcze niż sprawa czytelnictwa przedstawiają się warunki zabawowe dzieci. Zaledwie 39,4% posiada jakie takie zabawki. w czym 18,5% to piłka. Przeważają

ca liczba, bo 60,6% nie posiada nawet i piłki. Jednak część tych dzieci bawi się u kolegów, korzystając z ich zabawek, lub organizując zabawy improwizowane. Dużo, bo 35% nie bawi się wcale. Cóż jest powodem tego upośledzenia i krzywdy dziecka? W największej części warunki domowe, gdzie dziecko jest wprzęgane do roboty, musi bawić młodsze rodzeństwo lub siedzieć w kącie, bo niema miejsca na zabawę. Niżej przytaczamy wynik ankiety, co do warunków zabawowych dzieci, uwzględniając w niej: 1) Jakie zabawki posiadają dzieci? 2) Czem bawią się najchętniej? i 3) Gdzie i z kim bawią się? Zaznaczyć należy, że niema poprostu dziecka, któreby się bawiło samo. Te 35% dzieci, które oświadczają, że nie bawią się wcale, to dzieci zmuszone zostawać same. Dzieci nie mogą przecież bawić się same, bawiąc się, czy to w domu, czy na dworze, szukają towarzystwa.

Ciekawe są upodobania dzieci w zabawach. Mniej-sze dziewczynki najchętniej bawią się lalkami. A jednak ankieta wykazuje, że posiadających lalki jest tylko 62, inne - 248 - tylko marzą o lalce. Ich rówieśnicy - chłopcy - (7 - 9 lat) lubią układać, budować i bawić się w wojsko. Są całkowicie tego pozbawieni, tylko 5 chłopców posiada ich ulubione zabawki, inni - 250 zazdrośnie słuchają o tych cudach. Starsze dzieci lgną do gier towarzyskich: loteryjek, ping-pong'a i innych gier. Najwięcej dzieci bawi się w piłkę. Tłumaczy się to tem, że jest to zabawa tania, a więc najbardziej im dostępna. O ile chodzi o miejsce zabawy, wynika z ankiety, że największy procent dzieci bawi się na dworze, biorąc dosłownie, t. j. na podwórku i ulicy, bez żadnej opieki.

1167					Ilość dzieci w szkole	
1088					Ilość dzieci składowych w ankiecie	
Razem	inne	lalka	gry	piłka	Ilość dzieci mających własne zabawki	
					Ro-dzaj	Ogólna liczba
430	73	62	93	202	18,5	•
39,4	6,7	5,7	8,5	510	18,5	•
					Ilość dzieci bawiących się najchętniej	
					Ogólna liczba	•
					45,8	•
na dworze		u kolegów		w domu	Miejsce zabawy dzieci	
					I l o ś ć	
702		505		406	Ogólna liczba	•
64,5		46,4		37,2	Ogólna liczba	•
382					Ilość dzieci niebawiących się wcale	
35					•	

Warunki zabawowe dzieci.

Powyższe rozważania i ankiety są prosto krzykiem dziecka: »dajcie nam gdzie i czemś się bawić!..»

Jakże w tym wypadku, my, wychowawcy - mamy zamknąć oczy i uszy na wołanie młodzieży? Czy te wszystkie liczby nie świadczą o tem, że świetlica przy każdej szkole powszechnej jest koniecznie potrzebna? Bo nie wyobrażamy sobie szkoły powszechnej, w którejby wszystkie dzieci były w tem szczęśliwym położeniu i miały wszelkie warunki radości i zabawy. Nawet i wtedy potrzebowałyby miejsca i towarzystwa, gdzieby dały ujście swej zabawie i wesołości.

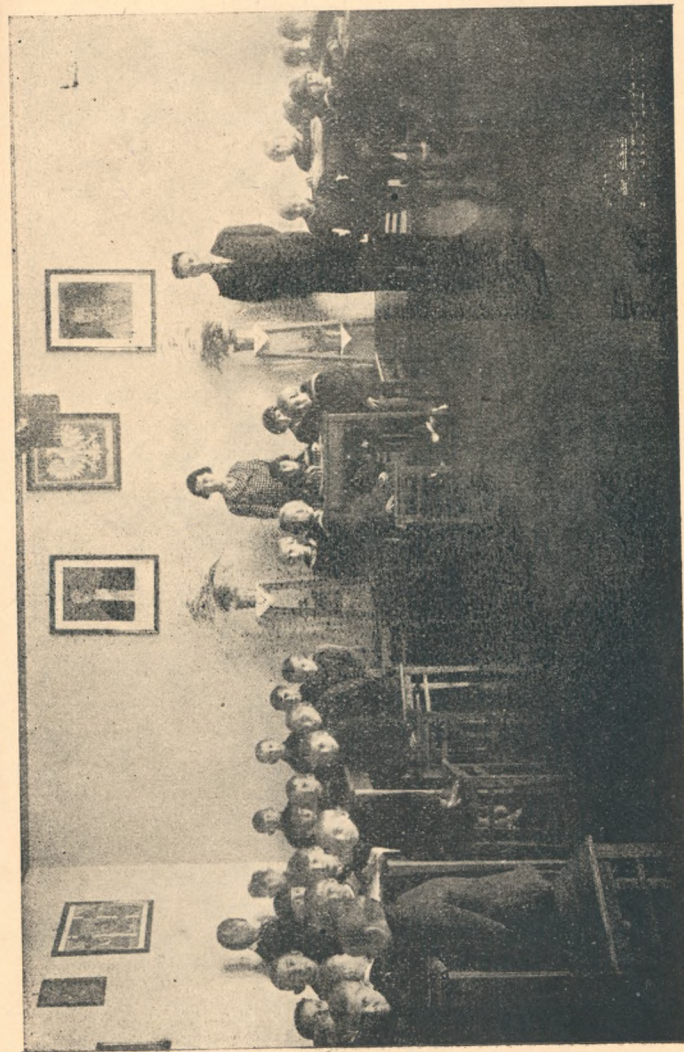
Historja naszej świetlicy.

Już w roku 1931/32 na posiedzeniu Rady Pedagogicznej, mając na uwadze ciężkie warunki domowe dzieci, postanowiono przyjść tej młodzieży z pomocą i stworzyć rodzaj świetlicy, gdzieby młodzież po zajęciach szkolnych mogła przychodzić i odrabiać lekcje zadane do domu. Brak światła i miejsca w małych mieszkaniach robotników był przeszkodą w wykonywaniu prac domowych, co odbijało się na postępach dzieci w nauce. W klasach posiadających światło elektryczne miały zbierać się dzieci i pod kierunkiem nauczyciela odrabiać lekcje piśmienne. Do pomocy poproszono rodziców tych dzieci, którzy bardzo chętnie obiecali współpracować, t. zn. dyżurować, gdyż klas tych było kilka, a nauczyciel — dyżurny jeden. Nie była to świetlica w dzisiejszym znaczeniu. Była to świetlica pracy szkolnej. Istniała ona przez kilka miesięcy zimowych. Dzieci korzystały tam z miejsca i pomocy w nauce, światła i ciepła. Jednak nie można powiedzieć, aby chodziły tam chętnie. To była dla nich szkoła dru-

gi raz dziennie. Przychodziły do tych samych sal, tej czarnej tablicy, tych ławek i tego nauczyciela, który sprawdzał, czy lekcja starannie odrobiona, nie puszczał z sali wcześniej, aż dziecko skończyło zadaną lekcję. I ten „rodzic“... Dziś jeszcze mamy przed oczyma jednego z ojców, który przychodził stale, bo odczuł w sobie nagle powołanie pedagoga: odpinał pas od spodni i groźnie nim potrząsając, chodził między rzędami ławek, uważając na spokój i ciszę. Nie mogliśmy się go pozbyć, gdyż sami prosiliśmy rodziców o współpracę, a potem taki „kwiatek“ Zdaje się, że człowieczyna na tem skorzystał, bo kierownik, chcąc go się pozbyć, wyszukał mu jakąś posadę gońca i gonił go z kurendami do członków, by nie wyżywał się zanadto „pedagogicznie“ na naszej młodzieży. Współpraca ojców wzięła w „łeb“; Ten był najpilniejszy. Inni wogóle wstydzieli się przychodzić. Przyznawali się, że nie dadzą sobie rady z taką gromadą dzieci. Cała praca spadła na nas. Oczywiście, praca nie przeraża nauczyciela; jest on do niej przyzwyczajony. Ale w tym wypadku, nie dawała nauczycielowi zadowolenia. Widziało się, że te dzieci, to gromada biedactw, która tu może i głodna poci się nad zadaniami arytmetycznymi, a ze strachem słucha świstu zimowego wiatru i myśli, że po tym ciężkim wysiłku czeka go jeszcze w lichym ubraniu i trepkach na nogach ciężka droga w tej wichurze przez zaśnieżone i ciemne ulice do domu.

To też gdy w lutym już dzień był cokolwiek dłuższy zlikwidowało się tę świetlicę, z czego obie strony były bezmiernie zadowolone: i my i dzieci.

Dopiero w roku 1933 Pan Wizytator naszego okręgu, będąc w szkole na konferencji rejonowej, rzucił projekt utworzenia świetlicy przy szkole: świetlicy radosnej, dają-



I klasa przy układaniu loteryjki.

cej dzieciom możliwość rozweselenia się i rozbawienia w całej gromadzie po trudach szkoły. Oczywiście, że takie projekty, chcące dzieciom choć odrobinę nieba przychylić, powstają w miłujących dzieciarnię duszach. Ale od projektów zwykłego człowiekowi o gołębiem sercu jest daleko do urzeczywistnienia. Gdy jednak taki projekt daje władza, należy rozumieć jako życzenie. Życzenie zaś, trzeba uważać za powinność, a powinność można wziąć za konieczność. To stary sposób stopniowania znany w hierarchji urzędników.

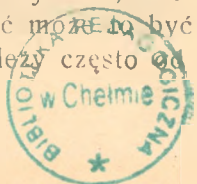
Błogosławione jednak niech będą wszelkie tego rodzaju projekty władz, które mają na względzie szczęście i radość jakiejś gromady ludzi. Odnosi się to do ludzi małych, którzy powinni wzrastać w słonecznej radości, a żal pomyśleć, że rosną w czasach tak ciężkich i szarych, jak obecne.

Wszyscy myślą o rzeczach wielkich, poważnych, a mało jest takich, którzyby, myśląc o tych wielkich sprawach, rzucili po drodze garść jasnych promieni sprawom mniejszej wagi. Na szczęście posiadamy właściwych ludzi na właściwych stanowiskach, którzy powierzone sobie sprawy rozumieją wszechstronnie. W tym wypadku wiedzą wszystko o dziecku, co mu jest potrzebne w życiu duchowym, co mu dać powinno wychowanie, żeby wyrobić człowieka pogodnego, szlachetnego i dzielnego obywatela.

Człowiek, to często sobie taki ślimaczek, że dobrze mu jest tak, jak jest. Boi się i z rezerwą odnosi się do wszelkich innowacji. Niejeden projekt, niejeden myśl przechodzi mimo, otarłszy się zaledwie o naszą świadomość: nieprzyjęta, niewyczuła, niezrozumiana — zapada w krainy niebytu, choć może to być bardzo wzniosła i wartościowa myśl. Zależy często od kogo dana myśl wy-



Dziewczynki bawią się w gospodarstwo.



dzie. O ile człowiek, podający taką myśl, czuje ją sam głęboko, a rzuci ją jasno, odważnie i władczo, robi ona wrażenie, pobudza innych swoją wiarą i siłą i zniewała do głębokiego zastanowienia się nad nią i zrozumienia jej tak, jak on ją rozumie.

Na pierwsze słowa Pana Wizytatora o świetlicy porwały nas dreszcze: Br... dyżury. Przypomniała nam się świetlica z przed dwóch lat. Ale kiedy rozwinął przed nami barwną wstęgę swoich pomysłów, tej radości, ładu i estetyki w nowej świetlicy, słuchając, jak bajki, zachwyciliśmy się nią, ale narazie jako marzeniem nieziszczalnym. Marzeniem-bo skąd wziąć pieniędzy na to wszystko?

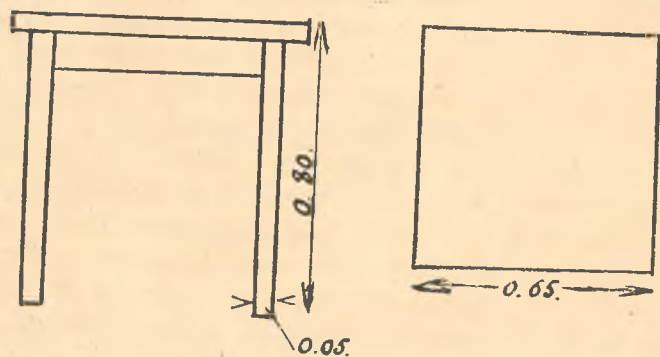
Szkoła postanowiła zrobić świetlicę taką, na jaką ją stać. Wybrano więc w gmachu szkolnym jeden pokój ze stołem pośrodku i ławeczkami wokół, drugi pusty na zabawy ruchowe. Kierowniczką świetlicy zaczęła myśleć nad przystrojeniem tej skromnej świetlicy, nad nadaniem tym pustym ścianom żywego wyglądu, nad firankami, szlaczkami i obrazami. Nie była to jeszcze świetlica pomysłu Pana Wizytatora. Gdy po konferencji z Panem Wizytatorem wrócili Kierownik Szkoły z Kierowniczką świetlicy tak byli przejęci Jego projektami, że jednak w tym wypadku sprawdzić się miało trochę nieprawdopodobne przysłowie: „Chcieć, to móc“.

Wystarano się o pozwolenie zajęcia czterech sal w gmachu kuratorskim, który stoi w ładnym punkcie przy Rynku, pod starymi kasztanami. Zaczęto z zapalem prace wewnętrzne: przedstawianie pieców, malowanie ścian, poprawianie i lakierowanie podłóg. Zamówiono w Włocławku meble do świetlicy. Szukano obrazów barwnych, estetycznych, reprodukcji dobrego pendzla, Projektowano firanki z lekkiego tiulu, które z powodzeniem mogłyby i w sało-

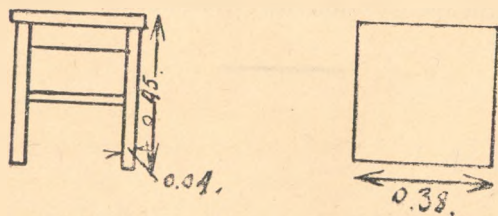
nie wisieć. Robiono gry i loteryjki. Pracowali w nowej świetlicy mularze i malarze, my nauczyciele wpadaliśmy wtedy zaglądać jak prace postępują, często lekkie kłótnie wybuchały między nami. — Oczywiście, — z gorliwości. „A tak niedobrze, tak byłoby lepiej. — Powinno być tak, a nie inaczej. Przecież kobiety mają więcej smaku estetycznego, trzeba się było nas zapytać“. I choć praca była rozłożona na nas wszystkich, każdy miał jakiś dział ułatwiać, to jednak wszyscy interesowali się wszystkim, wtrącali się do innych działów. Wyglądaliśmy w tym czasie jakbyśmy wszyscy wspólny dla siebie dom budowali. Przemalowywało się ściany, bo kolor tych ścian nie nadawał się do koloru mebli. Zmieniono szlak, bo za pstrokatą odbijał od tła, dobierano ramy do obrazów, gzymsy do okien. Zamówiono w fabryce artystycznie wykonane doniczki do kwiatów, wybierano kwiaty u ogrodników, dobierano abażury do światła — modne rodoidowe, nadające się do ogólnego tła, a mające rzucać dyskretne światło jak w buduarze jakiej księżniczki. Wykonywano serwetki ozdobne na stoliki — haftowano je w barwne kwiaty i kwiatuszki. Wszyscy wtedy mieli pełne ręce roboty, pełne głowy pomysłów i pełne usta krytyki. Niżej przytaczamy techniczne rysunki mebli w naszej świetlicy.

STOLIK.

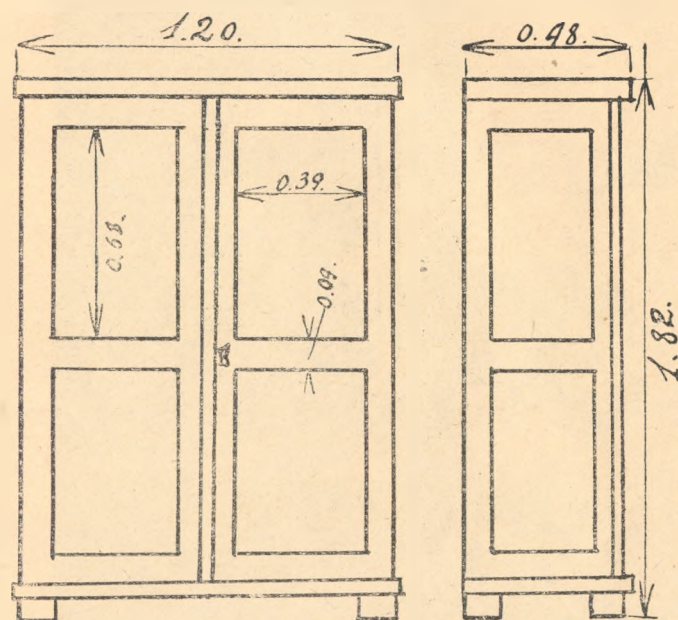
skala 1:20.



TARGIET.



SZAFKA.



Ciekawe zapewne, skąd wzięliśmy na to fundusze? Musieliśmy znaleźć, ciągnęliśmy skąd się dało. Kierownik szkoły Pan Cieciewicz na zebraniu rodzicielskim taką płomienną, porywającą i przekonującą mowę wygłosił, że świetlica jest koniecznym czynnikiem w wychowaniu, że jest nieodzowną potrzebą szkoły i dziecka, przedstawił w czarnych kolorach życie dziecka na ulicy i w zaułkach, przytoczył przykłady wybryków dzieci, pozostawionych,



Chłopcy budują okręty i wieże.

samym sobie, że nie było jednego głosu sprzeciwu, że wszyscy z promiennymi twarzami godzili się pomóc i w tych ciężkich czasach opodatkowali się w miarę warunków materialnych, ale wszyscy, nawet ci najbiedniejsi obiecali dać. Zaczęli składać. Odrazu posypały się dwuzłotówki, złotówki i mniejsze. Dali rodzice i dały dzieci. Nie było poprostu dziecka, któreby przynajmniej 5 gr nie złożyło na swoją świetlicę. Ktoś może zrobić zarzut, że to zebrana, że to nie uchodzi, że ludzie dość tych składak mają. Nie, to nie była zebrana, bo oni zrozumieli, że dają na swój wspólny cel, że prędko ten cel będzie zrealizowany, że będą widzieć tę świetlicę, że będą z niej korzystać; zrozumieli, że dają dla siebie, dla tej wygody i spokoju, że matka, czy ojciec będą spokojni o dziecko wieczorem czy po południu, kiedy będzie w świetlicy, że tam ma opiekę, że nie zrobi żadnego nieprzyzwojnego wybryku poza domem, a przeciwnie znajdzie tam godziwą rozrywkę. Ale tych funduszków było za mało na tak duże i estetyczne wymagania. Kierownik podpisywał weksle, wystarał się o subsydja z Magistratu, Rady Szkolnej, byle doprowadzić pracę do końca i byle wszystko było ładnie i dokładnie zrobione, tak, jak to było przemyślane. Władze miejskie i powiatowe okazały dużo sympatji i zrozumienia tej nowej placówce wychowawczej. Ułatwiały, co trzeba było i pomagały, gdzie trzeba było. Świetlica nabrała takiego rozgłosu, i reklamy, że ludzie, nie mający nic wspólnego ze szkołą, pytali: „Jak tam świetlica? Co już zrobione? Kiedy otwarcie?“

Ukończyły się wreszcie prace, przyszły stoliki i taborety, były zrobione firanki i oprawione obrazy, przywieźli wóz kwiatów doniczkowych. Na drugi dzień otwarcie. Wieczorem uwijamy się wszyscy po świetlicy: wieszają

my, przybijamy, kręcimy się i patrzymy. Starsze dzieci, które dostały zaszczytu pomagania nam w ustawianiu, z nabożeństwem stąpają po wylakierowanej na lusto podłodze, ostrożnie ustawiają jeszcze lśniące stoliki, z czcią dotykają stołu ping-pong-owego (ich marzenie!) Zaglądają przechodnie przez okna, przeskoczywszy niskie ogrodzenie. Przychodzą nauczyciele z gimnazjum, przychodzą nasi znajomi i znajomi znajomych, ostrożnie stają na chodnikach i podziwiają. Jesteśmy wtedy zupełnie zadowoleni, z satysfakcją czujemy, że tu im Szkoła Powszechna zaimponowała. Dostajemy i uszczypliwe uwagi: „Taki komfort dla biedaków to tylko rozgoryczenie dla nich“, lub: „Ciekawy jestem, jak te stoliki będą wyglądały po miesiącu?“ Rozwija się dyskusja. Jedni bronią tych biedaków, uważają, że świat idzie z postępem, że właśnie dążymy do tego, by i biedni zrozumieli potrzebę czystości i piękna, ładu i estetyki, że na zachodzie inaczej wyglądają mieszkania robotników, że powinniśmy naszym biedakom dać przykład, że można przebywać w takim ładzie, bo niektórzy nie mają nawet sposobności do zobaczenia czystutkiego, ze smakiem urządzonego pokoju, że powinniśmy w nich rozwijać kulturalne nawyki i t. p.

Wszystko zrobione. Opuszczamy już ją taką, jaką będzie odtąd żyła śmiechem i gwarem młodzieży. Zrobiliśmy ją sami i dumni jesteśmy z tego.

Na drugi dzień odbyło się otwarcie, na które przyjechali przedstawiciele władz szkolnych z naszym Panem Wizytatorem na czele. Delegacje dzieci szkoły powszechnej i gimnazjum, nauczyciele szkoły powszechnej i gimnazjum, rodzice, przedstawiciele urzędów, wszyscy zaproszeni i sporo nieproszonych, a w korytarzu i na ulicach

tłum. Chór dzieci wita gości regionalnymi piosenkami „Oj siadaj, siadaj Maryś kochanie“.

Po otwarciu, którego dokonał Pan Wizytator, nastąpiły serdeczne przemówienia, zachwyty, podziękowania. Świetlica usłyszała śpiew i tupanie nówek dzieci, rozjaśniła się, rozstoleczyła i zapachniała kwiatami ku uciesze i podziwowi wszystkich. A było co podziwiać naprawdę. Świetlica robiła na widzu pierwsze wrażenie różowego, ciepłego i przytulnego mieszkania. Pastelowe kolory ścian i obrazów harmonizowały z jasnością sprzętów, zielenią i łagodną barwnością kwiatów. Woń hiacyntów uderzyła w twarz, a oczy kobiece szukały tylko jeszcze luster do kompletu, tego dziewczęco—wieśnianego wnętrza.

Świetlica składa się z 4 pokoi. Jeden to szatnia, gdzie dzieci wieszają okrycia i zostawiają obuwie, bo do świetlicy wchodzi w miękkich, szytych z materiału łapetkach. Mogą tedy biegać, skakać, nie robiąc hałasu i nie niszcząc lakierowanej podłogi. Z jednej strony prowadzą drzwi do pokoju samopomocy koleżeńskiej. Jest on urządzony jak klasa. Odrabiają tam lekcje dzieci mniej zdolne lub pozbawione możliwości uczenia się w domu z pomocą starszych kolegów. Drugie drzwi prowadzą do właściwej świetlicy. Pierwszy pokój duży i jasny; w dwóch rzędach stoją stoliki jesionowe, złocistego koloru, błyszczące lakierowaną powierzchnią. Przy nich także taboreciki nieduże, zgrabne i lekkie. Na stolikach serwetki haftowane z koronkowymi brzegami, na środku których stoją ozdobne, barwne doniczki z pokojowymi kwiatami, (przy zajęciach będzie się doniczki odstawiało na okna). Przy jednej ścianie pod portretami Pana Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego i Godłem, stoją smukłe stoliki do kwiatów, gdzie z kolorowych doniczek zwieszają się

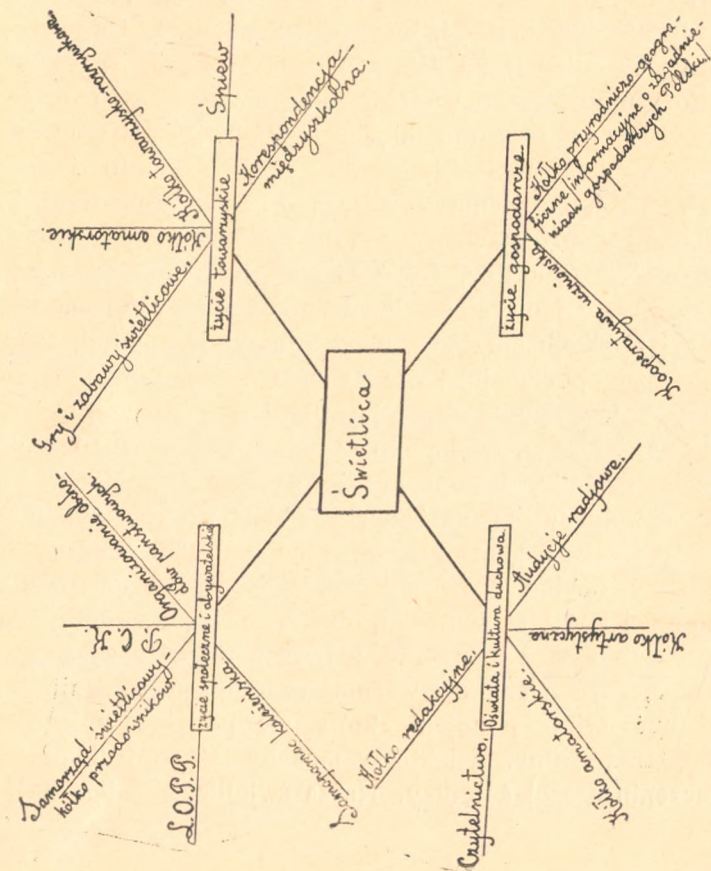
pierzaste, zielone festony asparagusów do samej ziemi. Na innych ścianach rozrzucone barwne obrazy Stryjeńskiej, w ładnych, mahoniowego koloru ze złoconym brzeżkiem ramach. W jednym kącie na specjalnym stoliku, przykrytym haftowaną serwetką, stoi radjo z głośnikiem. Od góry zwieszają się 2 lampy, ukryte w barwnych abażurach. Drugi pokój, podobnej wielkości, to pokój do zabaw ruchomych. Przy jednej ścianie stoi stół do ping-pon'ga. Przy innej szafa do pism, gier i zabawek. Przy oknach jeszcze kilka stolików jak w pierwszym pokoju. Reszta miejsca wolna, pozwalająca dzieciom zabawić się w „kółko”, lub służąca do inscenizacji. Na ścianach też obrazy, a na oknach kwiaty, jak w pierwszym pokoju.

Cel i program świetlicy.

Powołując się jeszcze raz na Statut Publicznych Szkół Powszechnych, który wymaga, by dać uczniom „jednolite podstawy wychowania” oraz „przygotowanie społeczno-obywatelskie”, zaznaczamy, że nie sposób jest na terenie szkoły wyczerpująco wyznaczyć te zrealizować. Mówiliśmy o tem na wstępie. Stąd też część pracy wychowawczej należy przesunąć na teren świetlicy.

Jakże ona ma być, by sprostać zadaniu? Odpowiemy tu słowami dziecka IV oddziału, słowami, wyjętymi z jego samodzielnego wypracowania na temat „Co robię w świetlicy”. Pisze ono między innymi: „podoba mi się nasza świetlica, bo jest tam ładnie, czysto ciepło i wesoło”. Te 4 określenia wystarczą za cały tom innych, argumentów przemawiających za podobnym, jak nasze, urządzeniem świetlicy, te 4 słowa zbijają też wszystkie argumenty, ograniczające urządzenie świetlicy do pustych ścian i prostych sprzętów, a od których bije chłód, które dziecko nie pociągają, które dziecku nie imponują i nie radują. Urządzenie takiej świetlicy, jaka odpowiada dziecku, wymaga, wiemy to z własnego doświadczenia, dużego nakładu, dużego wysiłku ze strony społeczeństwa. Jest dziś luksusem, na jaki się jednak zdobyliśmy. Wychodząc z tego założenia, by robić **coś dla czegoś**, by włożony nakład dał społeczeństwu nie rozczarowanie, a korzyści w tym wypadku, duchowo-wychowawcze, musimy sobie zdać dokładnie sprawę z tego, że właśnie ta „ładna, czysta, ciepła i wesoła” świetlica nasza, nie może być tylko pokojem, który się podziwia z jego zewnętrznej strony. Niektórzy możeby tak sądzili po zobaczeniu naszej świetlicy. Nasza świetlica nie jest na po-

kaz jednogodzinny, bo w tym czasie zobaczyć można tylko jej zewnętrzny wygląd, wynieść mylne wrażenie i skrzywdzić wszystkich, którzy tej świetlicy oddają duszę i moc pracy dla dobra działwy, dla ich rozwoju kulturalnego i społecznego. Według nas, musi świetlica postawić sobie cel taki, aby opłacił trudy, wysiłki i nakład pieniężny. Musi być „ładną, ciepłą, czystą i wesołą” placówką kulturalno-oświatową, która wyda owoce.



Powyżej załączony wykres wskazuje, jakie przejawy życia mają miejsce w naszej świetlicy, Łatwo stąd sformułować sobie cel naszej świetlicy:

1) Świetlica ma wychować z naszych dzieci przyszłych obywateli, pracowitych, odpowiedzialnych, kulturalnych i twórczych.

2) Zpośród starszej młodzieży ma wychować przyszłych przodowników i kierowników świetlic oraz czynnych członków innych placówek społecznych.

Cel bezsprzecznie piękny i wzniosły. Mieć takich obywateli w Polsce, to zaszczyt naszych marzeń, nas nauczycieli-wychowawców. To potęga Polski!

Nasuwa się jednak uwaga, jak to zrobić na terenie świetlicy? Więc znów uczyć, uczyć i uczyć?.. Toż dzieci mają tego dość w szkole.

Tak — uczyć. Ale uczyć w innych warunkach, w innym otoczeniu, w innej atmosferze, uczyć inaczej, uczyć, ale tego, czego szkoła sama dać nie może i nie zdąży dać, czyli uzupełnić wychowanie.

Poniżej załączamy program świetlicy:

- I. Dla dzieci młodszych (I, II, III klasa).
- II. Dla dzieci starszych (IV-VII klasy) w zespołach grupowych.

- a) program poszczególnych grup,
- b) program wspólny dla wszystkich grup.

I. Program zajęć świetlicowych dla dzieci młodszych.

1. Bajka lub aktualna pogadanka.
2. Czytanie głośne pisemek: „Mały Płomyczek, Słonko i Płomyczek”.
3. Czytanie ciche lub oglądanie obrazków.
4. Słuchanie audycji radiowych.
5. Śpiew.
6. Inscenizacja piosenek i wierszyków.
7. Gry i zabawy świetlicowe. (Zamieścimy w II części).

L. p.	Nazwa	Program poszczególnych grup	Program wspólny
3	Kółko amatorskie	Przygotowywanie deklamacji i obrazków scenicznych na okolicznościowe obchody szkolne i państwowe. Inscenizacja pieśni. Urządzanie imprez dochodowych na potrzeby świetlicy.	Sluchanie audycji radiowych.
4	Kółko przyrodniczo - geograficzne	Urządzenie i omawianie wycieczek. Opiekanie się kwiatami w świetlicy. Urządzanie pogadank na tematy ochrony drzewek, roślin i ptaków. Czytanie i omawianie pisemka przyrodniczo - geograficznego. Dokarmianie ptaków. Pogadanki i opisy krajoznawcze (na ten rok wykonanie albumu krajoznawczego). Opracowywanie w gazecie działu „Z kraju“ z uwzględnieniem zagadnień gospodarczych.	Śpiew — piosenki ludowe
5	Kółko towarzysko-rozrywkowe	Zapoznavanie się i ćwiczenie w zabawach i grach, zaznajamianie z nimi kolegów z innych grup. Wykonywanie gier dla świetlicy. Organizowanie zabaw z dziećmi młodszych klas na zajęciach świetlicowych.	Gry i zabawy świetlicowe (załączymy w II części).

II. Program zajęć świetlicowych dla dzieci starszych.

L. p.	Nazwa	Program poszczególnych grup	Program wspólny.
1	Kółko redakcyjne	Redagowanie ściennej gazetki świetlicowej w związku z tem: ustalanie tematów, opracowywanie tychże, przez pisanie krótkich artykułów, zbieranie odpowiednich ilustracji i wierszyków, wycinków, zagadek wesołego kącika, wiadomości ze świata sportu, życia szkolnego i świetlicowego. Projektowanie, opracowywanie i wygłaszanie referatów podczas uroczystości szkolnych i państwowych. Korespondencja międzyszkolna i podawanie wiadomości do „Płomyka“ z życia szkoły i świetlicy.	Czytanie ciche pisemek: „Płomyk, Płomyczek, Moje Pisemko, Gazetka Oszczędnościowa“ i „Gazetka Świetlicowa“.
2	Kółko artystyczne	Projektowanie i dekoracja sal, gdzie odbywają się uroczystości szkolne, wykonywanie artystycznych afiszów i programów, współpraca z kółkiem amatorskim przy wystawianiu obrazów scenicznych, projektowanie i wykonywanie ilustracji do gazetki.	Czytanie lub opowiadanie głośne i dyskusja.



L. p.	Nazwa	Program poszczególnych grup	Program wspólny
6	Kółko samopomocy koleżeńskiej	Wzajemne pomaganie sobie w nauce poza zajęciami szkolnymi. (Dzieci potrzebujące pomocy zbierają się codziennie naprzemian 2 grupy: Dzieci starsze i młodsze i odrabiają lekcje w specjalnie na to urządzonej klasie obok świetlicy, przy pomocy swoich kolegów i koleżanek pod opieką młodzieży gimnazjalnej.	
7	Kółko przewodników świetlicowych	Omawianie i ustalanie programu zajęć świetlicowych w poszczególnych grupach, organizowanie obchodów szkolnych i podział pracy między poszczególne grupy, rozwój i potrzeby świetlicy i sprawy bieżące'	

Dzieci młodsze przychodzą do świetlicy codziennie od godziny 13 — 16.30. Zbierają się klasami i przychodzą ze swoim wychowawcą. Do organizowania zabaw i uczenia gier przychodzą świetliczanie z grupy towarzysko-rozrywkowej (2—3).

Przewodnią myślą programu dla młodszych dzieci jest z jednej strony wdrożenie do czytania pisemek, z drugiej strony życie się w zabawie i wyrabianie kulturalnego zachowania się przy zabawach i grach.

Starsze dzieci zgrupowaliśmy według ich zainteresowań. Nie jest to przypadkowe wyjście z sytuacji. Tkwi tu moment wychowawczy. Wiemy, że nawet człowiek dorosły chętniej pracuje wtedy, gdy chce, ta praca podoba mu się, która odpowiada jego zainteresowaniom i zamiłowanym. Mało tego. — Praca taka jest owocna i daje zadowolenie pracownikowi. A przecież dziecko to mały człowiek, to mały pracownik. Rozwijajmy więc jego zainteresowania i zamiłowania od wczesnego wieku. Da się to tem łatwiej osiągnąć, że zrobimy to na tak wdzięcznym terenie, jakim jest świetlica.

Zawiazywanie przyjaźni i tworzenie grup jest u dzieci w wieku szkolnym częstym przejawem. Dziecko o minimalnych zdolnościach organizacyjnych przyciąga jednego, a nieraz więcej kolegów i rządzi nimi. Rzadko razem uczą się, natomiast częściej bawią się i urządzają wycieczki do lasu na jagody, nad jeziora na ryby lub do kąpieli, w niektórych wypadkach i na owoce do cudzych sadów. Nie możemy patrzeć przez różowe okulary na takie grupki młodzieży, pozostawione samym sobie. Czasem wynikają bardzo przykre historie z tego i dla rodziców i dla wychowawców — nauczycieli. W takich wypadkach rodzice zwalają winę na kolegów szkolnych swo-

jego dziecka, a pośrednio i na szkołę. Nauczyciele natomiast widzą winę domu, bo nie daje on należytej opieki temu dziecku w godzinach pozalekcyjnych. Przejaw ten wykorzystwała właśnie świetlica.

W początku organizowania pracy świetlicowej zwołała Kierowniczka świetlicy delegację dzieci ze wszystkich starszych klas do jednej sali, by z nimi omówić program prac świetlicowych. Na tem zebraniu oprócz kierowniczki P. W. Flaczyńskiej były jeszcze dwie nauczycielki naszej szkoły Panie: R. Godel i J. Ciećwierzowa (umieszczam nazwiska dlatego, że może znajdzie się zarzut, że podział na grupy został narzucony dzieciom), które wspólnie z dziećmi chciały rozwiązać kwestję co będą robić na zajęciach świetlicowych. Posypało się tyle projektów, tyle żądań różnorodnych, że gdyby to wszystko miały te same dzieci wykonywać i przeprowadzać, to nie starczyłoby im czasu na nic więcej. — „To dobre, to niepotrzebne“. „Ja to będę robił, tego nie lubię, a tego nie umiem“. Zaznaczyły się tam zaraz indywidualne zamiłowania dzieci. Cóż zrobić, żeby wszystkim dogodzić? Może pojedyncze zainteresowania rozbiórą pomiędzy siebie poszczególne klasy? Wtedy dzieci same wysunęły wniosek, żeby mogły na terenie świetlicy spotykać się z kolegami innych klas. Od nitki do kłębka, od słowa do słowa i narodził się w tej dyskusji system grupowy taki, jak w programie podałyśmy, podług zainteresowań starszych dzieci.

Każda grupa, idąc za popędem swych zamiłowań, obrała sobie pewną pracę. Pracę nienarzuconą, pracę przez siebie obraną. Wszyscy rozumiemy, że dziecko ma dużo pracy w szkole, w domu je też zapędzają do roboty. Czemuż i świetlica obarcza ich pracą? Nie będziemy

tu wymieniały jaką to pracę obrała sobie każda grupa. Umieściliśmy to w programie. Zaznaczamy tylko, że praca to minimalna, nienarzucona, a dająca duże pole do wychowania młodzieży. Przedewszystkiem na terenie świetlicy dzieci przyzwyczajają się już do pracy w zespole, w grupie, w małym społeczeństwie. Przyglądając się w świetlicy tej pracy, daje się zauważyć, że dzieci z początku nie potrafią pracować w grupie, zabierają się do niej z niedowierzaniem we własne siły, są nieśmiałe, gdy jednak pobudzimy, zachęcimy, my wychowawcy, a jeszcze lepiej, gdy zrobi to ktoś im bliższy — ich kolega — zabierają się do roboty i ze zdumieniem widzą, że tworzyć mogą razem całość taką, jakiejby jednostka dokonać nie mogła. Tu musimy podkreślać przy każdej sposobności, że praca w zespole przynosi zadowolenie i korzyści ogółowi dziecięcemu i do takiej pracy zaprawiać każdego dziecka w świetlicy. Przecież takim dziełem zespołowym, ku wielkiej radości dzieci jest nasza gazetka świetlicowa, ku większej radości, zaprojektowany przez nich teatr kukielkowy i t. p.

Ileż to trudności było w początkach, jak trudno było znaleźć amatora na napisanie artykułu, czy sprawozdania do gazetki?.. Dzieci chciały mieć gazetkę, ale nie umiały jej same stworzyć. Widzimy z tego, że nie można dzieci zostawić w świetlicy samym sobie, jak niektórzy sądzą, by się „wyżyły”, znudziłyby się bowiem prędko, nicby nie zrobiły i żadnej wartości wychowawczej taka świetlica nie miałaby.

My musimy im z początku pomagać, zachęcać, dopóki one nie nabiorą same odwagi do pracy i nie nauczą się samodzielnie pracować i organizować pracy. Mówiąc o pracy w grupie świetlicowej należy podkreślić, że

pracą tą, choć minimalną, przyzwyczajamy dzieci do samokształcenia się i pomagania w pracy innym kolegom. Jest to według nas jeden z najważniejszych czynników wychowawczych. Dziecko jest w szkole 7—8 lat. Bardzo niewielki % dzieci kształci się dalej. Przeważająca większość kończy swą edukację na szkole powszechnej. Wynosi stąd pewne minimum wykształcenia, idzie w życie i jeśli nie umie samo kształcić się, staje się w niedługim czasie półanalfabeta. Nie interesuje się niczem, bo nie wie, jak się do tego zabrać, o pracy w zespole nie ma pojęcia, więc go do tego zespołu nic nie ciągnie.

Praca samokształceniowa w naszej świetlicy znalazła miejsce we wszystkich grupach, bo samokształceniem jest redakcja gazetki, wystawianie obrazków scenicznych, wykonywanie gier, organizowanie zabaw z młodszymi dziećmi i t. p. Najwięcej i najwidoczniej odzwierciadla się ona w kółku samopomocy koleżeńskej. Prowadząc jakąkolwiek pracę w świetlicy, raczej kierując tą pracą, miejmy na uwadze, aby dzieci same wysuwały projekty, ale niech zaprojektowaną pracę [bezwzględnie wykonają. Uczmy je odpowiedzialności za zamierzoną pracę.

Mówiąc o tem, by dzieci same wysuwały pracę, nie mamy na myśli samowoli, — nie wierzymy też w to, by dzieci już teraz, w początkach organizacji świetlicy potrafiły same to robić. To są rzeczy trudne. Podsunąć myśl, pobudzić ją, musimy naturalnie my. Wydaje nam się, że poto jesteśmy w świetlicy, na tem właściwie polegać winna nasza — wychowawców — praca. Wciągnijmy powoli do tej pracy dzieci, podsuwajmy im tak delikatnie myśli, niejako podstępem, by one naszej inicjatywy nie zauważyły, by podsuniętą, same wysunęły, podję-



ły, rozwinęły, może zmieniły, a wtedy będą miały zadowolenie, że to własne ich dzieło.

Zgódźmy się też i na to, że dzieci mogą odrzucić naszą myśl, nie chcieć jej wykonać. Narzucać bezwzględnie, tak jak to robić musimy niejednokrotnie w szkole, w świetlicy nie możemy. Tępy dzieci zniechęciło, toby nie wyrabiało inicjatywy, toby ją zabijało. Jeśli nam się nie udaje przeprowadzenie w danym zespole jakiejś myśli odłożmy ją, nie okażmy swego niezadowolenia, poczekajmy, przedstawmy ją następnie z innej strony, a może wtedy da się osiągnąć cel zamierzony. Praca bowiem na terenie świetlicy musi przynosić dziecku zadowolenie. Z własnego doświadczenia wiemy, że dzieci, choć bardzo powoli, wciągają się do takiego samodzielnego myślenia i wysuwania projektów. Możemy tu przytoczyć niektóre przykłady. Dziś już np. dzieci same naprzód obmyślają temat następnego numeru gazetki, wprowadzają nowe działy w tejsze, niektóre grupy dopominają się o prowadzenie odpowiadającego im działu w gazetce, gospodarz grupy artystycznej podał projekt wykonania samolotu, skarbonki na rozbudowę lotnictwa, inne dzieci ułożyły własny obrazek sceniczny, dziewczynki grupy tow. rozrywkowej uprzedziły swoją opiekunkę - nauczycielkę, która zwykle z nimi jest w świetlicy, że mają przygotowany plan na zajęcia w świetlicy i nazwały to niespodzianka. A była to prawdziwa niespodzianka. Przygotowały tancie pod nazwą „Mazurek”, dobrały odpowiednie figury własnego pomysłu, wyuczyły się ich, wyszukały odpowiedni wierszyk o Mazurach, zadeklamowały, jedna coś o nich powiedziała, wszystkie zaśpiewały znów piosenkę i na zakończenie zatańczyły swego „Mazurka“. Zrobiło to na grupie, przyznam się, że i na mnie, bardzo miłe wra-

zenie, połączone ze zdumieniem. Zaraz też wysunął ktoś myśl, aby cała grupa wyuczyła się tego „Mazurka“, bo jest „bardzo ładny i nasz własny“. Obecna wtedy ich koleżanka z innej grupy oświadczyła: „To i my też coś swojego obmyślimy“. Przykładów byłoby więcej, nie chcemy ich tu wszystkich przytaczać. Wierzymy, że ile dzieci, tyle może być pomysłów i jeśli tylko damy im możliwość realizowania tychże, będą one coraz lepsze, coraz śmielsze.

Przykłady powyższe świadczą o tem, że na terenie świetlicy można wyrabiać u dzieci wiarę w swe siły, odwagę cywilną oraz pobudzać inicjatywę i twórczość. Ileż to jednostek zdolnych, mądrych, z dużą dozą inicjatywy jest wśród społeczeństwa. Ale wiele z nich zasklepia się w sobie, nie wie, gdzie i jak spożytkować dla ogółu swój pomysł, a bardzo często nie robi tego, bo niema odwagi cywilnej. Wina tych, którzy takie jednostki wychowali.

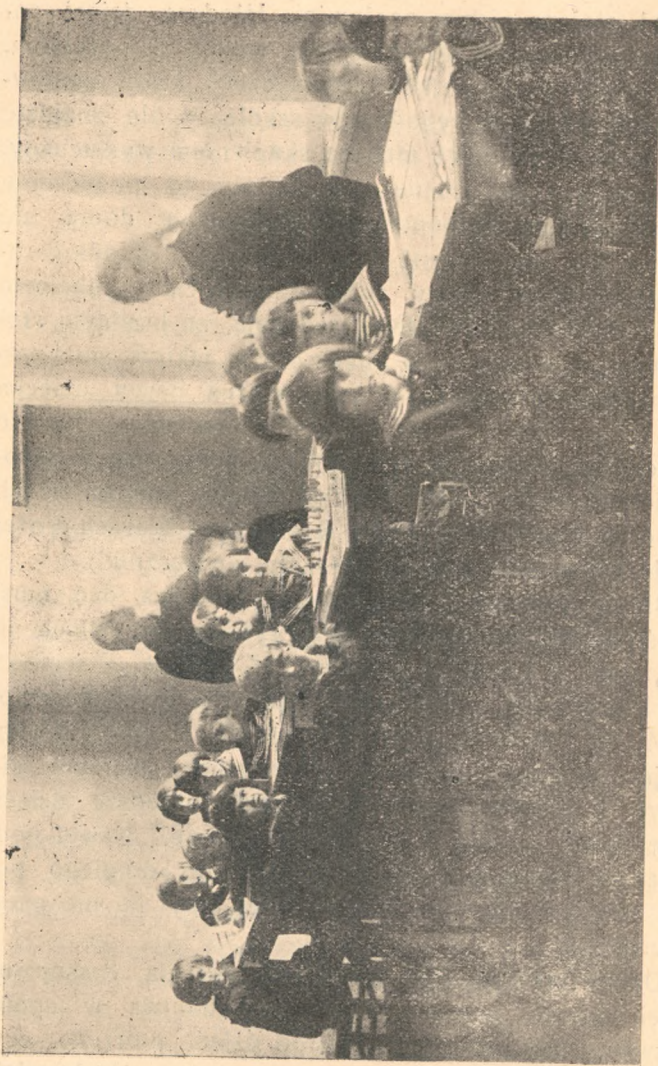
Pozwólmyż więc naszym dzieciom myśleć, pomagajmy im, przyjmijmy ich pomysły, a jeśli są one nie odpowiednie, niekorzystne, odrzucimy tak delikatnie, by nie zrazić dobrych chęci. Do pracy w grupie zachęcać musimy wszystkich uczestników. Górować tu będą oczywiście jednostki zdolniejsze, ale nie pozwólmy na to by w pewnej grupie pracowało jedno, czy dwoje dzieci, a inne czekały beczynnienie. Niech wszystkie probują swych sił. Dajmy pierwszeństwo zdolniejszym, niech one dają z siebie dla społeczeństwa to, co dać mogą, ale niech i inne probują, a z czasem napewno uda im się całkowicie, bo chcieć, to w dużym już stopniu móc.

Mówiąc o pracy wychowawczej w naszej świetlicy, nie można pominąć czytelnictwa. Czytelnictwo u dzieci

szkolnych stoi na niskim poziomie. Młodsze dzieci rodziców niezamożnych nie mają nic więcej do czytania, oprócz swoich podręczników „Płomyczek“, który nauczycielka czyta im raz w tygodniu w szkole, o ile znajdzie na to czas, jest przez nich ze skupieniem wysłuchany. Dzieci proszą o pożyczenie pisemka, ale to pożyczenie zazwyczaj na tem się kończy, że dziecko w domu nie przeczyta, bo mu przeszkadza i starsze i młodsze rodzeństwo. Każde zdąży tylko przewrócić i obejrzeć obrazki i ilustracje. Przytem poplamia, na brudnym stole potłuści się numer i po kilkakrotnem takim pożyczeniu pozostają strzępy, za co nie można nawet dziecka winić, tylko dom i mało kulturalne otoczenie. Starsze dzieci czytają więcej, ale tylko książki pożyczone w szkole, pisemek czyta tylko 3%. Rodziców niezamożnych nie stać na prenumeratę, gdyż w starszych klasach drożej kosztuje utrzymanie dziecka (zeszyty, podręczniki).

Biorąc powyższe pod uwagę, świetlica dać musi możliwość wszystkim dzieciom przeczytania wszystkich pisemek, jak „Płomyk“, „Płomyczek“, „Moje Pisemko“, „Mały Płomyczek“, „Słoneczko“, „Gazetka oszczędnościowa“, „Młody Taternik“, „Mały Przyrodnik“ i inne. Wykorzystując możliwość czytania w świetlicy, staramy się wdrożyć i przyzwyczajając do czytania młodsze dzieci. Starsze dzieci czytają same bardzo chętnie. Nawet podczas zabaw, niektóre z nich przechodzą do drugiego pokoju i tam czytają. My staramy się, by im nie przeszkadzać.

Dajmy już dzieciom możliwość czytania czasopism, a w ten sposób poprawimy stan czytelnictwa w społeczeństwie. Gdy stworzy się wśród dzieci potrzebę czytania, będą one w przyszłości, jeśli nawet nie będą miały



II klasa przegląda nowe „Płomyczki”.

swych pism i książek, Ignąć do organizacji oświatowych, bibliotek i czytelni. Czytelnictwo bowiem jest pierwszym i podstawowym warunkiem samokształcenia się z jednej strony, a z drugiej strony jest ono wyrazem interesowania się życiem własnego państwa, społeczeństwa i innych narodów.

Nasza świetlica pozbawiona jest idealnych warunków do doskonałego realizowania tej idei. Brak na to specjalnej sali. Przy świetlicy powinien być pokój, przeznaczony jedynie na bibliotekę i czytelnię.

Tyle do t. zw. czytania cichego.

W programie zajęć świetlicowych, obok czytania cichego umieściliśmy czytanie głośne lub opowiadanie; dla małych dzieci — bajki. W czytaniu lub opowiadaniu uwzględniać będziemy to, na co chcemy specjalną zwrócić uwagę całej grupy. Będą to pogadanki i czytanki, prowadzące do poznania i rozumienia hasła: „Polska i jej kultura” i ukochania własnej ojczyzny — a więc pogadanki krajoznawcze, o uroczystościach narodowych, z dziedziny lotnictwa, na temat znaczenia morza i floty wojennej i t. p. aktualne zagadnienia z życia polski.

Wyżej wspomnieliśmy o pogadankach z dziedziny lotnictwa. W bieżącym roku szkolnym postawiła sobie nasza szkoła cel wychowawczy: „Silna flota powietrzna, to potęga Polski”, Hasło to winno być zrozumianem przez wszystkie dzieci, a wynikiem tego zrozumienia winno być dążenie do rozbudowy lotnictwa. W szkole przy każdej nadarzającej się sposobności mówimy z dziećmi o tem. Świetlica nie może też ominąć okazji propagowania lotnictwa. Słowami i hasłami nie rozbudujemy lotnictwa. Dążyć musimy do tego, by dzieci nie tylko poznały i rozumiały to hasło, ale, by poznały potrze-

bę rozbudowy lotnictwa i dołożyły do tego swoją „cegielkę“.

Aby osiągnąć taki wynik naszego celu wychowawczego, musimy oczywiście iść drogą poznawczą. Pomówmy z dziećmi o samolotach, o historii lotnictwa, porównajmy nasz stan lotnictwa z lotnictwem innych państw, róbmy z małymi dziećmi samolociki z papieru, urządzajmy wyścigi tychże, czytajmy, a gdy zauważymy, że dość je zainteresowaliśmy i uświadomiliśmy, spróbujemy pójść dalej. Wyjście może być różne, chodzi o konkretny wynik tego hasła — pomoc na rozbudowę floty powietrznej.

W naszej świetlicy powstał ładny, ciekawy, a zabawny, taki „dziecinny“ projekt zbudowania samolociku-skarbonki, któryby wisiał w świetlicy na gumce, pośrodku u sufitu. Do tego samolotu-skarbonki wkładałyby dzieci swe drobne grosze na samolot challeng'owy. Wkładanie do tej skarbonki musiałoby się odbywać w zabawny sposób, dziecko musi podskoczyć, pociągnąć samolocik niżej, by móc włożyć tam ofiarę. Jesteśmy pewne, że będzie więcej chętnych ofiarodawców z pomiędzy dzieci, gdy będą rzucały datki w ten sposób, niż gdyby ta skarbonka stała sobie spokojnie na stoliku.

Można też urządzić na ten cel jakąś imprezę i docho- dem zasilić skarbonkę, zorganizować w czasie tygodnia L. O. P. P. specjalny obchód, urządzić zbiórkę na ulicach i t. p.

Osiągniemy tą drogą dwojaki cel wychowawczy, z jednej strony prowadzimy dzieci do poznawania i rozbudowy swego kraju, a z drugiej strony przyzwyczajamy do ofiarności społecznej. Niech od dzieciństwa zżyją się z tem, że nie można myśleć tylko o sobie, że z zaoszczędzonych groszy winniśmy też coś dać dla dobra,

które jest dobrem ogółu, dobrem państwa, a więc i dobrem naszym. Dzieci oczywiście tego nie wiedzą. Może nie rozumiałyby, gdyby im o tem opowiadać, ale gdy to zrobimy przystępnie, zachęcimy własnym przykładem, gdy to one tak postanowią, gdy to zrobimy niejako w formie zabawowej, napewno ich pociągniemy. Wyłumaczymy im przy sposobności, że starsi, ich rodzice i inni Polacy — wszyscy — interesują się i dążą także do rozbudowy lotnictwa, inaczej trochę niż my, bo oni są dorośli, mają swoje stałe dochody, więc mogą należeć do L. O. P. P., być stałymi członkami tej organizacji. Zachęcimy też dzieci, którym pozwalają warunki materialne do zapisania się na stałych członków L. O. P. P. Wbijamy ich też w ambicję, że one stają się przez to myśląciami obywatelami, dążą do tego samego, co i starsi, to jest — do dobra i potęgi naszego kraju. Zwrócimy ich uwagę, że one, dzieci polskie składając grosze, uskladać mogą tyle, że zbudują same cały samolot, na którym to może Polacy zwyciężą w challenge'u w następnych zawodach.

Wyżej poruszyliśmy sprawę oszczędności. Dzieci niezbyt rozumieją słowo „oszczędność“ i łączą to tylko z własną korzyścią materialną. Bezwzględnie, że oszczędność przedewszystkiem wzbogaca tego, kto oszczędza. Im się zdaje, że oszczędzać można tylko pieniądze, które wkładają do skarbonki lub na książeczkę w Szkolnej Kasie Oszczędności i zato dostają nagrody. Inne rzeczy wolno niszczyć. W świetlicy mamy wiele sposobności do pouczenia ich, jak oszczędzać gry, pisma, sprzęty i t. p. Uczymy ich też, że dla oszczędności można same- mu zrobić gry do świetlicy, wyhodować kwiaty, gasić światło, by się napróżno nie paliło, zmieniać obuwie na łapetki, by nie niszczyć podłogi i t. p.

Ze sprawą powyższą łączą się inne momenty wychowawcze, jak: przyzwyczajanie dzieci do porządku i ładu. Sprawa z dziećmi bardzo trudna. Ileż to trzeba włożyć pracy i energii — tam — świetlicy, aby wszystko było w należyтым porządku. Dzieci naogół nie mogą tego zrozumieć. Im i tak dobrze: tu rozrzucą zabawkę, tu zostawiają niedokończoną grę, tam otworzone pisemko, tu hałasują, tam rozmawiają, wszyscy naraz cisną się do szafy po gry i — są zadowolone. Tak długo jeszcze będzie, bo one nie czują potrzeby tego porządku i ładu. Tak są chowane w domu. Musimy je przekonać, że gdyby pilnowały się tego porządku, byłoby napewno więcej czasu na zabawy, byłoby weselej, nie byłoby uwag ze strony wychowawczyń, czy przewodnika.

Poruszając tę sprawę, nie mamy na myśli, aby dzieci strofować, zwracać uwagę i karcić. Nie. Pozwolić im nawet robić „po ich myśli“, a potem zapytać, czy to dobrze. Niech same doświadczą, niech się wyczekają, na drugi raz zrobią to inaczej. My tylko czuwajmy i zapytajmy np. cisnących się do szafy po gry: „Czy prędzej gry dostaniecie, gdy wszyscy naraz mówicie i pchacie się?“

Nad utrzymaniem porządku i ładu w świetlicy czuwać ma nietylko wychowawca, czuwać ma przedewszystkiem samorząd grupy. Samorząd każdej grupy świetlicowej składa się z gospodyni i gospodarza (przewodników) oraz ich zastępców, wybranych przez zespół grupy. Do obowiązków tychże należy: a) przestrzeganie porządku w świetlicy; b) wydawanie i opieka nad całością pism i gier; c) pomoc przy organizowaniu gier i zabaw; d) uprzątnięcie doniczek ze stolików, przed rozpoczęciem gier przy stolikach; e) łagodzenie sporów oraz f) zostawienie świetlicy w takim stanie, w jakim ją zastały (wożny codzien-

nie wyciera podłogę i pali w piecach). Z dzieci tych stworzony został samorząd świetlicy. Tworzą one t. zw. kółko przewodników świetlicowych. Są to przeważnie dzieci najstarszych klas (VI i VII). Dzieci energiczne i chętne do pracy w świetlicy. Zaznaczyć musimy tu, że w tym wypadku dzieci dobrze rozumiały intencję samorządu: wybór zrobiły trafny.

Ze smutkiem jednak stwierdzamy, że o ile stosunek wybranych do wyborców jest przykładowy, a pracę ich cechuje gorliwość, sumiennosc i zrozumienie zadań, o tyle stosunek wyborców do wybranych jest często niepoprawny, lekkomyślny, a z zachowania ich widać brak poszanowania i **bezinteresowności** dla tych, których wybrali. Godni następcy swych przodków. Nic się nie różni w tym wypadku od starszego społeczeństwa. W ich pojęciu gospodarz jest dobrym wtedy, gdy im osobiście dogadza. Nie mogą zrozumieć, że taka, a nie inna podstawa, dogadza grupie. Wielka to wada narodowa, wielka zaporą na drodze do wyrobienia społecznego. Nie wolno nam jednak sprawy tej poniechać a z wiarą w skuteczność naszej pracy, kierujmy dziećmi, ponieważ charakter ich zmienić się może i powinien. Pole do działania mamy. Powoli wkładajmy coraz więcej obowiązków na samorząd, powoli usuwajmy się do roli obserwatorów i opiekunów i uczmy z jednej strony naszych małych samorządowców pracy dla grupy, a z drugiej strony uczmy podporządkowywania się małych naszych wyborców dla dobra grupy.

Omawiając sprawę samorządu na terenie świetlicy, dodać musimy, że na tym polu osiągnęliśmy już pewne wyniki pracy wychowawczej — dzieci nabrały ochoty do pracy w świetlicy, niektóre z nich są dumne, że mogą

w niej pracować i nie wyobrażają sobie, jak to będzie gdy skończę szkołę. Mamy tu na myśli dziewczynki VII klasy. Wracając z nimi kiedyś ze świetlicy, rozmawiałam o tem, co będą robiły na przyszły rok, gdy już nie będą chodziły do szkoły. Na to kilka z nich po krótkim namyśle odpowiada: „Jeśli pani nam pozwoli, będziemy pomagały pracować w świetlicy“. Sądzymy, że słowa tych dziewczynek są dowodem pewnego już wyrobienia społecznego. Oby życie i warunki nie zdeptały naszych prac.

Poniżej przytaczamy regulamin o zachowaniu się dzieci, uczęszczających do świetlicy, uchwalony i opracowany przez same dzieci, uczęszczające do świetlicy. Podajemy go dosłownie.

Regulamin

o zachowaniu się dzieci, uczęszczających do świetlicy, uchwalony przez dzieci Szkoły Powszechnej w
..... na zebraniach grup świetlicowych w dniach 3, 5, 6, 7, 8 i 9 kwietnia 1934 r.

I. Wszystkie dzieci uczęszczające do świetlicy obowiązane są pamiętać:

- 1) Grzecznie zachowywać się w drodze do świetlicy i z powrotem.
- 2) Nie wolno spóźniać się.
- 3) Przychodzić systematycznie.
- 4) Zachować czystość swego ubrania i rąk.
- 5) Przed wejściem do świetlicy zdjąć obuwie w szatni i włożyć łapetki.

II. W czasie zajęć świetlicowych dzieci są zobowiązane:

- 1) Nie niszczyć gier, pism i książek.
- 2) Nie sprzeczać się o gry i o pisma.
- 3) Nie przeszkadzać w pracy i zabawach innym.
- 4) Dbać o porządek i czystość w świetlicy.
- 5) Nie ruszać aparatu radiowego.
- 6) Bawić się i rozmawiać głosem przyciszonym.
- 7) Słuchać wybranych przez siebie gospodarzy grup.
- 8) W czasie zajęć ogólnych brać w nich czynny udział i słuchać zarządzeń prowadzącego zajęcia.

Regulamin ten wywieszony jest w świetlicy na widocznym miejscu. W wypadku nie przestrzegania tegoż dzieci, gospodarz grupy odsyła swego kolegę, by odczytał i przypomniał sobie, co pod takim, a takim punktem kilka miesięcy temu sam uchwalił, jak chciał, by w świetlicy zachowali się inni. Często takie przypomnienie okazuje się skutecznem, często też, szczególnie dla dzieci ambitnych, jest wielką karą za niewłaściwe zachowanie się.

Zaznaczyć musimy, że zachowanie się dzieci w świetlicy, aczkolwiek łączone jest z coraz większą swobodą, jest coraz lepsze. Dużo jednak jest jeszcze do zrobienia, szczególnie u dzieci starszych. Trudno jest nauczyć, ale... stokroć trudniej oduczyć. Dobrze wiemy o tem my nauczyciele.

Na jedno jeszcze chciałyśmy zwrócić uwagę. Na sprawę samopomocy koleżeńskiej, na grupkę dzieci, która przychodzi do świetlicy, by naprawdę — w ich pojęciu — pracować. Bo pracą u dzieci nazywa się odrabianie lekcyj, pisanie wypracowań, rozwiązywanie zadań, przepisywanie ćwiczeń, uczenie się wiersza i t. d. Dla nich nie jest pracą pisanie i przepisywanie artykułików do gazetki (to nie wypracowanie. — Broń Boże!), ucze-

nie się kilku stron roli do przedstawienia (5 razy dłużej od zadanego wiersza), oprawa pisemek do świetlicy, szycie kostjumów dla lalek, zbijanie samolocików, rysowanie malowanie i robienie gry do świetlicy. To nazywa się pracą u nas — my to nazywamy „praca świetlicowa”. Dla dzieci to zabawa, to przyjemność. Tylko ci, co nie mają gdzie w domu odrabiać lekcyj, ci co nie mają w domu światła, którym rodzeństwo przeszkadza lub ci, najniezwyklejsi, którym pijany ojciec wygraża pięścią i wypędza od stołu lub matka — warjatka wrzuca książki do ognia i z nożem rzuca się na dziecko, wreszcie ci, którzy sobie nie mogą dać rady przy odrabianiu lekcyj, niezdolni a pracowici, przychodzą tu pracować. Mają specjalną salę (z ławkami i tablicą — szkoda, że nie można im było dać też stolików i taborecików), przy świetlicy, tu schodzą się codziennie i przez 1 i pół godziny (2 komplety) odrabiają lekcje. Pomagają sobie wzajemnie, jak mogą i jak umieją, jeśli sobie rady dać nie mogą, zwracają się o pomoc do starszego kolegi lub koleżanki z gimnazjum (Organizacja Straży Przedniej, koło świetliczan) i z odrobioną lekcją idą na drugi dzień do klasy. Gdy czasu im zostanie po odrobieniu lekcyj, czytają sobie najczęściej „Płomyk” i „Płomyczek” lub pospiewają sobie wesoło. Mają one tak samo swoją „kolejkę” w świetlicy co tydzień, a wtedy jak w „wielkie święto” przychodzą bez książek (najczęściej sobota), bez zeszytów z łapetkami i bawią się „całą duszą”.

W tem miejscu chcemy przypomnieć (pisałyśmy o tem w rozdziale „Historja naszej świetlicy” (że w 1931 r. w salach szkolnych była organizowana podobna świetlica pracy i że dzieci chodziły niechętnie: używały wszelkich wykrętów byle nie przyjść. A były to przecież dzieci

z tych samych warunków domowych, nie mogły odrabiać w domu lekcyj, miały możność odrobić wieczorem w świetlicy, też w ciepłej i jasnej klasie, a jednak nie chciały chodzić. Nie chodziły, bo ich tam nic nie przyciągało. To była, jak zaznaczyłyśmy, druga taka i ta sama szkoła. Teraz przychodzą, ale do świetlicy, nie do szkoły (choć klasa tak samo umeblowana), bo ta klasa jest w tej samej szatni, co i świetlica, słyszą często odgłosy bawiących się w świetlicy, spotykają się z niemi, gdy razem wracają do domu, słyszą, dochodzący ich śmiech, czasem (przy otworzeniu drzwi) odgłos muzyki, nadawanej przez radio i... pracują, bo za 7 dni ich kolejka na zabawę. A teraz są też w świetlicy.

Pozostały nam jeszcze do omówienia gry, zabawy i śpiew oraz audycje radjowe. Sprawy niemiędzaj ważne od innych i dające wiele okazji do wychowywania dzieci.

Gra i zabawa — to nietylko rozrywka, ale jednocześnie środek do oddziaływania na poziom kulturalny poszczególnej jednostki i całej grupy. W życiu świetlicy gry i zabawy mają wielką rolę, Dzieci bowiem szukają tu nietylko piękna i odświętności, bijącej ze ścian i otoczenia, ale szukają radości, śmiechu i wesela.

Potrzeba gry i zabawy uwidacznia się u dziecka od jego niemowlęstwa. Dziecko lubi, chce i potrzebuje się bawić. Potrzeba ta objawia się w improwizowaniu tychże przez same dzieci. Któż z nas nie widział grupki dzieci, bawiących się byle czemś, robiących z byle czego rzeczy potrzebne do zabawy (kij jest koniem, szabłą żołnierzem, uczniem i t. d.) Któż z nas nauczycielę otrzymał inną odpowiedź na pytanie, skierowane do dzieci, tych małych, siedmiolatków, i tych dorosłych” z klasy VII: „Co chcielibyście teraz robić?” — Będziemy się ba-

wić". Czasem młodsze dzieci proszą o bajkę, starsze o przeczytanie czegoś. Ale to dopiero po namyśle. Najpierw samorzutnie, wszystkie bez wyjątku, krzyczą, wybiegają z miejsc, odstupują nauczyciela i proszą: Będziemy się bawić".

Wynika stąd, że na terenie świetlicy nie potrzeba dzieci zachęcać do zabawy. Tylko jeden warunek: trzeba dzieciom dać taką grę, taką zabawę, któraby przyniosła im obok radości, wesela i rozrywki wyrobienie towarzyskie, rozwijała umysł i serce, szybkość orientacji i decyzji, pobudzała pomysłowość i niekiedy uzupełniała wiadomości. Dalej: przez gry i zabawy wyrabia się też sprawiedliwość, karność, uprzejmość i grzeczność. Wreszcie niektóre z nich, a mianowicie gry ruchowe, wyrabiają sprawność fizyczną i estetykę ruchów.

Widać z powyższego, że czas dany w świetlicy na gry i zabawy, nie jest czasem straconym. Przeciwnie. Przynieść on może bardzo dużo, ale według nas nie wszystko, co do wychowania kulturalnego należy.

Wychodząc jednak z założenia, że dziecko najmniej czasu poświęca w domu na odpowiednie gry i zabawy, że jest ono właśnie **dzieckiem**, dajemy mu w świetlicy najwięcej czasu na zabawy.

Obserwując własne dzieci, które miały bardzo dużo zabawek i różnych gier, zauważyliśmy, że dziecku prędko znudzą się zabawki i gry, najulubieńsza zabawka i najciekawsza gra zostaje czasami, jeśli jest często w użyciu, porzucona, przestaje poprostu bawić dziecko. Stąd prosty wniosek: szafa w świetlicy musi mieć duży dobór gier i zabawek, aby dzieci miały w czym wybierać. Musi też mieć po kilka kompletów tej samej gry, aby dać możliwość naraz zabawienia się kilkorgu dzieciom. Dzieci

mogą sobie grę dobierać według własnego upodobania — bawić się tem, co mu sprawia największą przyjemność. By dzieci nie znużyć grami, wymagającymi siedzenia przy stolikach, dobrze jest przeplatać takie gry zabawami towarzyskimi (kółko, elektryczna chusteczka, tunel, zdobywamy przeszkody i wiele innych) i ruchowymi, połączonymi ze śpiewem.

Śpiew ma także powodzenie u dzieci w świetlicy. Lubią śpiewać i to, czego się nauczyły w szkole i to, czego się nauczyły w świetlicy — u nas — piosenki ludowe.

„Rozśpiewać” dzieci — to duch nowego programu. „Rozśpiewać naszą dzieciarnię — to także duch naszej świetlicy. Nasze dzieci lubią śpiewać, trzeba je więc nauczyć.

Ze smutkiem bowiem musimy stwierdzić, że nas nie nauczono śpiewać — w nas wkuwano nuty, po których nic w głowie nie zostało, prócz tego, że umiemy je przepisać. A przecież „pieśń jest bodaj najskuteczniejszym środkiem wiążącym ludzi“. Zdanie, które nietylko nie raz czytaliśmy, ale które stwierdzić możemy na podstawie obserwacji ludzi dorosłych, którzy zebrali się na wieczór towarzyski: następuje u nich pęd do śpiewania. Ludzie dorośli lubią śpiewać, chcieliby śpiewać ale nie potrafią, bo ich nie nauczono. Oprócz banalnej „Po kieliszku I i t. d.” i „Jak szybko mija życie” repertuar wyczerpuje się i prawdziwej polskiej ludowej piosenki nikt nigdzie nie śpiewa. A jednak są one ładne i nasze — polskie. Uczmy ich nasze dzieci w świetlicach.

Gdy do powyższych środków wychowawczych dołączymy jeszcze korzystanie w świetlicy z radja i odpo-

wiednich audycji, mieć będziemy całość pracy wychowawczej w naszej świetlicy.

Dzieci bardzo chętnie słuchają audycji w postaci słuchowisk dla dzieci, piosenek i melodji ludowych, szczególnie te biedne, które w domu nie mają radja. Z dotychczasowej jednak obserwacji zauważyliśmy, że odpowiednich audycji dla dzieci jest bardzo mało. Bywa czasem bardzo dobry program, ale o godzinie 12-ej, wtedy, kiedy świetlica nie może być czynna. Kończąc rozważania na temat „cel i program w naszej świetlicy“, chcemy zaznaczyć, że pracę powyższą zapoczątkowałyśmy, że jest to praca dla nas nowa, praca której dla dobra naszych wychowanków nie poskapimy czasu i sił, aby owoce jej przyczyniły się do utrzymania i podniesienia potęgi naszego państwa.

Udział nauczycielstwa i młodzieży gimnazjalnej w pracy świetlicowej. Stosunek dzieci do nauczyciela w szkole i w świetlicy.

W naszej 7-mio klasowej szkole jest 19 nauczycieli. Pracują w świetlicy prawie wszyscy, z wyjątkiem 1 nauczyciela, który ze względu na wiek i obciążenie pracą w Kooperatywie szkolnej nie może brać udziału w pracy świetlicowej.

Nauczyciele, mający wychowawstwa w młodszych klasach spędzają w świetlicy czas, przeznaczony dla ich wychowanków. Zajmują się temi dziećmi przez czas zajęć świetlicowych, z pomocą dzieci z grupy towarzysko-rozrywkowej, organizują zabawy, śpiewają, czytają pisemka lub opowiadają bajki. Wpływa to dobrze na zżywanie się dzieci ze swoim wychowawcą i na poznawanie się wzajemne.

Prócz tego opiekują się nauczyciele grupami starszych dzieci. Każda grupa ma jednego opiekuna, który bywa na zajęciach tej grupy w świetlicy. Nauczyciel z członkami Straży Przedniej i przodownikami danej grupy omawia program zajęć. Podczas zajęć uważa na prowadzenie zabaw, na posługiwanie się grami, sam bierze udział czynny w grach i zabawach, stara się ze wszystkimi dziećmi, bez względu na ich pochodzenie, utrzymać kontakt, służy w razie potrzeby informacjami, jest ich doradcą, nieraz Interwenjuje w zatargach między grającymi lub dysputującymi. Sprawdza porządek w szafce przed i pozajęciach. Pomaga przodownikom w rozdzielaniu gier między uczestników i często uczy nowych gier towarzyskich. Sam swoim zachowaniem się w świetlicy daje przykład kulturalnego obycia towarzyskiego. Stara się zapomnieć przez czas zajęć, że jest nauczycielem — chce być ich przyjacielem — chce być współtowarzyszem w ich zabawach i wesołości.

To też obserwując dzieci w świetlicy, z przyjemnością zauważamy inny ich stosunek do nas.

Nauczyciel w szkole musi być, już ze swojego urzędu, władzą. Zawsze ma jakieś wymagania. Nie siedzi między nimi, ma swoje miejsce na wysokiej katedrze i stamtąd góruje nad nimi swoją władzą i wyższością. Chociażby nauczyciel był jaknajbardziej wyrozumiały w sprawach wybryków dziecięcych, jest i musi być wymagający w sprawach nauki. Oczywiście nie wszystkie dzieci są jednakowo zdolne i dlatego nierówne robią postępy, więc zawsze znajdzie się część dzieci w klasie która poprostu woli być od tego nauczyciela jaknajdalej. Kiedy nauczyciel wywołuje do odpowiedzi, zawsze może być możliwość, że odpowiedź okaże się niezadawalająca i wy-

woła jakąś karcącą uwagę tegoż. Kiedy nauczyciel zbliża się do piszącego dziecka, może mu dać upomnienie za mało staranne pismo. Kiedy nauczyciel przywołuje do siebie, do katedry, na cichą rozmowę, z pewnością będzie „bura” o jakiś wybryk. Nauczyciel w szkole musi przecież tak postępować, musi czasem karcić i upominać, musi wymagać, nie ma czasu podczas lekcji na zbliżenie się do nich w pełnym tego słowa znaczeniu, nawet na gimnastyce, robotach czy śpiewach, on jest inicjatorem i kontrolerem.

Z wielkim zdziwieniem spostrzegają dzieci, że nauczyciel w świetlicy zmienia się. Przychodzi razem z nimi i o dziwo — dba tylko o to, aby one były rozbawione, wesołe i zadowolone. Gdy dzieci bawią się, siada między nimi na tych samych taburecikach, przy ich stolikach, razem. Gra np. w „dudka” i zostaje w rezultacie „dudkiem”. Ale wcale się o to nie gniewa, tylko razem się z nimi śmieje. Gra z innymi w warcaby i prosi jednego z dzieci: „pomagaj mi, bo ja nie jestem w tej grze biegłym”. Co za satysfakcja pomóc swojemu nauczycielowi w grze, nauczyć go czegoś! Albo czasem siada sobie w kątku i czyta piśmko, tak jakby go nie było: nie wtrąca się do nich, nie upomina ich. Kiedy poproszą: „pani powie nam bajkę”, siada między nimi i mówi chętnie. Kto woli zabawę, bawi się wtedy w drugim pokoju, nauczyciel nikogo nie zmusza bezwzględnie do słuchania.

Wskutek takiego postępowania nauczyciela, dzieci ośmielają się, mówią o sobie, o kolegach, o swoich domach; robią się w świetlicy szczere. Nauczyciel pozyskuje ich zaufanie, wytwarza się taka rodzinna atmosfera. Dzieci poznają właściwe oblicze nauczyciela, poznają

że to też człowiek, który umie bawić się, śmiać się, jest wesoły i dowcipny. Staje się wtedy im bliższy i stwarza im podkład do wzajemnego przywiązania.

Dzieci w grupach są starsze i mają bardziej utrwalone pojęcia, że nauczyciel jest ich bezpośrednią władzą. Nauczyciel na godzinach zajęć szkolnych w starszych klasach o ile ma czasu na luźne pogawędki z nimi. W świetlicy natomiast rozmawia z nimi na tematy, jakie im się nasuwają, jakie ich interesują; bawi się też z nimi, pochwala ich projekty, radzi, nie narzuca nigdy swego zdania. Jest tylko czynnikiem doradczym i opiekuńczym. One wierzą, że rządzą się same, podpisują się swoimi pracami i pomysłami, dumne i zadowolone są kiedy nauczyciel z uznaniem, powagą i serdecznością odnosi się do ich zamierzeń.

Wzajemnie nauczyciel zyskuje ich szacunek i uznanie, jako specjalista we wszystkich sprawach świetlicowych. Nas nauczycieli cieszy samorzutne zwracanie się do nas uczestników grup. Bez żądania z naszej strony pokazują nam wykonane dobrowolnie prace i proszą o rady. Na terenie świetlicy odnoszą się do nas ufnie i bez cienia bojaźni. Wierzymy, że ten węzeł przyjaźni, zadzierzganym powoli w świetlicy, przenosi się częściowo na teren szkolny, co pozwoli nam wpłynąć lepiej i owocniej na ich życie i uczynki.

Nieraz zdarzają się w szkole figle, a nawet złośliwe psoty wyrządzone nauczycielom przez młodzież. Często przejawem w szkole są wykrety i kłamstwa. Na terenie świetlicy niema tego — poprostu nie może być, bo tam nauczyciel nic im nie narzuca, nic od nich nie wymaga. Podejmują się czegoś dobrowolnie przy wszystkich uczestnikach grupy, więc ambicja im nie pozwala, by narazić

się na lekceważenie całej grupy. O ile uwagi nauczyciela w klasie znoszą często całkiem biernie i bez wrażenia, o tyle uwagi ich kolegów wzbudzają w nich pewnego rodzaju zawziętość, chęć oczyszczenia się z zarzutów, pokazanie swej wartości i przywrócenia sobie uznania wśród kolegów. Dlatego to praca na terenie świetlicy może doskonale rozwijać się bez żadnych upomnień i przymusu ze strony nauczyciela.

Takie postępowanie nauczyciela i jego stosunek do młodzieży, jak opisałyśmy wyżej, jest konieczny, aby świetlica spełniała swoje zadanie. Musimy przyznać, że nauczycielowi trudno jest czasem zmienić swoje oblicze względem dzieci. Nauczyciel, który kilkanaście lat pracuje w szkole, nie ma poza szkołą większego kontaktu z dziećmi, a o ile ma, to na wycieczkach lub imprezach, gdzie z „roli” nauczyciela nie wychodzi, bo nic go do tego nie zmusza. Takiemu nauczycielowi jest bardzo trudno wczuć się w ducha świetlicy, przystosować się do życia świetlicy, zapomnieć, że jest nauczycielem. Może popełniać błędy w postępowaniu, które zamiast zbliżyć do niego młodzież i wzbudzić ich przyjaźń, bardziej jeszcze oddala je od siebie. Dzieci prędko zorientowały się, jaka powinna być świetlica. Niechętnie słuchają **rozkazów** nauczyciela na terenie świetlicy. To też musimy, o ile możliwości, bezwzględnie unikać upomnień w postaci rozkazu w wypadkach koniecznych należy wyręczać się przodownikami, samemu ograniczyć się do roli obserwatora.

Podczas pogadarek i dyskusyj pozwolić powinniśmy na swobodne wypowiedzianie się dzieci, nie krępować ich postawą, siedzieć samemu i pozwalać im mówić, siedząc podobnie, jak zachowują się starsi w towarzyskich rozmowach.

To też swoboda w pracach, grach i rozmowach świetlicowych i umiejętny, a serdecznością nacechowany stosunek nauczyciela do dzieci, przywiązuje ich do tej świetlicy coraz więcej. Na zajęcia przychodzą chętnie, czas zajęć świetlicowych wydaje się im za krótki, chciałoby zawsze zajęcia przedłużyć przynajmniej o pół godziny, przed zakończeniem zawsze ze zdziwieniem pytają: „To już?.. Zostaniemy jeszcze z pół godziny, choć ze 20 minut..” Trudno. Bardzo często nauczyciel daje się uprosić i choć w domu czekają na niego zeszyty, jednak zostaje dłużej, by nie odmawiać gorącym prośbom. Czem jest świetlica dla nich i co o niej sądzą, powiedzą nam niżej przytoczone ich własne słowa o świetlicy.

1) Wypracowanie Marciniakówny Heleny, ucz. IV klasy na temat „Co robiłam w świetlicy?”.

„Ja należą do kółka samopomocy koleżeńskiej. Na ostatnich zajęciach byli koledzy z gimnazjum i pani Flaczyńska. Najpierw na zajęciach świetlicowych grałam z koleżankami w różne gry i bawiłam się. Potem czytałam „Płomyczek“, a na koniec opowiadałyśmy, jak się będzie obchodzić u nas święto 11 listopada. Mnie się najlepiej podoba cała świetlica, bo w niej jest wesoło, i ciepło, i sucho i ładnie i najlepiej”.

A teraz urywek z wypracowania Feli Kłosińskiej:

„Ja bardzo lubię z zajęć świetlicowych gry, a najlepiej to lubię grać w dmuchawca. To jest bardzo wesoła zabawa. Mnie najlepiej podoba się cała świetlica, bo tam jest dużo dzieci i bardzo wesoło i ciepło. Dlatego świetlicę bardzo lubię”.

A Kowalski Czesio pisze: „Najpierw byliśmy w klasie samopomocy koleżeńskiej. Tam odrobiłem lekcje.

Potem poszliśmy do świetlicy. W świetlicy gospodarze porozstawiali taboretki i rozdali nam gry. Najpierw grałem w chińczyka. Potem bawiłem się w dmuchawca. Po zakończeniu zajęć zaśpiewaliśmy „Wszystkie nasze dzienne sprawy”. Mnie się najlepiej podoba gra w dudka, bo przy dudku to się można uśmieć. Mnie się podoba cała świetlica, bo w świetlicy jest ciepło, ładnie i widno”

A Jędrzejewska Józia pisze: „Usiedliśmy przy stolikach. Koleżanka czytała nam „Płomyk” o 11 listopada. Potem rozdano gry. Jedni grali w chińczyka, drudzy w gwiazdkę, a ja grałam w dmuchanego. Potem bawiliśmy się w kółko. Nakoniec zaśpiewaliśmy modlitwę i poszliśmy do domu. Lubię słuchać jak pani czyta „Płomyk”, bo mogę się dużo dowiedzieć. Najlepiej podoba mi się cała świetlica, bo w niej mogę wesoło bawić się“.

Tak pisały dzieci z najbiedniejszych środowisk, charakterystyczne jest powtarzanie się w każdym wypracowaniu słów: „Najlepiej podoba mi się cała świetlica”. Tu jest rezultat naszych prac i zmagania, bo świetlica im się podobała i dobrze się w niej czują.

A teraz, co mówią najmniejsze dzieci: „Ja byłam w świetlicy. Świetlica jest bardzo ładna. W świetlicy jest dużo zabawek. Ja lubię się bawić lalkami. Dużo jest lalek w świetlicy. Lalki są ładne. Ja nie mam w domu. Ale zato bawię się w świetlicy”.

A Staś Jędrzejewski, też z II klasy: „Ja byłem w świetlicy. Świetlica jest ładna. Ja się bawię w świetlicy. W świetlicy jest wesoło. Tam jest dużo zabawek. W świetlicy jest radjo. Ja lubię się bawić w świetlicy

w domino. Ja nie mam zabawek w domu, to bawię się w świetlicy.

Dajemy też jedno z wypracowań ucz. kl. VII, Janiny Wodzickiej.

„Dnia 5 marca 1934 r. władze szkolne otworzyły nam świetlicę. (Zapytana, co przez to zdanie rozumie, odpowiedziała, że „w dniu tym było otwarcie świetlicy, na którym był p. Wizytator i jacyś inni panowie”). Szkołę naszą spotkało wielkie szczęście. Świetlica jest bardzo ładnie urządzona. Znajduje się w Rynku, po dawnym Gimnazjum Żeńskim. Gmach, w którym znajduje się nasza świetlica, jest duży, przed nim znajduje się ogródek, który latem wygląda bardzo ładnie, gdyż kwitną tam kwiatki, które roznoszą swą woń, a przechodnie spoglądają na te kwiateczki, a zarazem rzucają okiem w okna i nieraz przystają, aby popatrzeć choć chwilę na ten skarb szkolnych dzieci, który słynie niemal na całą Polskę. W naszej świetlicy bardzo często mamy gości, którzy ją podziwiają, a zarazem biorą za wzór i urządzają podobnie w swoich miastach i miasteczkach. W świetlicy naszej jest bardzo ładnie, miłutko, czystutko. tak, że tam choć na chwilę można się oderwać od kłopotów dnia i naprawdę pobawić się. W naszej świetlicy znajdują się na ścianach malownicze obrazy, pod ścianami stoją stoliki, a obok nich taboreciki. Przy każdym stoliku siadają po cztery osoby. Do świetlicy chodzimy grupami, czyli kółkami, kółek świetlicowych jest sześć: redakcyjne, amatorskie, artystyczne, towarzysko rozrywkowe, przyrodniczo-geograficzne i amatorskie. Ja należę do kółka redakcyjnego, gdyż to kółko najlepiej mi się podoba. Kółko redakcyjne podoba mi się dlatego, gdyż na nim piszemy gazetkę. Świetlicę kocham bardzo i najchętniej

spędzam w niej czas, żal mi bardzo będzie świetlicy, gdyż ostatni rok chodzę do szkoły i będę musiała ją opuścić”.

Dużą wartość w wyrabianiu uspołecznienia młodzieży ma pomoc starszych uczniów szkoły średniej — Straż Przednia. Należą do niej uczniowie i uczennice kl. VI, VII i VIII. Musimy tu zaznaczyć, że nie było specjalnych starań z naszej strony, aby wciągnąć Straż Przednią do naszej świetlicy. Młodzież ta zgłosiła się sama i prosiła o przydzielenie im jakiejś pracy z młodszymi na terenie świetlicy. Nie mogąc odmówić ich dobrym chęciom, przyjęliśmy ich do wspólnej z nami pracy.

Największa ich rola, to udział w samopomocy, t. zn. w pomaganiu uczniom naszym w odrabianiu lekcji i opieka nad tym kółkiem.

Członkowie Straży Przedniej wyznaczają sobie dyżury i przychodzą codziennie na zajęcia samopomocy. Musimy przyznać, że Straż przednia bardzo solidnie wywiązuje się z dobrowolnie wziętych na siebie obowiązków. Przychodzą chętnie, pomoc ich nacechowana jest prawdziwą życzliwością dla młodszych i prawdziwą chęcią pracy dla tego małego społeczeństwa. Kiedy mają jakie wątpliwości przychodzą do nas, radzą się, wypowiadają się, jak chcieliby to a to wiedzieć, na jakim poziomie chcieliby postawić swoją pomoc. Niżej podajemy sprawozdanie piśmienne Stanisława Brzozowskiego, ucznia kl. VIII, przewodnika Straży Przedniej.

Nasza praca w świetlicy.

„Moje sprawozdanie z działalności Koła Świetlicowego będzie miało charakter strażowej szczerości, t. zn. tak będzie brzmiało, jak się w rzeczywistości sprawa przedstawia. Owa szczerość odgrywa tu dla nas ważną

rolę, ponieważ uświadamiamy sobie przez jasne sformułowanie sądu, jak nasza praca postępuje, jakie istnieją braki czy trudności, jak należy je zwalczać i jakie przedsięwziąć środki do realizowania celu. Nawiązując do poprzedniego zdania, chcę sformułować cel, jaki sobie Koło postawiło. Otóż cel naszej pracy na terenie świetlicy jest dwojaki: nauczanie i wychowanie.

W związku z dwojakim celem istnieją dwa odcinki pracy w świetlicy. Omówię najpierw pierwszy odcinek pracy. Na terenie świetlicy istnieje pomoc w nauce dla słabszych uczniów. Tu gromadzą się dzieci, które w czemkolwiek pragną naszej pomocy. Przez doraźne udzielanie wskazówek, przez dyktanda, którym powinno się nadawać aktualną treść, zawierającą ostatnie wydarzenia i spopularyzowane zagadnienia, przez rozbudzanie zamiłowań krajoznawczych, dąży się do tego, by wykorzystywać wiadomości nabyte przez nas w szkole i promieniować naszą szczupłą wiedzą na młodszych kolegów.

Przystąpię teraz do omówienia drugiego odcinka naszej pracy, którego celem jest wychowanie. Nasze strażowe odprawy samowychowawczo-ideowe posłużyć nam powinny przy kontakcie wychowawczym z młodzieżą szkolną. I w tym wypadku bowiem wychowując samych siebie, siłą rzeczy promieniujemy i przy dodatnim nastawieniu, dodatnio wpływamy na najmłodsze pokolenie. Nasz kontakt wychowawczy z młodzieżą szkolną na terenie świetlicy właściwie polega na pogadankach, śpiewach i nauce gier. Największe znaczenie posiadają pogadanki i śpiew. Śpiew jest jakby pomostem między nami a młodzieżą szkolną, śpiew zbliża ją do nas, napędza ją zaufaniem, co jest wielkim plusem i pomocą dla oddziaływania wychowawczego. Pogadanki mogą być najrozma-

itrze, byle ich tematy spełniały następujące warunki: powinny być dostępne, utrzymane w tonie nie nużącym, muszą zawierać w sobie wartości wychowawcze i w miarę możliwości odpowiadać naszemu naczelnemu przykazaniu strażowemu „Honor i potęga państwa ponad wszystko“, który to warunek może być wtedy tylko spełniony, gdy będzie posiadało ono jaknajwiększą liczbę dobrych obywateli. Taki jest charakter naszej pracy z uwzględnieniem celu i środków“.

Widzimy tu szczerą ich troskę o młodszych kolegów. Stosunek ich do młodszych dzieci jest przyjacielski, bez cienia lekceważenia — starają się ich poznać, zaprzyjaźnić się z nimi, co im się udaje.

Praca ich w grupach ograniczała się z początku do obserwacji i uczenia gier. Teraz na ostatniem zebraniu ze Strażą Przednią wysunęli sami wniosek, żeby im dać coś konkretnego do prowadzenia. Przychylając się do ich prośby pozwolono im wybrać sobie opiekę nad poszczególnymi grupami według ich zainteresowań. Którzy z nich mają zdolności artystyczne, będą pracowali z grupą artystyczną, którzy amatorskie — z grupą amatorską, a którzy literackie z grupą redakcyjną i t. d.

Przedtem przychodzili tylko na dyżury wyznaczone im przez zarząd Straży Przedniej — trafiali coraz na inną grupę, nie mogli nawet dokładnie z temi dziećmi zapoznać się, bo coraz to inne twarze spotykali w świetlicy. Teraz każda grupa świetlicowa otrzymała 2 lub 3 członków Straży przedniej, którzy wspólnie z nami i przodownikami grupy będą omawiali pracę w grupach, będą pomocnikami i doradcami i samodzielnie będą prowadzili śpiew. Pracując w jednej grupie, przejmują się poziomem tej grupy, każdy z nich chciałby, żeby jego grupa

była najwięcej czynna, żeby wybijała się czemś, żeby żyła.

Obserwując pracę Straży Przedniej w świetlicy, widzimy jakie wielkie znaczenie wychowawcze może mieć taka pomoc w pracy świetlicowej nie tyle dla młodzieży naszej, ile dla niej samej, Wiemy, że młodzież w tym wieku w starszych klasach gimnazjum posiada nieprzebrane skarby zapału, energii i pomysłów (Filomaci, Filareci), przepojone dusze ideałami, czego nam starszym teraz często brak.

Przypomnijmy sobie ten wiek w naszym życiu, a napewno każdy wygrzebie w tem wspomnieniu jakiś ideał, za który byłby życie oddał. Najczęściej ideałem dawniejszej młodzieży była wolność ojczyzny i dużo z nich oddało życie za nią.

Dziś warunki zmieniły się, młodzież jednak pozostała taka sama, z dawnymi zapałami do pracy. Te energie i zapały młodzieży muszą znaleźć gdzieś ujście, w jakiejś pracy, zajmującej ją, w tworzeniu czegoś. Bywają wypadki, że tacy młodzi przejmują się jakimiś, wątpliwej wartości ideałami, że marnują swe siły w związkach, nie dających żadnego pożytku, a wręcz szkodliwych, przedewszystkiem dla samej młodzieży, pośrednio dla społeczeństwa, a czasem i dla państwa. Obowiązkiem nas wszystkich jest zapobieganie tym możliwościom i zwrócenie młodych sił na drogi korzystnej i twórczej pracy.

Na tem kończymy dokładny obraz naszej świetlicy, jej wygląd i pracę, jaką prowadzimy.

Projekty.

1. Czytelnia.
2. Imprezy.
3. Sekcja odzieżowa.
4. Organizacje a świetlica.
5. Nowa sala.

W rozmowach z zainteresowanymi na temat świetlic dzieci dla szkolnych spotyka się dużo zdań i projektów, jak trzebaby było prowadzić świetlicę, co uwzględniać na jej terenie, jaki charakter i jakie jej dać oblicze. Nie będziemy tu dawały przykładów. Ci, którzy interesują się temi sprawami wiedzą, że świetlice dla dzieci szkolnych są jakby w powiśkach jeszcze, że szukamy dróg i sposobów i dlatego są różne nieraz rozbieżne zdania.

My nadaliśmy już swojej świetlicy oblicze i charakter. Nie chcemy jednak stanąć i ograniczyć się do tego, co zrobiliśmy. Mamy jeszcze projekty co do jej rozwoju i dalszej pracy na tym terenie. Główne jej rysy są już zaznaczone — cel mamy wytknięty, chodzi nam teraz o to, aby wykorzystać jaknajwięcej środków do tego celu prowadzących.

Wyżej wspomnieliśmy o czytelnicy przy świetlicy. Dziś jest naszym marzeniem i celem, by doprowadzić do tego, aby nie było dziecka w naszej szkole, któreby nie czytało pism i książek.

Na terenie szkoły istnieje biblioteka, składająca się z przeszło 2-ch tysięcy książek dla młodzieży. Ale za człowieka bierze, że część tych książek nie może być czytana przez wszystkie dzieci. Powody są różne. Najważniejsze z nich to: 1) dzieci, pożyczając książki do domu niszczą i gubią, często należności za zgubioną czy zniszczoną książkę ściągnąć nie można, o ile dziecko jest biedne. Wtedy matka czy ojciec unosi się, bije dziecko i surowo zakazuje pożyczania i przynoszenia książek do domu, oświadczając nauczycielowi, że nie będą odpowiedzialni za ewentualne zgubienie czy zniszczenie książki. Dziecko wtedy chociażby chciało czytać, nie czyta. A za-

tem — szkoła nie ma sposobu zrobić czytanie powszechnem.

2) Chcąc, żeby dzieci często czytały i zmieniały książki (800 dzieci, licząc od klasy III), musiałby jeden nauczyciel codziennie być czynnym kilka godzin po południu, aby obsłużyć przeciętnie 100 dzieci dziennie. Wyręczanie się w tym wypadku wyłącznie dziećmi szkolnymi jest niemożliwe, choćby tylko dlatego, że dzieci biorąc książki do domu i wiedząc, że oddawać je będą nauczycielowi, liczą się z tem i oszczędzają ile tylko możliwości. Gdyby się natomiast z tem liczyć nie potrzebowały, gdyby oddawały kolegom, niszczyłyby je więcej i trudnoby było wkońcu dojść, kto winien kompletnemu zniszczeniu książki. Pomoc dzieci więc ogranicza się tylko do szukania odpowiedniego numeru książki w szafie i zapisywania tegoż w księdze,

Dyżury nauczycielstwa są też w tym wypadku niemożliwe, gdyż musiałby każdy nauczyciel znać miejsce każdego numeru i rodzaju książki w szafach, znać treść każdej książki, by wiedzieć jakiemu dziecku dać jaką książkę, a to jest niewykonalne. Dawniej jeden z nauczycieli miał zniżkę godzin, wzamian przychodził codziennie po południu, wydawał i zmieniał książki; teraz ten nauczyciel ma pełny wymiar godzin, zeszyty do poprawy i t. d. więc nie może sobie zajmować całego popołudnia na sprawy związane z biblioteką. Dlatego to czytanie musi być ograniczone, chociaż jest co czytać.

My ubiegamy się, by bibliotekę oddano nam na teren świetlicy. Nie byłoby może z tem trudności, gdyby świetlica była w gmachu szkolnym. Przy tej ilości pokoi, jakie świetlica zajmuje w innym gmachu, niema narażenie miejsca na przeniesienie jej. Mamy jednak nadzie-

ję, że w przyszłości usiłowania nasze będą zrealizowane. Buduje się nowy gmach szkolny (obecnie szkoły mieszczą się w budynku pokoszarowym), do którego przeniesiona będzie świetlica. Zajmie ona wtedy większe pomieszczenie.

Na pomieszczenie biblioteki i urządzenie czytelnicy potrzebne będą przy świetlicy dwa pokoje — jeden mniejszy na szafy z książkami, gdzieby książki były ułożone oddzielnie dla każdego wieku dziecka. Łatwiejby je było wydawać do czytania i orjentować się, jaką książkę dać jakiemu dziecku. Biblioteka ta zawierałaby też wszystkie pisma i piosenki dla dzieci.

Druga sala umeblowana w stoliki z taborecikami przeznaczona byłaby na czytelnię. Wyobrażamy sobie, że taka sala musiałaby być duża, jasna, ciepła, równie miła i przytulna jak świetlica, wyżej przez nas opisana. Tak samo miałaby dużo, bardzo dużo kwiatów i światła poddostatkiem.

Do pracy przy wydawaniu książek wciągnęłoby się przodowników grup. Oni musieliby być pomocnymi przy zakładaniu katalogów, inwentaryzowaniu książek i segregowaniu tychże. Oni następnie mieliby dyżury w bibliotece i czytelnicy, wydawaliby książki i przyjmowali je zpowrotem, a nauczyciel będący w świetlicy mógłby i tam zajrzeć i kierować ich pracą.

Dzieci, czytające książki i pisma, siadałyby w drugim pokoju, gdzie obowiązywałby ich specjalny regulamin do zachowywania ciszy i spokoju.

Czytelnia taka byłaby czynna codziennie przez czas zajęć świetlicowych od 4 — 5 godzin. Pierwsze 2 względnie 2 i pół godziny byłyby przeznaczone dla dzieci młodszych, następne dla dzieci starszych. Dzieci nie byłyby krępowane czasem czytania — zmęczone odchodziłyby

wcześniej do domu. Każde dziecko, które miałoby czas i ochotę do czytania, mogłoby każdego dnia przychodzić do czytelnicy. Musiałaby więc ona być czynną i w niedzielę i podczas feryj w ciągu roku szkolnego, za wyjątkiem uroczystych świąt.

Dla zachęcenia do czytelnictwa i przyciągnięcia dzieci do czytelnicy, możnaby ogłaszać konkursy na największą ilość przeczytanych książek u dzieci starszych, a najlepiej zrozumianą książkę u dzieci młodszych. Postaralibyśmy się w szkole o wyznaczenie nagród konkursowych w postaci książek. Możliwe też urządzać wieczory literackie, poświęcone omawianiu przeczytanych książek lub inscenizować fragmenty z niektórych utworów, nadających się do tego. Urządzałybyśmy np. „godziny przygód“, czy „godziny okropności“, czy „godziny śmiechu“ podczas których czytało by się głośno najciekawsze i najbardziej interesujące wyjątki z książek o niebywałych przygodach, czy okropnych przejściach bohaterów powieści, czy najbardziej komiczne sytuacje. Na takie godziny przyciągałoby się te dzieci, które nie przychodzą często do czytelnicy, których czytanie mało interesuje.

Takie i tym podobne urozmaicenia przyciągałyby na teren świetlicy i zachęciły większą ilość dzieci do czytania. Mogłyby same dzieci, czytające najwięcej, urządzać propagandę czytania na terenie szkoły, np. przez pochód z transparentami podczas dużej pauzy na podwórzu szkolnym, przez inscenizację po klasach jakiegoś wyjątku z powieści.

Nauczyciele jęz. polskiego mieliby ułatwioną pracę, na czytanie lektury domowej odsyłałoby dzieci do czytelnicy. Tu postaralibyśmy się im czytanie ułatwić, wytłumaczyć co potrzeba, zainteresować. Potem przychodzić już

będą z własnej ciekawości, a następnie już z przyzwyczajenia i wreszcie z wytworzonej wewnętrznej potrzeby.

Drugi projekt obejmuje „imprezy“.

Już wyżej w programie świetlicy spotykamy grupę t. zw. amatorską; uczestnikami jej są dzieci, mające zamiłowania do występów teatralnych. Mających zamiłowania jest bardzo dużo, ale mających naprawdę zdolności jest mniej. Nam chodzi o to, aby wyszukać takie dzieci i poruczyć im już nietylko imprezy konieczne, jak zakończenie roku szkolnego, czy obchód 11 listopada, ale któreby ze zdolnością i zamiłowaniem w krótszych odstępach czasu urządzały przedstawienia dochodowe na rzecz świetlicy.

Wiemy z doświadczenia, że nam zawsze nadspodziewanie udają się takie przedstawienia dla szerszej publiczności, ale szkoła robiła to tylko w charakterze propagandy, a nigdy w chęci zysku. Podczas takich przedstawień, gdzie były dowolne datki i dobrowolne od zaproszonych rodziców dzieci szkolnych, których lwia część to biedni ludzie i robotnicy, zbierało się zawsze kilkadziesiąt złotych. Na przedstawienia szkolne idzie bardzo dużo rodziców, rodzeństwa, dzieci, młodzieży starszej i znajomych. Jednak takie przedstawienia wymagają dużo nakładu pracy nauczycieli, bo bierze się dzieci dorywczo, nie mając czasu i możliwości na badanie ich zdolności w tym kierunku.

Na terenie świetlicy postaralibyśmy się zebrać znane już dzieci do grupy amatorskiej, wybrać z pośród nich jednostki najzdolniejsze i stworzyć pewnego rodzaju „trupę“, która by dawała przedstawienia dla szkoły i szerszej publiczności, a dochód zebrany z tych imprez przeznaczała na świetlicę.

Byłoby to, sądzymy z wielu względów korzystne: dzieci wyrabiałby się, dawałyby swym kolegom możliwość zobaczenia ładnego i często pouczającego widowiska, a z drugiej strony świetlica stawałaby się do pewnego stopnia samowystarczalną; dzieci, bawiąc się dawałyby możliwość rozwoju, i rozbudowy świetlicy. Trudno bowiem będzie ograniczyć się już tylko do tego, co mamy w świetlicy. Powstają projekty i pomysły, których realizacja w dużym stopniu zależy od funduszy, jakie posiadamy na ten cel. A że świetlica nie ma żadnych dochodów, a prowadzenie jej, pomijając już opał, światło i sprząatanie, wymaga ciągłego i stałego nakładu w związku np. z kompletowaniem i kupnem nowych gier, wydawnictwem gazetki świetlicowej, prowadzeniem korespondencji i innymi drobnymi wydatkami, więc dobrze byłoby, by i nasi mali świetliczanie, korzystając teraz z ofiarności społeczeństwa na dzisiejszą świetlicę, dali coś i z siebie dla siebie i dla przyszłych świetliczan, którzyby z ich dorobku korzystać mogli.

Poza korzyścią czysto materialną, kryje się w tym projekcie i korzyść na stronę wychowawczą.

Rozważając powyższe, nasuwa się projekt, aby taka właśnie „trupa“ wyjeżdżała z wycieczką do najbliższych szkół i świetlic, była żywą propagandą pracy świetlicowej i zachęcała innych do wzajemnego złożenia sobie wizyty z jakąś imprezą. Przy bliskości położenia miast z więcej klasowymi szkołami, wizyty takie napewno by się udawały. Wiemy, jakie powodzenie mają międzyszkolne zawody sportowe, dlaczego nie miałyby powodzenia międzyszkolne zawody amatorskie?

Drugim rodzajem imprez, to teatr kukiełek. Jesteśmy w tem szczęśliwym położeniu, że świetlica dostała

szopkę od szkoły. Szopka duża, ładna, drewniana, malowana na wzór szopki krakowskiej, robiona przez nauczyciela robót i nadająca się na widowiska do niezbyt dużej sali. Szopkę tę zakwaterujemy na stałe w świetlicy i będziemy dawać przedstawienia kukielkowe dla świetliczan na zajęciach. Na pierwszą imprezę przygotowujemy Jasełkę. Grupa artystyczna wykonuje kukielki, potrzebne do występów w Jasełkach. Zaraz po świętach Bożego Narodzenia codzień po południu będzie ta grupa produkować Jasełka ze śpiewami.

Przedstawienia kukielkowe mają wielkie powodzenie u dzieci. Szkoła jednak posiada tych dzieci bardzo dużo i na dużej sali nie wszystkie dzieci mogłyby dokładnie widzieć strój i ruchy kukiełek. W świetlicy, w pokoju stosunkowo niedużym dla grupy dzieci od 30 — 50, wszystkie będą dokładnie widziały: przedstawienie kukielkowe będzie jednym punktem zajęć i zdaje się najbardziej zabawnym i interesującym.

Po skończeniu okresu świątecznego i zobaczeniu przez wszystkie dzieci Jasełek postaramy się o inne przedstawienie kukielkowe np. zaprodukujemy serje bajek jak: „Jaś i Małgosia”, „Czerwony Kapturek“ i inne. Będzie to wielką zachętą i radością dzieci. Już wiedzą o tem wszystkie i oczekują z niecierpliwością kiedy zaczną się te „lalkowate” przedstawienia — jak mówią.

Damy przez to dzieciom nietylko kilka chwil radości i uciechy, ale wejdziemy na drogę, prowadzącą do kulturalno- oświatowego celu, bo ileż to dzieci nie ma możliwości uczęszczania na żadne widowiska, ile z nich nie widziało wogóle żadnego przedstawienia. Mówimy tu o dzieciach młodszych, bo starsze przynajmniej na tere-

nie szkoły widziały wystawę jakichś obrazków scenicznych podczas uroczystości szkolnych.

Praca z realizacją tego projektu nieduża i u nas całkiem możliwa, tak, że już możemy mówić o teatrze kukiełek, jako o pewniku.

Trzecim projektem, to sekcja odzieżowa na terenie świetlicy.

Wiemy, że we wszystkich szkołach powszechnych znajduje się dużo dzieci wyjątkowo biednych, że częstokroć dziecko takie pozbawione jest nawet możliwości uczęszczania do szkoły podczas zimowych miesięcy z braku obuwia lub odzieży. Zdarzają się wypadki, że dzieci poprostu bez bielizny chodzą, pomimo istnienia opieki społecznej i innych instytucji dobroczynnych. Trudno. Nie można wszystkich sprawiedliwie obdzielić. Często są nawet ludzie biedni tak ambitni, lub niezaradni, że nie chcą prosić albo nie wiedzą gdzie i do kogo udać się po pomoc. Szkoła takie dzieci posiada, a nie ma możliwości a co najważniejsze funduszów, aby im pomóc. Z drugiej strony są w szkole i dzieci rodziców zamożnych. Rodzice są najczęściej ofiarnymi obywatelami i chętnie pomogliby biedakom. Nie mają tylko na to czasu i ochoty, by takich biedaków wyszukać. A dzieci ich są zadowolone z siebie, roztrzepane i nie zwracające uwagi na innych, nie wiedzą, że mogłyby innym pomóc, gdyby chciały. Z takich dzieci chciałobyśmy stworzyć sekcję samopomocy koleżeńskiej w sprawach odzieżowych.

Istnieje już grupa samopomocy koleżeńskiej na terenie świetlicy, ale są to przeważnie dzieci biedne nie mające gdzie odrabiać lekcji i potrzebujące pomocy w nauce; te dzieci najczęściej potrzebują pomocy i materialnej w postaci obuwia czy odzieży.

Sekcja odzieżowa więc starałaby się o zbieranie od dzieci zamożnych zbędnego obuwia lub odzieży po uprzednim upraniu. Bardziej zniszczone rzeczy starałaby się ta grupa poreperować. Już od początku roku szkolnego zaczęłyby swoją działalność i same np. urządziłyby „Gwiazdkę“ na najbiedniejszych.

Od czasu do czasu mogłaby też ta sekcja ofiarować coś dla biednych dzieci z innych miejscowości. Często czyta się w dziennikach: „Ofiarujcie na dzieci powodzian“, lub „ofiarujcie dla biednych dzieci Polesia“. Rozwinęłoby to nie tylko uczucia patriotyzmu miejscowego, ale pogłębiłoby patriotyzm narodowy i świadomość, że Polska jest wielką rodziną, że powinniśmy mieć dobre chęci do niesienia możliwej pomocy i bliższym i dalszym.

Przy sekcji odzieżowej możnaby na początku roku szkolnego uruchomić sekcję zaopatrywania biednych dzieci w podręczniki szkolne. Już bez świetlicy na początku tego roku dzieci zamożniejsze, które nie sprzedają używanych podręczników, przynosiły je do swoich wychowawców i ofiarowały niezamożnym kolegom z młodszych klas. Robiły to samorzutnie, bez żadnego uprzedniego nawoływania, jednak tych ofiarnych dzieci było stosunkowo mało. Gdyby jednak była taka sekcja na terenie świetlicy, która odpowiednio zachęcałaby dzieci zamożniejsze już w końcu roku szkolnego, to daleko więcej dzieci biednych mogłoby korzystać z ofiarowanych podręczników. Często podręcznik u biedaków jest kupowany kosztem obiadu czy kolacji, czyli kosztem zdrowia tego dziecka.

Innym naszym projektem jest wciągnięcie na teren świetlicy organizacji uczniowskich, istniejących na terenie szkoły.

W naszej szkole istnieją następujące organizacje: Uczniowska Kasa Oszczędności, Kooperatywa Uczniowska, Harcerstwo, Orkiestra, Chór, Polski Czerwony Krzyż, i L. O. P. P., Uczniowska K. O. musi być czynna podczas zajęć szkolnych, więc ma narazie pomieszczenie w sklepiku uczniowskim, który też musi być i jest u nas w szkole.

Harcerze mają oddane do dyspozycji 2 sale w szkole, gdzie urządzają zbiórki. Orkiestra i chór łączą się prawie z zajęciami szkolnymi. W szkole mają fortepian, pulpity i szafy na instrumenty. Polski Czerwony Krzyż, organizacja jeszcze młoda w naszej szkole, nie ma własnego pomieszczenia. Wymaga też większej opieki i bodźca do rozwinięcia się i powołania do życia. Przenosząc ją na teren świetlicowy, oddałoby się P. C. K. kilka godzin w jednym dniu tygodnia na zbiórki dla omówienia spraw, a następnie dałoby się im gry i zabawy świetlicowe.

Może nawet na terenie świetlicy, między grupami samopomocy, sekcji odzieżowej i sekcji zaopatrywania w podręczniki szkolne znalazłby P. C. K. większe pole do działania. Stałby się placówką żywą, więcej czynną i może większą ilość członków przyciągnąłby do tej tak bardzo humanitarnej organizacji.

Koło L. O. P. P. jest u nas najnowszą szkolną organizacją. Ma ona w związku z naszym hasłem wychowawczym „Silna flota powietrzna to potęga państwa“ bardzo wiele do zrobienia. Jest to zagadnienie bardzo wdzięczne i, jako takie, musi być w świetlicy wyzyskane. Pożądanem byłoby więc umieścić tę organizację na terenie świetlicy.

Członkowie tego Koła zbieraliby się tu co pewien czas, omawiali sprawy, związane z rozwojem i celem tej organizacji, poczem korzystaliby całkowicie ze wszystkich

urządzeń, rozrywek i przyjemności w świetlicy. Wierzimy, że zebrania takie, na których korzyści wychowawcze i społeczne połączone zostałyby z przyjemnością, przyniosłyby dzieciom daleko więcej zadowolenia i przyciągnęłyby więcej członków. Składki, które jako stali członkowie tej organizacji płacić muszą, wpływałyby chętniej i systematyczniej. Wyniosłyby już dzieci stąd to przeświadczenie, że organizacja zawiązuje się dla pewnego celu, nie tylko materialnego, ale i duchowego. Dla tych też powodów należałoby przenieść na teren świetlicy i inne organizacje szkolne, które przecież są poto, aby młodzież wychowywać.

W świetlicy więc znaleźć się musi miejsce i dla Kooperatywy Uczniowskiej i dla Szk. Kasy Oszczędn.

Mówiąc o rozwoju naszej świetlicy, chcemy wysunąć jeszcze jeden projekt. Dotyczyć on będzie strony zabawowej, strony rozrywkowej dzieci w świetlicy.

Przyglądając się programowi, celowi i charakterowi, jakie nadaliśmy naszej świetlicy, widzieliśmy, że ma ona między innymi celami wyrobienie towarzyskie dzieci, ma dać maximum zabawy i radości. Nasza świetlica w swych ścianach dwuizbowego lokalu daje to maximum, jakie dać może grupie dzieci, złożonej przeciętnie z 50 dzieci. Daje więc i gry i zabawy. Dzieci muszą się ograniczać przeważnie do gier przy stolikach, a więc siedzących. Stosujemy oczywiście w miarę możliwości i zabawy ruchowe ze śpiewem, szczególnie z dziećmi małymi—te przecież długo nie usiedziałyby. Zresztą czy to małym, czy dużym zabawy i gry ruchowe są koniecznie potrzebne. A w naszym pokoju przeszkadzają stoliki, ustawione po jednej i drugiej stronie sali. Chcąc jakąś zabawę ruchową przeprowadzić, musimy usuwać z jednego pokoju mebelki i tem samym robić zamieszanie, niszcząc je i psując

ład. My narazie innego wyjścia nie mamy i dla dobra i zadowolenia dziatwy pozwalamy na chwilowe usuwanie zawadzających w zabawie sprzętów. Nie rozwiązuje to zresztą całkowicie sprawy, bo z konieczności szafa i stół ping-pong'owy pozostać muszą i w dalszym ciągu dzieci są narażone na uderzenia — psuje to zabawę, gdy dziecko musi uważać na róg stołu, czy szafy. Niektórych zabaw (np. z zawiązanymi oczami) wogóle nie można urządzać. A dzieci bardzo lubią się bawić w rozmaite zabawy, połączone z koniecznością ruszania się. (Ulubiona zabawa to „Król i dzieci“, „Raz — dwa — trzy“ i t. p.).

My ze swej strony widzimy rozwiązanie tej sprawy w dodaniu do świetlicy jednej sali pustej, nieumeblowanej, któraby przeznaczona była właśnie na tego rodzaju zabawy.

Jak ją sobie wyobrażamy? Będzie to ładna, duża sala z kwiatami w oknach, ładnymi, barwnymi obrazkami na ścianach, przedstawiającymi sceny z życia dzieci, podłogą jak we wszystkich pokojach świetlicy, malowaną. Poza tem żadnych sprzętów. Mogłyby być, gdyby to możliwem było, kłapy drewniane przytwierdzone do ściany, któreby tak były urządzone, że, gdy dziecko chciałoby usiąść, odciągałoby klapę, która wtedy tworzyłaby blat niby to krzeselczka, gdyby dziecko wstało, automatycznie podnosiłaby się w górę. W czasie zabaw nie przeszkadzałyby te kłapy wcale, a na wypadek, gdyby do jakiejś zabawy dzieci w tej sali potrzebowały usiąść, zastępowałyby krzesła czy tabureciki. Sala taka naprzykład nadawałaby się doskonale do inscenizacyj. Tu mali chłopcy zabawialiby się w ulubione wojsko, tu wreszcie dziewczynki popisywałyby się pługami i t. p.

Za powyższym projektem przemawia wiele, bardzo

wiele na korzyść dzieci. Z naszej strony przemawiać będzie to, że urządzenie takiego pokoju nie będzie pociągać dużego kosztu. Mając świetlicę, rozszerzajmy jej ściany, ulepszajmy ją, urządzajmy ją tak, by jak to wyraziła się jedna z dziewczynek o naszej świetlicy: tworzyła ona **skarb** dzieci w całym tego słowa znaczeniu.

Byłybyśmy nawet za projektem, aby, jeżeli w danym mieście są dwie szkoły sąsiadujące, tworzyły one dla swych szkół jedną świetlicę, ale odpowiadającą wszelkim warunkom dogodnym do wszechstronnego realizowania swych zadań i dania dzieciom jaknajlepszych warunków do zabawy.

Przytoczone powyżej projekty nie są oczywiście wyczerpujące, podałyśmy te, które nasunęły się podczas pracy na terenie naszej świetlicy. Projektujemy i będziemy starały się te projekty powoli realizować, kierując się dobrem świetlicy i dobrem naszej dziatwy. Będą one może nawet zapoczątkowaniem przyszłej rozbudowy świetlic.

Przykłady zajęć świetlicowych.

W rozdziale niniejszym dajemy kilka przykładów zajęć świetlicowych. Są one podane w formie opisowej tak, jak się odbyły. W przykładach tych uwzględniliśmy zajęcia z dziećmi młodszymi i starszymi, chcąc dać całości kształt naszej pracy na terenie świetlicy.

Bezpośrednio po tych przykładach, załączamy też wyciąg z naszego dziennika zajęć świetlicowych. Dziennik ten wprowadziliśmy do świetlicy z dniem 1-XI-1934 r. po kilkumiesięcznej pracy świetlicowej. Ma on dać w krótkości obraz pracy przerobionej w świetlicy.

Zajęcia z dnia 23.XI.

Dzieci klasy I. Obecnych w świetlicy było: dzieci 41, 3 dziewczynki z oddz. VII, członkinie kółka tow. - rozrywkowego i wychowawczynie.

Dzieci przychodzą do świetlicy o godz. 14,50, wchodzi do szatni, zdejmują palta i obuwie. Wchodzi do świetlicy i robią narazie, co chcą. Jedne oglądają obrazki w gazetce lub w pismach rozłożonych na stolikach, inne biegają, jeszcze inne grupują się przy swych starszych koleżankach i o coś je usilnie proszą, inne oglądają jakąś zabawkę, przyniesioną przez jedną dziewczynkę, inne zgrupowały się około małej Krysi i czegoś pilnie słuchają. Zaciekawiona podchodzę do tej grupki i też słucham. Za mną przychodzą po chwili i inne dzieci i przystają. Jest nas coraz więcej. Dowiaduję się, że Krysia opowiada bajkę. Słuchamy pilnie. Krysia gestykulując rączkami i modulując głosem ciekawie opowiada. Obstępuje ją coraz więcej dzieci. Mimowoli robi się cisza. Siadamy wprost na podłodze i słuchamy. Krysia opowiada bajkę o „Śnieżce“. Gdy skończyła opowiadanie, dzieci zadowolone, oświadczają, że Krysia bardzo ładnie opowiada i darzą ją oklaskami. Następnie każde z nich chce opowiadać jakąś znaną bajkę. Amatorów jest bardzo dużo. Słuchamy jeszcze bajki jednej, drugiej, trzeciej. Pod koniec bajki trzeciej, niektóre z dzieci zmęczone słuchaniem lub znające bajkę wstają i odchodzą. Inne jeszcze proszą o bajki — grupka zmniejsza się coraz więcej. Wkońcu jedna oświadcza: „proszę Pani dość tych bajek, teraz się pobawimy“. Zgadza się oczywiście. Dzieci biegną do swych koleżanek i dowiadują się, że chcą zabawić się w „3 kółka“. Bawi się większość. Część chłopców ustawia domki i buduje sa-

molociki, część w drugim pokoju bawi się w „żołnierzy”. Dzieci w kółku bawią się jeszcze w „Mruczka” i „Gołąbka”. Potem dziewczynki wysuwają się z kółka i biegną do szafki prosić o lalki. Prawie wszystkie (tylko dwie lepiły z plasteliny) bawią się lalkami już do końca zajęć. Nie można ich było do niczego oderwać. Chłopcy natomiast bawili się przy stolikach w coś innego: domino, układanki obrazkowe, układanie z kolorowych patyczków, lepią z plasteliny (gospodarstwo Plastusia i dostarczają sprzętów dziewczynkom do zabawy). Bawią się sami. Nauczyciel układa przy jednym stoliku z chłopcami „Lobo”, Jest to nowa układanka; wychodzą w niej z załączonych figur — kostek rozmaite kształty: — człowieka, zwierząt, ptaków i t. p. Podoba się to dzieciom bardzo i wywołuje szczerze wybuchy śmiechu i wesołości. Przyciąga też na chwilę kilkoro dzieci, które zamawiają sobie tę układankę na następny raz.

Czas schodzi miło. Mija 1 i pół godziny. Schodzą się inne dzieci do świetlicy. Mówię dzieciom, że musimy pożegnać się dziś z naszą świetlicą. Dzieci składają zabawki i gry, oddają starszym koleżankom, śpiewamy „Wszystkie nasze dzienne sprawy“ (1 zwrotkę), ubieramy się w szatni i idziemy do domów.

Po drodze opowiadają dzieci wrażenia ze świetlicy i już umawiają się, co będą robić na następnej świetlicy. Grupka odprowadza mnie do samego domu. Żegnają i pytają: „Kiedy proszę pani pójdziemy do świetlicy? Teraz pani opowie nam bajkę. Dobrze?”.

Z dnia 3·XII.

Dzieci klasy II. Obecnych 46, 3 dziewczynki z kółka tow.-rozrywkowego i wychowawczynie.

Zajęcia od godz. 15. Dzieci zdejmują obuwie i pal-

ta w szatni. Dwie starsze dziewczynki wchodzi razem z niemi do świetlicy i zestawiają kwiaty ze stolików na okna, aby przygotować miejsce do gier. Dzieci wbiegają do świetlicy zadowolone i wesołe. Biorą się za ręce tworzą koło, śpiewając i naśladując lub inscenizując różne ruchy, kręcą się i bawią wesoło. Jest coraz więcej chętnych do takiej zabawy, szczególnie wśród dziewczynek. Okazuje się też prędko, że za dużo dzieci jest w kółku. Wychowawczynie, bawiąca się z niemi, radzi zrobić dwa kółka — jedno w drugim. Ustawiają się na nowo — jedno kółko ma się kręcić w prawo, drugie w lewo. Zaczynają śpiewać „Patrzcie, patrzcie, jak wesoło 2 kółeczka chodzą wkoło”. Kółka wirują to w tę, to w tę stronę, inscenizując odpowiednie momenty. Chłopcy otrzymali ping-pong'ową piłkę i przy stole [ping-pong'owym] zaczynają zabawę w „dmuchawca”. Hałas i śmiech tam panuje.

Po odśpiewaniu kilku piosenek, dziewczynki przyłączają się do zabawy chłopców, poczem proszą o lalki i gospodarstwo. Starsze ich koleżanki otwierają szafę i rozdzielają zabawki. Dziewczynki grupkami zajmują kąciki i bawią się lalkami. Takich jest dużo, są to przeważnie dzieci biedniejsze, które w domu nigdy lalek nie miały ani zabawek. Gdy je dostały, zapomniały o całym świecie. Inne, które nie chciały się tam bawić, albo którym zabawek nie starczyło, proszą o loteryjki, układanki lub plastelinę. Chłopcy też dostają podobne gry lub patyczki, z których układają „Nasz kościół”, „Mój dom” lub „Nasza szkoła”.

Część dziewczynek w drugim pokoju zaczyna śpiewać kolędę, której nauczyły się dziś w szkole „Lulajże, Jezuniu”. Wychowawczynie radzi im „Zrobimy może przedstawienie do tej kolędy?”. Dzieci godzą się chętnie,

lubią przecież wszelkiego rodzaju przedstawienia. Siada więc jedna z dziewczynek z największą lalką na małym stołeczku, inne dzieci stoją przed nią. Dziewczynka zaczyna sama śpiewać.

Lulajże Jezuniu, moja perelko,

Lulaj ulubione me pieścidełko

chór dzieci podchwytuje:

Lulajże Jezuniu, lulajże lulaj,

A Ty Go, Matulu do snu utulaj.

Występuje jedno dziecko i, podając koszyczek śpiewa:

Dam ja Jezusowi słodkich jagódek,

Pójdę ja z Jezusem w serca ogródek.

Chór dzieci śpiewa, jak przedtem:

Lulajże, Jezuniu i t. d.

Występuje drugie i śpiewa, podając „zrobionego“ cukierka:

Dam ja Ci słodkiego, Jezu, cukierka,

Rodzyneków, migdałów z mego koszyczka.

Chór kończy: Lulajże, Jezuniu i t. d.

Inne dziecko śpiewa, składając odpowiedni dar:

Dam ja Jezusowi z chlebem masełka,

Niech się już nie smuci Święta Panienska

Wszystkie dzieci razem:

Lulajże, Jezuniu i t. d.

Inscenizacja tak się im podoba, że część dzieci powtarza ją jeszcze raz. Inne proszą o nastawienie radja. Jest koncert popołudniowy. Dzieci gromadzą się przy aparacie. Są wesołe płyty. Dzieci zachwycone słuchają. To biedactwa, które nigdy muzyki nie słuchają. To też gdy zakończono płyty i zapowiedziano odczyt, a wychowawczyni, widząc temat za poważny, wyłączyła odbiornik radjowy, dzieci wyraźnie czuły się rozczarowane. Chciały słuchać dalej. A czego? — Muzyki lub... bajki. Więc

wychowawczyni, chcąc je pocieszyć, obiecuje sama opowiedzieć im bajkę. Obstępują ją prawie wszystkie dzieci i słuchają bajki. „O królownie i jej 12 braciach“. Bajka jeszcze nieskończona, a już następny zespół dobija się do świetlicy. Wychowawczyni tłumaczy dzieciom, że już jest czas opuścić świetlicę i obiecuje dokończyć bajkę innym razem. Dzieci ustawiają się, śpiewają „Wszystkie nasze dzienne sprawy“, zegnają się i wychodzą do szatni, ubierają się i biegną do domów. Starsze dziewczynki tymczasem rozkładają serwetki na stolikach i ustawiają doniczki, by zostawić salę innym tak, jak ją zastały.

Z dnia 21.XI,

Dzieci klasy III. Obecnych 48, 3 dziewczynki z kółka tow.-rozrywkowego i wychowawczyni.

Zajęcia od 16 — 16,30.

Dzieci są już w szatni od godz. 14.50. Rozbierają się z palt, zdejmują obuwie i wchodzi. Siadają przy stolikach, na których przedtem porozkładały starsze dziewczynki „Płomyczek“. Przeglądają pisemka, czytają, oglądają gazetkę świetlicową. Nie wszystkie czytają. Część chłopców zgrupowana około jednego ogląda jego „szybowca“ z papieru. Po naradzie zwracają się z prośbą do wychowawczyni, czy mogą urządzić dziś w świetlicy „pokaz szybowców“. Dostają papier i nożyczki i „pracują“. Inni budują modele samolotów z pacyzków. Część dziewczynek przyłącza się do tych drugich, część czyta jeszcze, część zabawia się lalkami lub grammi przy stolikach. Większość jednak dzieci skupiła się przy samolotach. Nauczycielka wykorzystuje ten moment i przyłącza się także do nich, podchodzi do stolików, rozmawia i wkońcu rzuca niby od niechcenia: „a wiecie, jak to Polacy kiedyś naprawdę budowali prawdziwe

samoloty?" Są różne odpowiedzi — większość nie wie. Wtedy nauczycielka zaczyna w grupce opowiadać „jak to Polacy budowali samoloty“. Robi się cisza. Obstępują nauczycielkę, zostawiają na chwilę zabawki i słuchają „dziwów“ o tem, jak to 7 lat temu 3 Polacy, pierwsi wzięli się do budowania samolotów, jacy byli wytrwali i t. d. i t. d. Opowiadanie oparte na czytance „Bohaterowie powietrza“.

Dzieci słuchały (nie patrzyłam na zegarek, ale było to chyba ze 20 minut albo i więcej), pytały, rozmawiały, podziwiała. Byłyby tego tematu same nie skończyły, gdyby im nauczycielka nie przypomniała, że w świetlicy miał się odbyć „pokaz szybowców“ i modeli z patyczków. Zaczął się przegląd. Najpiękniejszy i najlepszy szybowiec zrobił Heniuś, a najpiękniejszy model z patyczków zbudował Staś. Jeszcze i podczas tego przeglądu dzieci o niczem nie mówiły, tylko o polskich samolotach, o zwycięstwie tegorocznem, o tem, że Polska musi mieć silną flotę i t. d. i t. d.

Złożyliśmy patyczki i szybowce.

Dziewczynki bawiły się w różne gry ze śpiewem. Gdy chłopcy dokończyli składanie, starsze dziewczynki nauczyły wszystkie dzieci zabawy w „tunel“ (z 15 numeru „Płomyczka“ z 1934 r.).

Zajęcia zakończono śpiewaniem „Wszystkie nasze dzienne sprawy“.

Z dnia 21.XI.

Kółko towarzysko - rozrywkowe. Obecnych 49, 2 uczennice ze „Straży Przedniej“ i wychowawczynie grupy.

Dzieci wchodzi do świetlicy, czytają pisma i gazetkę świetlicową. Nauczycielka zostawia je, w świetlicy cisza. Prawie wszystkie dzieci czytają. — Nauczycielka

idzie do klasy samopomocy koleżeńskiej, gdzie rozmawia z dziećmi o lekcjach dziś zadanych, radzi i godzi ich. Ustala też z członkami „Straży Przedniej“, co dziś robić będą z dziećmi na kółku samopomocy.

Wraca do świetlicy. Tu gospodyni tej grupy, po przejrzeniu „radjoprogramu“ i porozumieniu się z kolegami, prosi o nastawienie aparatu radjowego. „Jest chwilka pytań“. Słuchamy. Po skończeniu audycji gospodyni oznajmia zebranych, że wykończone już są nowe gry. „Labirynt“, „Literat“ i proponuje, aby się zapoznać z temi grami. Dzieci siadają przy stolikach, dostają w jednej sali „Labirynt“ w drugiej „Literat“. Uczą się grać, a jednocześnie mają się zastanowić, jaki cel mają te gry. Potem dysputują nad tem, czy gra jest przyjemna i korzystna. Umawiają się między sobą, kto i kiedy pójdzie na zebranie innych grup, aby nauczyć tych gier. Jedno z dzieci podaje projekt, aby podać ogłoszenie w naszej gazetce świetlicowej o nowych grach i opisać sposób gry. Wyznaczają też sobie dyżury organizowania zabaw z młodszymi dziećmi i zapisują się u gospodyni.

Resztę czasu poświęcają na dowolnie obrane gry i zabawy. Jedni więc grają w ping-pong'a inni w szachy, w warcaby, loteryjki i t. d.

Zajęcia świetlicowe kończą się modlitwą: „Wszystkie nasze dzienne sprawy“.

Z dnia 27.XI.

Kółko redakcyjne. Obecnych 47 dzieci i 2 nauczycielki.

Tematem dnia w świetlicy jest „Żywa gazetka“. Temat z dziećmi naprzód ustalony, role rozebrane i obmyślane. Redagują dziś „Żywą gazetkę“ na temat powstania listopadowego.

Dzieci uprzedzone przychodzą, siadają i czekają jak „na przedstawieniu“. Redaktor wygłasza artykuł wstępny „103 lata temu“. Jedno z dzieci mówi wierszyk **«Hymn Polski»** Władysława Bełzy. Dział literacki wypełniły wierszyki poświęcone wspomnieniom o powstaniu listopadowym. Następnie jeden z uczniów kl. VI przeczytał dalszy ciąg pisanego przez siebie humorystycznego opowiadania „Przygody imię pana Agapitka Krupki“. Dział sportowy redagował wielki amator sportu, oznajmiając swym kolegom ostatnie nowiny ze świata sportu.

Największe powodzenie miał „Kącik rozrywkowy“. Cały szereg dzieci przygotował szarady i zagadki, które z zapalem i zadowoleniem odgadywano. Bawiono się przytem wesoło. Wprost od tych zagadek przeszły dzieci do zabaw i gier. Bawiono się najpierw wspólnie w „żywe szarady“ i „Poznaj polskie przysłowia“. Potem każde dziecko wybrało sobie grę i bawiono się przy stolikach do godz. 18. Omówiono i ustalono temat następnego numeru gazetki pisanej i na prośbę dzieci, ustalono, że podobną „żywą gazetkę“ na temat „zima“ urządzimy sobie za 2 tygodnie. O tem, co kto do tej gazetki opracuje, zawiadomi Komitet Redakcyjny. Dzieci rozebrały tematy do opracowania następnego numeru i odśpiewano „Wszystkie nasze dzienne sprawy“.

Zajęcia z dnia 22. XI.

Kółko artystyczne. Obecnych 48 dzieci, opiekunka kółka i 1 członek „Straży Przedniej“. Gospodarze po wejściu do świetlicy, zajęli się rozdaniem pism i przygotowaniem stolików do gier. Dzieci wchodzi, oglądają nowy numer gazetki świetlicowej, żywo dyskutują przy czytaniu tejże, przeglądają pisma, rozłożone na stolikach, grupują się przy swoich przodownikach, umawiają się z nie-

mi, dopytują o program dzisiejszych zajęć i proponują swoje.

Siadają przy stolikach, umawiają się, w co będą grać, jedno od każdego idzie po grę, które przy szafce wydaje jedna z przodownic. Przy stole ping-pong'owym gromadzą się chłopcy — amatorzy ping-pong'a. Przy nich jest opiekun ze „Straży Przedniej“, udziela rad i wskazówek, wyznacza partje i baczy na czas grania.

Bawią się i grają, w co chcą. Przy każdym niemal stoliku w co innego.

Po niecałej godzinie dzieci zaczynają się nudzić graniem, składają je, przyglądają się grze w ping-pong'a lub, usadowiwszy się w kąci, czytają. Opiekunka grupy omawia tymczasem projekt napisów nazw grup, w rodzaju szyldów, któreby były każdego dnia w szkole wywieszane dla zawiadomienia i przypomnienia kiedy jaka grupa ma jakie zajęcia w świetlicy. Przodownik zwołuje dzieci i omawia z nimi tę potrzebę świetlicy. Zostaje ona zrozumiana i przyjęta. Wspólnie omawiają i projektują wykonanie. Znajdują się chętni do zrobienia napisów i obiecują wykonać na następną zbiórkę. Teraz chcą śpiewać. Członek „Straży przedniej“ prowadzi śpiew — opiekunka wychodzi do sali samopomocy. Dzieci śpiewają piosenki ludowe, a na zakończenie uczą się „Warszawianki“. O godzinie 18 śpiewają: „Wszystkie nasze dzienne sprawy“.

Data	Grupa	Czas	Treść zajęć	Kółko samopomocy koleżeńskiej
6.XI	Kółko przyrodniczo-geograficzne	16.30-18	1. Hodowla naszych kwiatów doniczkowych w świetlicy 2. Inscenizacja piosenki „Prząśniczki”. 3. Słuchanie radja. (płyty) i przeglądanie pism. 4. Gry i zabawy świetlicowe.	Odrabianie lekcji Czytanie z „Płomyka”
7.XI	Kl. II	15-16.30	1. wyjaśnienie hasła „Silna flota powietrzna to podstawa niepodległości Państwa Polskiego”. 2. Omówienie „Gazetki świetlicowej”, porównanie z naszą „Klasową Gazetką”. 3. Inscenizacja piosenki „Przybyli ułani”. 4. Gry i zabawy świetlicowe.	

Odpis z Dziennika Zajęć za czas od 1. XI do 30. XI.

Data	Grupa	Czas	Treść zajęć	Kółko samopomocy koleżeńskiej
5. XI	Kl. III	15 -16.30	1. Pogadanka: „Jakie święta obchodzić będzie wkrótce Polska” 2. Ciche czytanie pisemek. 3. Śpiew: „Piosenki Legjon.”. 4. Gry i zabawy świetlicowe.	
	Kółko samopomocy koleżeńsk.	16.30 -18	1. Przeczytanie i omówienie nowego numeru „Gazetki świetlicowej” 2. Jak obchodzić będziemy dzień 11 listopada? 3. Inscenizacja piosenki „Przybyli ułani”. 4. Gry i zabawy świetlicowe.	
6. XI	Kl. III _b	15.-16.30	1. Co nowego piszą w „Płomyczku”. 2. Inscenizacje: piosenki: „Przybyli ułani” i „Makówkowa królewna”. 3. Gry i zabawy świetlicowe 4. Śpiew „Piosenki Legjon.”	

Data	Grupa	Czas	Treść zajęć	Kółko samopomocy koleżeńskiej
8.XI	Kółko redakcyjne	16.30-18	1. Odczytanie świeżego numeru gazetki świetlicowej. 2. Omówienie następnego numeru gazetki. 3. Odczytanie referatu na 11 list., opracowanego do wygłoszenia. 4. Piosenki legjonowe. 5. Gry i zabawy świetlicowe.	
9.XI	Kl. I	15-16.30	1. Historyjka „Co się Henio- wi śniło“ 2. Śpiew: „Jedzie, jedzie na kasztance“. 3. Gry i zabawy świetlicowe.	
	Kółko amatorskie	16.30-18	1. Próba obrazka scenicznego na dzień 11 listopada „Sztandarowi cześć“. 2. Taniec „Polonez“ 3. Gry i zabawy świetlicowe.	1. Odrabianie le- kcji 2. Czytanie „Żoł- nierz poeta“

Data	Grupa	Czas	Treść zajęć	Kółko samopomo- cy koleżeńskiej
7. XI	Kółko ama- torskie I.	16. 30-18	1. Pogadanka „Dlaczego obchodzimy dzień 11.XI? Ko- mu zawdzięczamy wolność?“ Wymiana przez dzieci szk. pow. i gimn. wiadomości o święcie narodowym — urzą- dzenie. 2. Czytanie z „Płomyka“. 3. Pieśni Legjonowe. 4. Gry i zabawy świetlicowe.	Odrabianie lekcji Śpiew—piosenki legjonowe
8. XI	Kl. III. a	14. 15. 30	1. Jak obchodzić będziemy dzień 11.XI — a co piszą o obchodzie inne dzieci. 2. Czytanie „Płomyczka“. 3. Gry i zabawy świetlicowe.	

Data	Grupa	Czas	Treść zajęć	Kółko samopomocy koleżeńskiej
13.XI	Połączone oddziały z jednoklas.	15-16.30	1. Zabawy ze śpiewem. 2. Gry przy stolikach. 3. Ping-pong. 4. Śpiewy.	
	Kółko artystyczne	16.30-18	1. Czytanie gazetki świetlicowej. 2. Omówienie spraw bieżących i grupowych. 3. Gry i zabawy. 4. Piosenki legjonowe.	
14.XI	Kl. I b.	15-16.30	1. Oglądanie obrazków w „Płomyczkach”. 2. Układanki obrazkowe. 3. Gry i zabawy świetlicowe. 4. Piosenki legjonowe.	
	Kółko samopomocy koleżeńskiej		1. Ciche czytanie i omówienie numeru gazetki świetlicowej 2. Pieśni ludowe. 3. Gry i zabawy świetlicowe.	

Data	Grupa	Czas	Treść zajęć	Kółko samopomocy koleżeńskiej
10.XI	Akademja z okazji Święta Niepodległości dla młodszych dzieci.			
	Kółko przyrodniczo-geogr.	15-16.30	1. Miejscowości w Polsce związane z osobą Marszałka Józefa Piłsudskiego 2. Piosenki legjonowe. 3. Słuchanie radja. 4. Gry i zabawy świetlicowe.	1. Odrabianie lekcyj 2. Pisanie wypracowania: „Co robię w świetlicy?”
12.XI	Kl. I c	14-15.30	1. Bajeczka „Królewna Lala” 2. Zabawy i gry świetlicowe. 3. Układanie obrazka.	
	Kółko towarzysko-rozrywkowe	16.30-18	1. Zapoznanie się z nową grą „Labirynt”. Omówienie i ustalenie, jak i kto zrobi tę grę do świetlicy. 2. Słuchanie radja (płyty) i przegląd pism. 3. Gry i zabawy świetlicowe. 4. Wyznaczenie dyżurów do zabaw z młodszymi dziećmi.	1. Odrabianie lekcyj 2. Pisanie dyktanda 3. Czytanie „Płomyka”

Data	Grupa	Czas	Treść zajęć	Kółko samopomo- cy koleżeńskiej
16.XI	Kółko amatorskie		Gry i zabawy ze śpiewami i czytanie komedyjki „Poskro- miona złośnica“	1. Odrab. lekc. 2. Pisanie dykt.
17.XI	Kl. I b.	15.30-17	1. Zabawa ze śpiewem: „Mało nas, dużo nas“ 2. Czytanie „Płomyczka“. 3. Przeglądanie „Płomyczków“ (obrazki).	
	Kółko przodowni- ków świetli- cowych („Straż Prze- dnia”).		1. Zapoznanie z programem naszej świetlicy. 2. Praca i zadania Straży Przedniej w naszej świetlicy. 3. Podział pracy. 4. Zapoznanie się z grami i zabawami.	1. Odrabianie lek- cyj 2. Omówienie ga- zетки ściennej
19.XI	Kl. II,	15.16-30	1. Odczytanie z „Płomyczka” wierszyka „Marzenie”. 2. Układanie z patyczków sa- moleotów. 3. Gry i zabawy ze śpiewem.	

Data	Grupa	Czas	Treść zajęć	Kółko samopomocy koleżeńskiej
15.XI	Kółko przyr.-geogr.	16.30-18	1. Czytanie lub oglądanie pi- semek. 2. Pogadanka: „Jakie prace powinniśmy wykonać w listo- padzie?” 3. Projekty pracy geograficz- nej w świetlicy. 4. Pieśni ludowe. 5. Gry i zabawy.	1. Odrabianie lek- cyj 2. Czytanie „Pło- myka”.
	Kl. II a.	15-16.30	1. Ciche czytanie pisemek i i przeglądanie „Gazetki świe- tlicowej”. 2. Dokończenie bajki. 3. Gry i zabawy ze śpiewami.	
16.XI	Kl. II	15.16.30	1. Zabawy ze śpiewem. 2. „ ” ruchowe. 3. Bajka o krawcu i księżycu. 4. Czytanie Płomyka. 5. Chwilka „Muzyki radjowej“	

Data	Grupa	Czas	Treść zajęć	Kółko samopomocy koleżeńskiej
21.XI	Kl. III a	15-16.30	1. Gry dowolne przy stoliku i ciche czytanie pisemek. 2. Układanie samolotów z pacyzków lub robienie z papieru. 3. Opowiadanie „Jak Polacy budowali samoloty?” 4. Gry ruchowe ze śpiewami.	
	Kółko towarzysko-rozrywkowe	16.30-18.30	1. Czytanie pism i gazetki świetlicowej. 2. Słuchanie radja „Chwilka pytań”. 3. Praktyczne zapoznanie się z grą „Labirynt” i „Literat”. Sprawa ogłoszenia o nowych grach w gazetce. 4. Gry i zabawy świetlicowe. 5. Dyżury.	1. Odrabianie lekcyj. 2. Pogadanka o lotnictwie
22.XI	Kl. III b	15-16.30	1. Gry i czytanie pisemek. 2. Inscenizacja obrazka z „Płomyczka”. 3. Gry i zabawy świetlicowe 4. Śpiewy.	

Data	Grupa	Czas	Treść zajęć	Kółko samopomocy koleżeńskiej
19.XI	Kółko redakcyjne	16.30-18	1. Odczytanie 3 numeru „Gazetki”. 2. Omówienie tematu głównego do numeru 4. 3. Omówienie korespondencji międzyszkolnej. 4. Gry i zabawy.	1. Odrabianie lekcyj. 2. Czytanie „Płomyczka”.
20.XI	Kl. III		1. Opowiadanie przez dzieci bajeczek. 2. Gry i zabawy świetlicowe. 3. Śpiewy. 4. Inscenizacja jednej bajeczki	
	Kółko amatorskie	16.30-18	1. Dyskusja nad projektem (Damas) w sprawie korespondencji z dziećmi szkół w Krakowie. 2. Układanie listu (przez grupki). 3. Gry i zabawy świetlicowe. 4. Omówienie świeżego numeru gazetki świetlicowej.	1. Odrabianie lekcyj. 2. Czytanie „Płomyczka”.

Data	Grupa	Czas	Treść zajęć	Kółko samopomocy koleżeńskiej
24.XI	Kółko przyrodniczo-geogr.	16.30-18	1. Króciutka pogadanka o Mazowszu i Mazurach — piosenka „Hej z góry, z góry“. 2. Słuchanie radja—słuchowisko dla młodszych dzieci. 3. Gry i zabawy świetlicowe.	Odrabianie lekcji
26.XI	Kl. I a.	16.30-18	1. Bajka i zabawa „Tydzień i jego dzieci“. 2. Gry i zabawy świetlicowe. (układanie z patyczków, lalki i gry ruchowe ze śpiewem).	
	Kółko amatorskie II	16.30-18	1. Gry i zabawy. 2. Czytanie i wybieranie sobie ról z komedijki Poskromiona złoźnica“.	

Data	Grupa	Czas	Treść zajęć	Kółko samopomocy koleżeńskiej
22.XI	Kółko artystyczne		1. Gry dowolne, Ping.pong. 2. Omówienie wysuniętego projektu o sporządzeniu napisów kółek. 3. Śpiew—Czytanie pisemek. 4. Modlitwa.	Odrabianie lekcji
23.XI	Kl. I	15-16.30	1. Dzieci opowiadają bajki. 2. Zabawa „3 kółka“ ze śpiewem 3. Gry i zabawy świetlicowe dla dzieci (lalki, gospodarstwo).	
	Kółko samopomocy koleżeńsk.	16.30-18	1. Czytanie pism. 2. Gry i zabawy świetlicowe.	
24.XI	Kl. I b.	15-16.30	1. Dzieci opowiadają znane bajki. 4. Gry i zabawy świetlicowe dla młodszych dzieci.	

Data	Grupa	Czas	Treść zajęć	Kółko samopomocy koleżeńskiej
29.XI	Kl. II c.	15-15.30	1. Krótki wstęp do zachowania się w świetlicy. 2. Pogadanka: „Jesteśmy żołnierzami“. 3. Gry i zabawy w żołnierzy. 4. Gry i zabawy ze śpiewem.	
	Kółko towarzysko-rozrywkowe	16.30-18.30	1. Taniec „Mazurek“ pomysłu dzieci tego kółka. 2. Gry tow. „Przemysłowia“. 3. Śpiew. 4. Gry i zabawy dowolne.	Odrabianie lekcji
30.XI	Kl. II	15-16.30	1. Opowiadanie bajki, ilustracja jej. 2. Słuchanie radja. 3. Śpiew: „Kapela“. 4. Gry i zabawy.	
	Kółko artystyczne	16.30-18	1. Pogadanka ucznia gimnazjum o powstaniu listopadow. 2. Czytanie „Płomyka“. 3. Inscenizacja przysłówia. 4. Gry towarzyskie.	

Data	Grupa	Czas	Treść zajęć	Kółko samopomocy koleżeńskiej
27.XI	kl. I a.	15-16.30	1. Gry i zabawy świetlicowe (lalki, gry ruchowe, układanie patyczków, śpiewy). 2. Czytanie „Płomyczka“ i przeglądanie albumów, „lepienie z plasteliny“.	
	Kółko redakcyjne	16.30-18	1. „Żywa gazетка“ — tematy powstanie listopadowe. 2. Omówienie 5 numeru gazetki. 3. Gry i zabawy świetlicowe.	Odrabianie lekcji
28.XI	kl. III	15-16.30	1. Gry i zabawy świetlicowe ruchowe i przy stolikach. 2. Słuchanie przez radjo fragmentu z bajki „Zimne serce“ Andersona i koncertu.	
	Kółko amatorskie	16.30-18	1. Przeglądanie pisemek. 2. Inscenizacja, „Taniec liści jesiennych“... 3. Gry i zabawy.	Odrabianie lekcji

Spis gier i zabawek w naszej świetlicy.

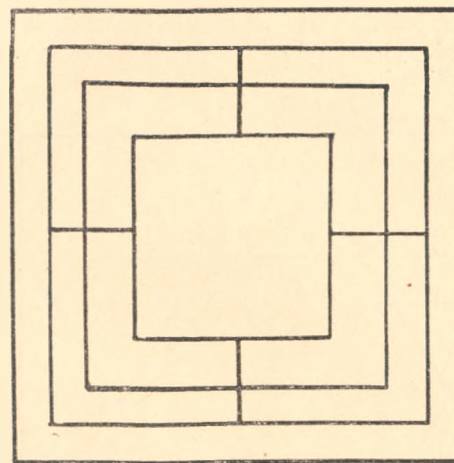
1. **Ping-pong** (1 siatka, 2 rakiety i 4 piłeczki) ćwiczy zręczność ruchów, wyrabia uwagę.
2. **Szachy** (1 komplet)
3. **Warcaby** (6 kompletów, zrobionych przez dzieci).
4. **Podróż do Gdyni** (1 komplet) — gra towarzyska, której celem jest poznanie i ukochanie kraju, oraz uzupełnianie wiadomości geograficznych.
- 5 **Podróż** przez stolice państw Europejskich (1komp.) - j. w.
6. **Turniej lotniczy** (1 komplet) — j. w.
7. **Drabinka** (1 komplet) — humorystyczna gra towarzyska, pobudza humor i wyrabia cierpliwość.
8. **Forteca** (1 komplet) — gra towarzyska, uczy myślenia i wnioskowania.
- 9 **Młynek** (3 komplety) — gra towarzyska, uczy myślenia i wnioskowania.

Opis potrzebny do wykonania gry.

a) Bierze się kwadrat białego papieru o krawędzi 30 cm. W odległości 2,50 cm. od brzegu rysuje się I kwadrat, dwa razy obwiedziony tak, że bok jego tworzy wąski pasek w środku (4 mm. szeroki) pomalowany; w odległości 4 cm., licząc od wewnątrz rysuje się znów kwadrat, a w nim w takiejże odległości jeszcze jeden kwadrat, jak wskazuje rys. 1.

Przez środek boków kwadratu prowadzi następnie linje, jak wskazuje rys 1. Teraz nakleić to na tekturę.

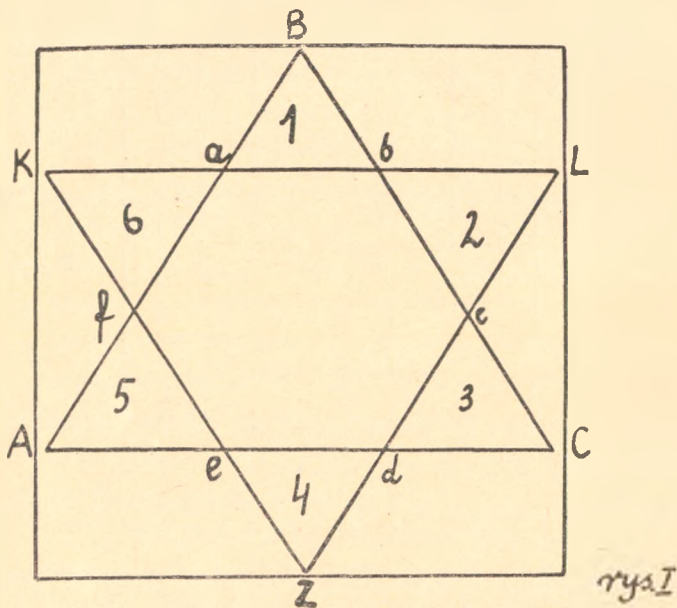
b) Do gry tej dorobić trzeba po 9 pionków (takich jak do warcab) w dwóch kolorach i pudełko do przechowywania tychże.



Opis gry:

Grać może tylko 2 dzieci. Każde z nich bierze 9 pionków. Zaczyna grę jeden — w-g umowy. Stawia pionek na rogu kwadratu lub w punkcie przecięcia się prostej z bokiem kwadratu. To samo robi drugi grający i wystawiają w ten sposób wszystkie swoje pionki, uważając, by jeden z nich nie mógł ustawić w jednej linii 3 swoich pionków. Gdy któryś ustawi 3 swoje pionki, ma wtedy „Młynek” i zabiera pionka temu, kto pozwolił ustawić „młynek”. Gdy gracze wystawią już wszystkie pionki, posuwają wystawionymi pionkami po liniach i bokach kwadratu (o jeden tylko punkt), starając się ustawić „młynek”. Wygrywa ten, kto stawiając „młynki”, zbił wszystkie pionki swego współgracza.

10. **Gwiazda** (4 komplety, wykonane przez dzieci) — gra towarzyska, uczy myślenia i wnioskowania: Podajemy sposób:

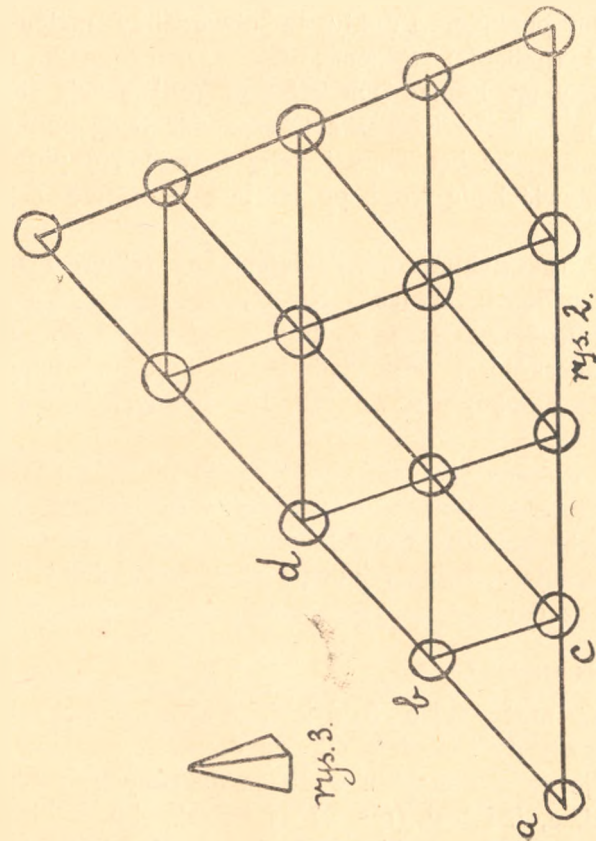


Sposób wykonania gry:

a) bierze się kwadrat białego bristolu o krawędzi 34 cm. Rysuje się na nim trójkąt równoramienny ABC o podstawie AC-32 cm. i wysokości 24 cm., na nim rysuje się drugi trójkąt KLZ = ABC, którego podstawa ZK leży równoległe do podstawy AC. Powstaje w ten sposób w środku sześciokąt foremny abcdef, który nazywa się polem gwiazdy. Pole to malujemy kolorem np. żółtym. Od pola tego odcina się 6 ramion gwiazdy, ponumerowanych na rys 1 ko-

lejno. Malujemy po 2 ramiona przeciwległe jednakowym kolorem, więc 1 i 4 np. czerwonym, 6 i 3 np. zielonym 2 i 5 np. pomarańczowym.

b) Odmierzamy cyrklem na boku każdego z ramion gwiazdy w równej odległości po 5 punktów, z tem, by każdy piąty punkt stanowił wierzchołek dwóch kątów przeciwległych i leżał na granicy dwóch ramion przyległych.



Wszystkie ramiona gwiazdy i jej wewnętrzne pole pokryć trójkącikami na wzór załączonego powyżej jednego z ramion (rys. 2).

Trójkąciki te otrzymamy, rysując w trójkącie ABC (rys. 1) najpierw równoległe do podstawy AC, potem równoległe do boku AB, i wreszcie równoległe do boku BC. Przecięcia tych trzech linii muszą schodzić się w jednym punkcie. Punkty te obwodziśmy małymi kółeczkami (najlepiej tuszem), jak zaznaczono na rys. 2 i malujemy np. brązowym kolorem (odznaczają się tym sposobem lepiej). Kółeczka te stanowić będą punkty, na których ustawiać będziemy i zatrzymywać się pionkami; linje stanowić będą drogi, po których będziemy się posuwać.

c). Tak wykończoną naklejamy na tekturę i zaopatrujemy w napis: „Gwiazda Nr. 1“.

d) Robimy teraz z drzewa pionki (rys. 3). po 15 każdego koloru, odpowiadającego kolorowi ramienia, a więc 15 pionków czerwonych, 15 zielonych i 15 pomarańczowych.

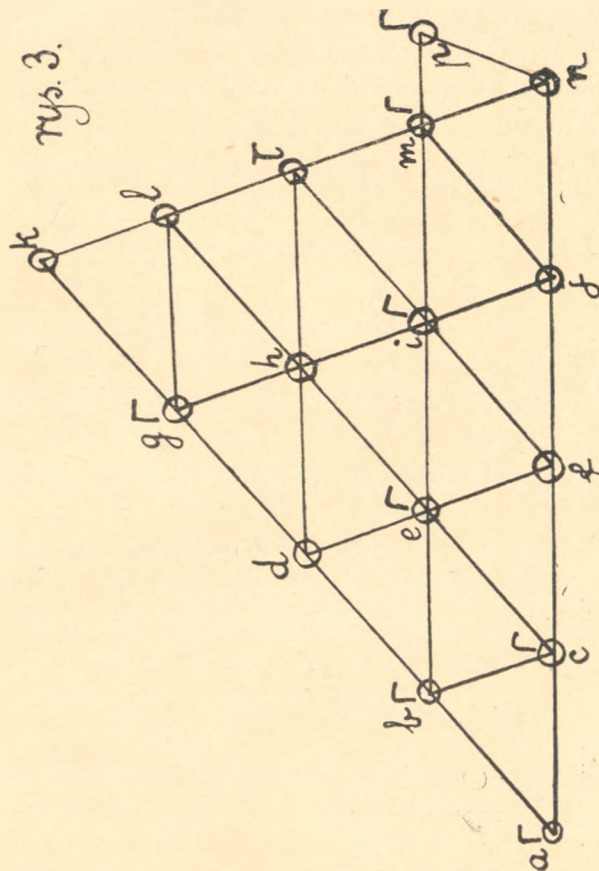
e) Robimy specjalne pudełko do pionków, nalepiamy karteczkę z napisem 3 x 15 pionków do gwiazdy Nr. 1.

Trochę roboty z wymierzaniem, ale otrzymujemy bardzo interesującą, ładną i jedną z gier najbardziej lubianych przez dzieci.

Opis gry:

Grać może tylko 3 dzieci. Każde z nich obiera 1 ramię gwiazdy i dopiero odpowiedni kolor pionków (15). Ustawia je na swoim polu w 15 naznaczonych punktach a, b, c, d, e, f, i t. d. (rys. 2) ta jednak, by o ile np. grający Staś obierze sobie ramię 1 (rys. 1), jego sąsiad

obrał ramię 5, to trzeci gracz ramię 3. Każdy z grających ma przeprowadzić swoje pionki na przeciwległe, tego samego koloru ramię. Kto pierwszy przeprowadzi i ustawi pionki w odpowiednich punktach, ten wygrywa.



Sposób przeprowadzania pionków: pionki posuwa się po linjach we wszystkich kierunkach, nie „bije się” pion-

ków, lecz "skacze" się przez nie. Skakać można przez swoje i cudze pionki (przez jeden tylko). Należy od samego początku tak ustawiać swoje pionki, aby przyszykować sobie drogę, co drugie kółeczko (stacja), by móc jaknajwiększą ilość skoków wykonać.

Przykład na srt. 113.

Pionki stoją w a, b, e, i, m, p. Biorę pionek z punktu a i robię skoki po liniach przez pionek b do punktu d, dalej skok przez pionek e do f, dalej skok przez i do l, przez m, do n, stąd jeszcze przez p, do r, i jeśli dalej stoją 2 pionki albo puste pole, zatrzymuje się. Kolej teraz na mojego sąsiada. Ten starać się powinien, aby przyszykować sobie podobną drogę, lecz nie dogadzając innym współgrającym. Gdy przychodzi na mnie nowa kolejka, szukam, czy tą drogą nie można prowadzić innego pionka. Popatrzmy: w punkcie c stoi pionek, skoczę nim przez e do h, przez i do j. -- tu się zatrzymuję.

UWAGA: nie można np. skoczyć z b, do h, bo tych punktów nie łączy linja prosta, albo z b do f i t. p.

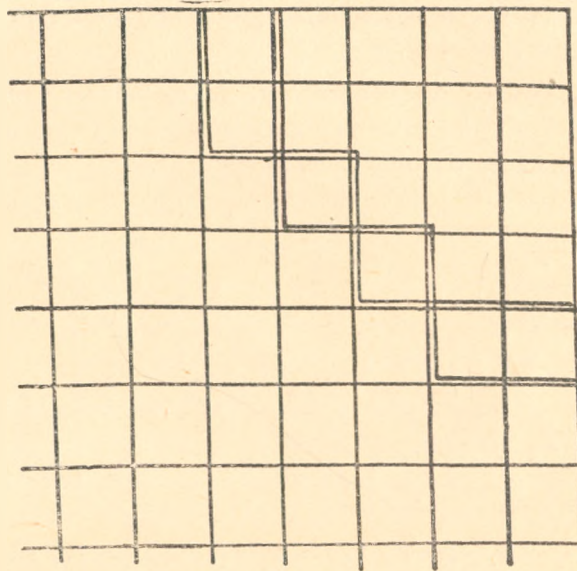
11. Halma (3 komplety, wykonane przez dzieci) — gra towarzyska na 2 lub 4 dzieci, uczy myślenia i wnioskowania.

Łatwa do wykonania — podajemy sposób.

Sposób wykonania gry.

a) Bierze się kwadrat 34 cm. i rysuje się w nim w odległości 1 cm. od jego brzegów kwadrat, którego bok — 32 cm. Boki tego wewnętrznego kwadratu dzielimy na 15 równych części i rysujemy szachownicę, której każdy kwadracik — 4 cm.² Malujemy tak, jak każdą szachownicę, t. j. na przemian np. czerwony i żółty.

b) Na tak otrzymanej szachownicy oddzielamy w każdym rogu „pola“, tak, jak wskazuje niżej dołączony rys. 1.



c) Do tego dorabiamy po 19 pionków (rys. 1) w 4 kolorach i odpowiednie pudełko do przechowywania tychże.

Opis gry. Grać może 2 lub 4 dzieci. Jeśli gra tylko 2 dzieci, biorą one po 13 pionków i ustawiają w „małym polu“, jeden pionek na 1 kwadraciku.

Zajmują pola przeciwległe.

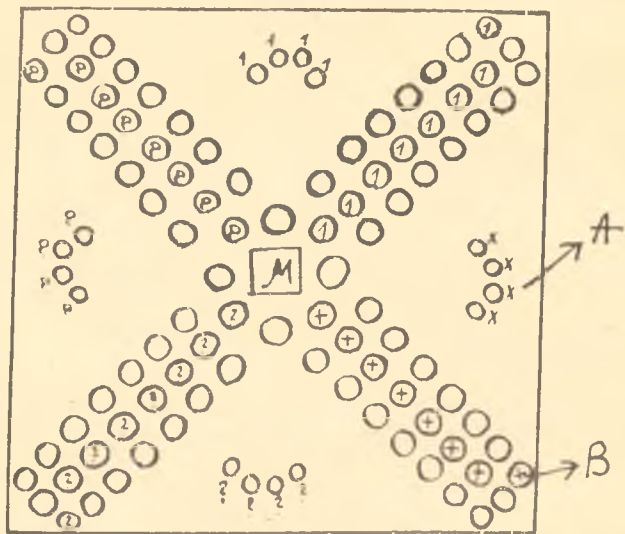
Jeśli gra 4 dzieci, ustawiają po 19 pionków w „dużym polu“. Sposób i zasady gry jak przy „Gwieździe“, a więc przeprowadza się i ustawia pionki na przeciw-

ległym polu, posuwając się pionkiem o jeden kwadracik i wykonując „skoki“ (niema „bicia“) tak, jak w opisanej grze pod Nr. 7 „Gwiazda“.

Gra ta jest więcej interesująca, gdy gra 4 dzieci, wymaga sprytu w ustawianiu pionków i uwagi przy wykonywaniu „skoków“.

12. Podróż do Warszawy. (albo inaczej Chińczyk) 2 komplety wykonane przez dzieci) — gra towarzyska, humorystyczna, wyrabia cierpliwość.

Bardzo łatwa do wykonania — podajemy sposób.



Sposób wykonania:

a) Rysujemy dowolny kwadrat, a w nim na krzyż kółeczka, jak wskazuje rys. 6. Kółeczka oznaczone liczbą 1 malujemy np. kolorem żółtym, oznaczone ? (znakiem zapytania) — kolorem niebieskim, oznaczone x (krzyżykiem)

— kolorem czerwonym, a oznaczone literką a, kolorem zielonym. Resztę kółeczek malujemy jednym kolorem np. brązowym.

b) Dorabiamy po 4 drewniane pionki, odpowiednich kolorów i pudełko do przechowywania tychże.

c) Robimy 1 sześciokątną kostkę drewnianą, lub kupujemy specjalną kostkę (10 gr.) i na każdej ścianie tej kostki (jeśli ją robimy) malujemy kolejno 1, 2, 3, 4, 5, 6 kółeczek.

Sposób gry.

Grać może 2, 3 lub 4 dzieci. Każde obiera sobie kolor, bierze 4 pionki, ustawia w czterech kółkach, zaznaczonych na rys. literką A. Grę rozpoczyna ten, kto rzucając kostkę, wyrzuci 1 lub 6 punktów. Stawia wtedy swój pionek na swoim kolorowym krążku, oznaczonym np. na rys. literką B, posuwa się następnie w miarę wyrzucania kostką punktów na lewo, począwszy od swego punktu dokoła drogi — krzyża i, przyszedłszy nim do początkowego punktu, wchodzi środkową drogą do Warszawy. Wygrywa ten, kto pierwszy swoje pionki tam wprowadzi; o ile nie wystawia nowego pionka swego, ma prawo rzucać kostkę 2 lub 3 razy ten, kto wyrzuci w czasie gry 6 punktów, dotąd, dokąd nie wyrzuci innej ilości punktów. Jeśli posuwający pionkiem natrafi w miejscu, na którym ma się w-g wyliczenia zatrzymać, inny, obcy pionek, ma prawo go zrzucić, wobec czego właściciel tego zrzuconego pionka, musi rozpoczynać grę od początku.

13. Labirynt (3 komplety), gra towarzyska, myśląca, wymagająca kombinowania i obliczania.

14. Przeszkody (1 komplet, wykonany przez dzieci) — gra towarzyska, wyrabiająca cierpliwość, wzbudza-

jąca humor i pobudzająca do prowadzenia towarzyskiej rozmowy.

Uwaga: Ze względu na trudność i skomplikowane wykonanie nie załączamy jej.

15. Gra gęsia (1 komplet, wykonany przez dzieci), gra towarzyska (objaśnienie jak gry 14).

16. Loteryjka beczułkowa (2 komplety) — gra towarzyska dla młodszych dzieci. Wyrabia spostrzegawczość.

17. Domino (1 komplet.)

18. Domino obrazkowe dla młodszych dzieci (1 komplet).

19. Gdzie kto mieszka (1 komplet) — obrazkowa gra dla młodszych dzieci — uzupełnia wiadomości z przyrody.

20. Pszczółka (1 komplet) — podobna do gry w domino — odpowiednia dla małych dzieci — liczenie.

21. Wieś i miasto (1 komplet) — obrazkowa gra dla młodszych dzieci — uzupełnia wiadomości z geografji.

22. Dudek (2 komplety) — gra humorystyczna; zapoznaje z nazwą i wyglądem ptaków.

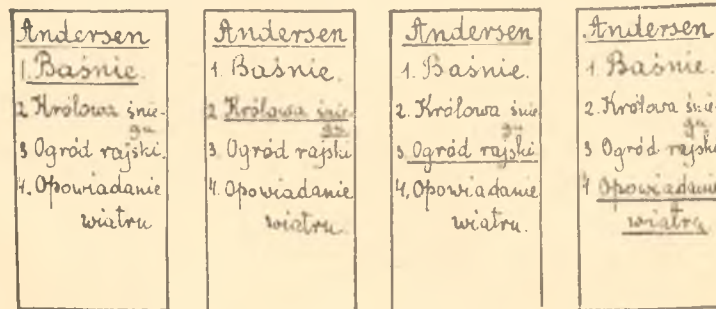
23. Literat (5 komplety, wykonane przez dzieci) — Gra towarzyska.

Podajemy sposób wykonania.

a) Wycina się z białego papieru prostokąt $5\frac{1}{2} \times 9$ cm. i nakleja się tekturkę 7,5 — 11 cm.

b) Bierze się 12 autorów; nazwiska i ich imiona wypisuje się u góry tej kartki, podkreślając kredką. Nazwisko to pisze się na 4 kartkach. Potem wybiera się 4 tytuły książek przez niego napisanych i tytuły wypisuje się w jednakowej kolejności na każdej kartce pod nazwiskiem tego autora, numerując. Po napisaniu tytułów książek podkreślamy na każdej kartce inny tytuł książki

(innym kolorem niż nazwisko autora). Na dole tej kartki rysujemy jakąś ozdobę, (dla kartek jednego autora jednokowa ozdoba) np.



b) Do tego robi się odpowiednie pudełko i gra gotowa.

Sposób gry.

Grać może 4, 6 lub 8 dzieci. Miesza się karty i rozdaje po równej ilości. Jedno z dzieci rozpoczyna grę (którekolwiek). Wygrywa ten, kto zbierze najwięcej kompletów, czyli kwartetów danego autora, t. zn., że jeżeli skompletuje 4 karty jednego autora, ma jeden kwartet i odkłada.

Zbieranie to odbywa się w ten sposób: Gracz ma np. 2 karty Andersena, zwraca się do swego sąsiada z prawej lub lewej strony (zależy od umowy grających), prosząc go: „proszę mi dać Andersena Baśnie“. Jeśli ten ma ten tytuł książki podkreślony, obowiązany dać mu, jeśli ma Andersena, ale wymieniony tytuł nie jest podkreślonym, odpowiada: „Nie mam“. I tenże dalej prosi następnego o taką kartę, jaka jest mu potrzebna do kompletowania kwartetu. Pierwszy czeka następnej kolejki.

Gra jest bardzo interesującą, o ile idzie szybko i sprawnie. Grający muszą wyraźnie, ale szybko wymieniać tytuły, aby reszta grających nie spostrzegła się gdzie i kto ma jaką kartę.

24. Sto przysłów (1 komplet—otrzymaliśmy jako reklamową grę z K. K. O.) — uczy polskich przysłów, propaguje racjonalną oszczędność, nadto uczy wnioskowania i wzbudza wesołość.

25. Układanka obrazkowa (1 komplet) — gra dla młodszych dzieci.

26. Domino liczbowe (1 komplet) — j. w.

27. Domino geometryczne (1 komplet) j. w.

28. Gra liczbowa (1 komplet) — j. w.

29. Lo — Bo (1 komplet) — j. w.

30. Układanka geometryczna (1 komplet) — j. w.

31. Gospodarstwo Plastusia (pudełko plasteliny z wzorkami).

32. Patyczki różnych kolorów do układania.

33. Lalki (narazie 18 — więcej wykańcza się).

34. Gospodarstwo dla lalek (mebelki wykonane przez dzieci).

Zabawy w naszej świetlicy.

Wiemy, że dzieci już od najmłodszych lat mają skłonności do fantazjowania, do udawania kogoś lub czegoś. Przyjrzyjmy się zabawom dzieci samotnych, które równocześnie odgrywają rolę matki, za chwileczkę córki to gościa, to policjanta lub innych osób — zmieniają głos, wczuwają się w rolę i bawią się przy tem doskonale. Nam wydaje się dziwnem, że dziecko mówi samo do siebie, samo ze sobą. Często starsi wyśmiewają taki rodzaj

zabawy, wtedy dziecko niechętnie bawi się tak, a gdy ktoś widzi i słyszy, stara się z tem ukryć. Mam siostrzenicę, która będąc dzieckiem, całemi godzinami mogła się bawić sama w pokoju w ten sposób. To jest świat fantazji i bajek w życiu dziecka.

Wiemy, jak dzieci lubią widowiska. Niema dziecka, które niechętnie szłoby na przedstawienie, a szczytem marzeń każdego jest wzięcie samemu udziału w odgrywaniu jakichś sztuk. Nie dziwny się dzieciom. Ileż to starszych ludzi lubi pasjami teatr lub kino (t. zw. kinomani). Uważamy człowieka za mało kulturalnego, który nie interesuje się nowemi sztukami teatralnemi, który nie zna i nie był na najprzedniejszych operach, czy sztukach polskich. Prawdę powiedziawszy, ta znajomość sztuk nie daje człowiekowi korzyści materialnych, ani teraz, ani w przyszłości jednak o korzyściach kulturalnych jakie daje teatr wiemy od wieków starożytnych. Naród bardziej kulturalny otacza troskliwą opieką rozwój teatrów, głosi sławę dobrych kompozytorów i autorów, kocha i dumny jest ze swoich artystów, czyto dramatycznych czy operowych, czy operetkowych lub filmowych. My starsi mamy możliwość bywania w teatrach, operach czy kinach, każdego kto bardzo lubi i chce, musi być stać na to. Jednak wiemy, że nie wszyscy chodzą, odmawiają sobie tej przyjemności z tych czy innych względów, bo to przyjemność tylko i to luksus. Ileż to dzieci nie może bywać na żadnych widowiskach, chociaż tak lubią, tak chcą. Dzieci nie rozumieją tłumaczenia rodziców, że materialne warunki nie pozwalają na to, czują się pokrzywdzone i nie-szczęśliwe, gdy inne opowiadają o widzianych przez siebie przedstawieniach; zabawne, że dzieci nie tylko opowiadają, ale podczas opowiadania starają się naśladować

ruchy i głos artystów — odtwarzają niejako drugie przedstawienie w domu.

Teatr, to jest inscenizacja sztuk pisanych specjalnie w tym celu. Wystawienie sztuki kosztuje dużo pracy i czasu, więc nie możemy dać dzieciom w szkole często tej przyjemności. Staramy się ten trudny problem rozwiązać w inny sposób: inscenizujemy z dziećmi wierszyki, piosenki lub bajeczki, nieraz ze starszemi dziećmi wyjątki z jakichś powieści. Inscenizacje stosujemy często i na lekcjach w klasach niższych. Bardzo to dzieci zajmuje, cieszy i interesuje, jednak rzadko na lekcjach mamy czas na to. W świetlicy dopiero otwiera się pole dla tego rodzaju przyjemności i kulturalnej zabawy. Mamy czas, mamy miejsce i mamy zawsze taką ilość dzieci, że można wybrać z nich zdolniejsze do odtworzenia samodzielnych ról.

Inscenizacje możemy wykonywać na role lub zespołowo. Inscenizacja na role to wtedy, gdy pojedyncze dzieci odgrywają rolę występujących w piosence lub wierszyku, jak w inscenizacji: „Poszła Kasia na jagody”, a zespołowo, gdy wszystkie dzieci razem wykonują ruchy i mówią słowa wierszyka jak w inscenizacji p. t. „Burza”.

Z dziećmi młodszemi łatwiej jest naogół przeprowadzać inscenizacje zespołowe piosenek lub wierszyków. Ze starszemi dziećmi możemy już robić inscenizacje trudniejsze jak np. „Poszła Kasia na jagody”.

Co nadaje się do inscenizacji. Do inscenizacji nadaje się bardzo wiele pieśni, obrzędów, wierszy, bajek, przysłów i wyrazów. Jako przykład podać możemy powszechnie znane; np. 1) piosenka „Poszła Kasia na jagody”, „Przybyli ułani”, „Uciekła mi przepióreczka”, „Rolnik”, „Prząśniczka”, Wietrzyk, wiatr, wicher”... „Gospośia”, „We-

sele ptaków”, „Rzemieślnicy”. 2) obrzędy: „Szopka”, „Dożynki”. 3) wiersze: „Dziad i baba”, „Burza”. 4) bajki: „Czerwony kapturek”, „Król Tydzień”. 5) przysłowia: — prawie wszystkie.

Przykłady inscenizacji.

Przysłowie: np. „Baba z wozu — koniom lżej”. Zespół dzieli się na dwie części: jedna wychodzi z pokoju, druga obiera sobie przysłowie powyższe i może je wykonać jak niżej, druga przygląda się i stara się odgadnąć. Kombinujemy z taborecików wóz, na którym siada kilku chłopców i 1 dziewczynka. Dwóch chłopców przywiązuje się sznurkami (na oczekaniu w świetlicy można je zastąpić szalikami jeśli taka inscenizacja nie była przewidziana) do nóg taborecika — są końmi i ciągną wóz. Jeden z chłopców z batem jest woźnicą. Popędza on konie, wymachując batem (nie uderzając — lecz wóz ruszyć nie może. Wtedy woźnica daje gestami i mimiką do poznania, aby chłopcy zeszli. Ci schodzą. Pozostaje dziewczynka. Woźnica znów popędza konie, ale wóz znów ruszyć nie może. Wtedy chłopcy siadają i mimiką i gestykulacją tłumaczą dziewczynce, aby zeszła. Z chwilą zejścia dziewczynki z wozu, chłopcy unoszą się trochę i wóz rusza. Inscenizacja skończona. Jeśli widzowie nie zorientowali się jeszcze i przysłowia nie odgadnęli, można inscenizację przedłużyć. Znów siada dziewczynka — wóz staje; schodzi z wozu — wóz rusza. Będzie to oczywiście t. zw. inscenizacja „niema”, to znaczy, że grający mogą się tylko posługiwać mimiką i gestykulacją i właśnie z tego ich zachowania się należy przysłowie zgadnąć.

Jeśli do tego dodamy jeszcze słowa („robi się to wtedy, gdy „niema” inscenizacja danego przysłowia już była przedstawiona), mieć będziemy obrazek sceniczny.

Oczywiście dobór słów musi pochodzić od dzieci, być ich pomysłem, pobudzać ich twórczość, bo o to tu przecież chodzi.

2. Znaną jest zabawa w „Panią grubą i cienką“, łatwa do wykonania, nawet z dziećmi. Wybiera się z zespołu 4 osoby, reszta to widzowie. Te cztery osoby wychodzą do drugiego pokoju i przygotowują „sztukę“, reszta zabawia się inną jakąś grą towarzyską. Z pośród tych czterech osób jedna będzie „panią grubą“, druga „panią chudą“, 3 — pokojówką, a 4 — doktorem. Obmyślają najpierw sens sztuki. Obydwie przychodzą do doktora, proszą — jedna o lekarstwo na schudnięcie, druga na otyłość. Każda z osób myśli i układa sobie sposób i formę rozmowy. Potrzebne są teraz dwa parasole i dwa prześcieradła. Gruba pani otwiera parasol, nakrywa prześcieradłem, robi ze szmat głowę, nakłada kapelusz i przywiązuje tę głowę do końca parasola, wchodzi pod parasol, ubrawszy się w długą do ziemi suknię. Druga, „cienka“ pani robi to samo, tylko z zamkniętym parasolem. Doktor ubiera się według własnego pomysłu, może włożyć okulary i biały fartuch. Pokojówka może mieć tylko biały fartuszek. Jeśli dane osoby zdążyły sobie ułożyć i porozumieć się w sprawie wymiany zdań, możemy rozpocząć sztukę. Doktor siedzi przed biurkiem. Puka ktoś lub dzwoni. Wychodzi pokojówka, rozmawia z paniami, wpuszcza je, prosi siadać i t. d., idzie oznajmić doktorowi i prosi je do niego, sama usuwa się. Panie skarżą się — jedna na otyłość i prosi o lekarstwo na schudnięcie, druga na chudość i prosi o lekarstwo na otyłość. Lekarz wykonuje odpowiednie zabiegi, np. naśladuje czynność zastrzykiwania, mówiąc przy tem cośkolwiek. W rezultacie zabiegu pani gruba chudnie, zamykając parasol, pani cienka tyje, otwierając parasol. Dziękują doktorowi,

szukają lustro, oglądają się, odchodzą, zjawia się pokojówka, otwiera drzwi i wypuszcza panie.

Sztuka odegrana. Będzie ona miała, jeśli przez te 4 osoby nie była przygotowana, początkowo dużo braków. Dzieciom się jednak bardzo podoba i często ją powtarzając, wydoskonalą się, sami będą się poprawiać, uzupełniać. Gra więc taka będzie doskonałą gimnastyką umysłów dziecięcych.

3. Bardzo ciekawymi, a łatwiejszemi, są inscenizacje wyrazów. Polega ona na wyborze wyrazów, podzielenia tegoż na części, ustaleniu zdarzenia i inscenizacji. Weźmy dla przykładu np. wyraz „Wizytator” — inscenizowany w naszej świetlicy. Dzielimy ten wyraz na dwie części: wizyta-tor. Inscenizacja nasza zatem będzie w 3 aktach. W I akcie odtworzyć mamy wyraz „wizyta“, w 2 „tor”. Więc wybieramy 2 — 3 dzieci w roli dorosłych osób, które rozmawiają z sobą o tem, że wybierają się do państwa X, unikając w rozmowie wyrazu „wizyta”. Ubierają się, idą, pukają do drzwi PP. X, wchodzą, witają się, siadają, rozmawiają. Po kilku minutach żegnają się, odchodzą. Akt I skończony. Z przedstawionej sceny widzowie powinni odgadnąć wyraz „wizyta“. Ten jednak, kto odgadł, nie może jeszcze mówić tego wyrazu. Teraz następuje 2 scena. Klasa. Siedzą uczniowie i uczennice. Wchodzi nauczycielka. Wstaje jeden z uczniów i skarży, że Staś i Jaś biegali podczas przerwy tam, gdzie pociąg chodzi. Nauczycielka wyjaśnia, że po tem, po czem chodzi pociąg, biegać nie wolno, bo może być wypadek. Po tem wyjaśnieniu do klasy wchodzi pan z teczką, wita się z nauczycielką, siada, ogląda dziennik, pyta dzieci, wyjmuje z teczki zeszyt, notuje w nim coś i wychodzi. Po wyjściu pana, uczniowie pytają się: „kto to był?“ Żadne

z nich nie umie odpowiedzieć. Odpowiadają: Jakiś pan“. „Kto to był, proszę pani?“ Jeśli nie wiecie — odpowiada nauczycielka, to zapytajcie zgadujących. Sprawdzeniem trafnego rozwiązania będzie odpowiedź: „wizytator“.

Do podobnych inscenizacji dobierać będziemy takie wyrazy, które dają się podzielić na części, mające pewną całość myślową. Oprócz podanego powyżej wyrazu inscenizowaliśmy jeszcze wyrazy „Kura-tor“, „Kat-a-rynka“, „Ko-opera-ty-wy“, kra-marka“.

4. Jest taki króciutki wierszyk inscenizowany w klasie podczas lekcji dla odpoczynku i rozruszania się po siedzącej postawie p. t. „Burza“.

Chmury się zbierają, chmury się zbierają,
Wiatr wieje... szszsz (2 razy)
Grzmot słyhać (2 razy)
Deszcz pada (2 razy)

Dzieci wstają. Przy słowach „Chmury się zbierają“ robią szeroki ruch ramionami jakby zagarniając, czy zbierając coś. Powtarzają to dwa lub trzy razy. Przy słowach „wiatr wieje“ następuje ruch rąk odśrodkowy na zewnątrz i przy tem mówią „szszsz“... długo, przeciągle. Po słowach „Grzmot słyhać“ uderzają piąstkami raz w pulpit ławek, które przytem wydają dudniący odgłos, a że dzieci nie zrobią tego równocześnie więc takie dudnienie naśladuje odgłos grzmotu. Po słowach „Deszcz pada“ wszystkie dzieci w ciszy stukają prędko jednym zgiętym paluszkim w pulpit, co doskonale naśladuje uderzenia dużych kropli deszczu.

5. Piosenka „Poszła Kasia na jagody“.

Słowa: Poszła Kasia na jagody, tu kępa kierz,
Chodzi sobie bez przeszkody,
tu kępa wedle kępy, a pod kępą kierz.

Wprawdzie mama coś mówiła, tu kępa kierz
„Zebyś sama nie chodziła“,
tu kępa wedle kępy, a pod kępą kierz.
Wtem z pod krzaka coś wyskoczy, tu kępa
[kierz

Przebóg, strach ma wielkie oczy,
tu kępa wedle kępy, a pod kępą kierz.
Nuż uciekać, strach był wielki, tu kępa kierz
Pogubiła pantofelki
tu kępa wedle kępy, a pod kępą kierz.

Zastanawiamy się kto i co występuje w piosence? Kasia, kępy, krzaki, strach. Rozdajemy role dzieciom: jedne są kępkami inne krzaczkami, jedna dziewczynka Kasią, chłopczyk — strachem. Ustawiamy dzieci, dzieci kępki siedzą w kucki skulone, dzieci — krzaki klęczą, rączki jak gałązki do góry, lub w boki (inogą niemi ruszać). Strach chowa się za drzewami. Reszta dzieci stoją razem — to chór.

Zaczynamy inscenizację. Wchodzi Kasia, schyla się między krzaczkami i kępkami; chór cicho śpiewa: „Poszła Kasia na jagody“, kępki podchwyłują „tu kępa kierz“, a krzaczki przeciągle cicho „kierz“. Chór znów „chodzi sobie bez przeszkody“, kępy „tu kępa“, jedna z nich sama — „wedle kępy“, a jeden krzaczek kończy „a pod kępą kierz“. Dalej śpiewa sama Kasia „wprawdzie mama coś mówiła“, „tu kępa kierz“ jak przedtem. Kasia: „zebyś sama nie chodziła“, refren „tu kępa wedle kępy, a pod kępą kierz“ — jak wyżej. Chór dzieci: „Wtem z pod krzaka coś wyskoczy“. Wyskakuje strach przed Kasią, a Kasia przestraszona rzuca koszyczek i śpiewa: „Przebóg, strach ma wielkie oczy“ i ucieka, a chór dzieci śpiewa. „Nuż uciekać, strach był wielki tu kępa i t. d.

6. Podobnie przeprowadzimy inscenizację piosenki „Ułani“.

Przybyli ułani pod okienko,
stukają, wołają: „Puść panienko“ i t. d.

To znana wszystkim piosenka legjonowa. W piosenke tej występują ułani i panienka. W drzwi wstawiamy stolik, co będzie udawało okno. — Przy tem oknie siada z jednej strony panienka, z drugiej podchodzą ułani i stukają, a reszta dzieci śpiewa „Przybyli ułani pod okienko, stukają, wołają“ — Ułani śpiewają „puść panienko!“ Panienka staje w oknie i pyta, śpiewając „O, Jezu, a cóż to za wojacy?“ Ułani — „Otwieraj, nie pytaj, my, czwartacy“ i t. d. panienka pyta, ułani odpowiadają.

7. Bardzo ciekawe, wymagające już pewnego wyrobienia i samodzielności dzieci — to inscenizacje bajek. Jakaś bajkę inscenizują dzieci, które tę bajkę dobrze znają. Udawały mi się inscenizacje bajek już z dziećmi z drugiej klasy. Naprzykład bajka „Jaś i Małgosia“ powszechnie znana i lubiana przez dzieci. W tej bajce występuje ojciec, macocha, Jaś, Małgosia i Baba Jaga. Rzecz dzieje się w domu ojca. Ojciec i macocha siedzą przy stole — Jaś i Małgosia kładą się na ławeczkach lub na podłodze i śpią. Ojciec z macochą prowadzą rozmowę. Macocha mówi: „Nie mam już chleba, mam tylko kawałek na śniadanie“. Ojciec pyta: „Co damy dzieciom jeść, będą płakać“. Macocha radzi: „Wyprowadźmy dzieci do lasu i zostawmy, może ich kto znajdzie i będzie im tam lepiej, niż u nas“. Usypiają. Po chwili budzą się — to niby jest ranek. — Budzą dzieci: „Wstawajcie, pójdziemy do lasu po drzewo na opał“. Dzieci budzą się, wstają, przechodzą wszyscy przez pokój. W drugim końcu pokoju

mówią rodzice: „Zostańcie tu, my pójdziemy w tamtą stronę lasu“. Odchodzą. Dzieci po chwili oglądają się, wołają: „hop, hop, tatusiu, mamusiu!“ nad słuchują, nikt się nie odzywa. Małgosia zaczyna płakać: „Chcę do domu“. Jaś bierze Małgosię za rączkę, prowadzi, mówiąc: „Chodź, tam widzę światelko, może tam ktoś mieszka“. Dochodzą do drzwi, stukają. Wychodzi Baba Jaga, wita dzieci, cieszy się i każe im iść spać, a potem mówi do siebie, że ich utuczy i zje. Następnie budzi dzieci. Jasia zastawia krzeselkiem lub stolikiem; on jest niby w komórcie. Małgosi każe palić w piecu. Piec może być pod którymś stolikiem. Małgosia niby pali, nakłada tam drzewa i pyta się Baby Jagi, poco się w piecu pali? Baba Jaga odpowiada, że będzie piekła Jasia. Przynosi mały stołeczek i mówi Małgosi: „Siadaj, to ciebie powożę na stołku“. Małgosia kładzie rączkę. „Nie tak“ — krzyczy baba, Małgosia stawia nóżkę. „Nie tak“ — krzyczy baba, Małgosia robi różne inne kombinacje, jednak nie siada. Wkońcu mówi: „Proszę mi pokazać jak mam usiąść, bo ja nie umiem“. Baba Jaga siada na stołeczku, Małgosia podsuwa ją pod stolik niby w piec, potem uwalnia Jasia, oboje cieszą się, skaczą i idą do ojca.

8. Ładna, pouczająca i nadająca się do inscenizacji jest bajka „O sierotce i 12 miesiącach“. Bajka ta mówi o sierotce, którą macocha wygnała zimą do lasu po poziomki. Sierotka spotkała w lesie domek 12 dziadków, zamiotła mieszkanie, ugotowała kolację, dała dziadkom jeść, zrobiła postanienia, a gdy staruszkowie położyli się spać, reperowała im podarte ubrania. Rano, odgarniając śnieg od domku, znalazła pod śniegiem poziomki, a wracając do macochy, została nagrodzona przez 12 miesięcy różnymi cnotami: pięknnością i szczęściem. W tej bajce

występuje macocha, jej zła i leniwa córka, sierotka i 12 miesięcy. Macocha każe iść sierotce do lasu po poziomki, bo jej córka nic nie chce jeść, tylko jagódek pragnie na śniadanie. Sierotka wymawia się, że zima teraz, że wilki są w lesie, że ona boi się iść. Macocha jednak kończy rozmowę słowami: „Musisz iść i nie wracać mi do domu bez poziomek“. Sierotka z koszyczkiem wychodzi do lasu, t. j. na korytarz. W pokoju robimy teraz domek miesięcy. Siadają wszystkie miesiące przy stole i rozmawiają. II miesiąc: „Ktoś idzie przez las“. III miesiąc: „Słyszę, że płacze“. IV miesiąc: „Czy puścimy ją do naszego domku?“. V miesiąc: „Zobacz styczniu, kto to idzie?“. Styczeń: „Idzie mała dziewczynka sama i bosa“. VI miesiąc: „Zaświeć sierpniu światelko na naszym domku, niech dziecko domek zobaczy“. VIII miesiąc (wraca): „Już zaświeciłem“. IX miesiąc: „Musimy ją wypróbować, czy ma dobre serduszko“. X miesiąc: „A potem ją nagrodzimy“. Słychać stukanie do drzwi. XI miesiąc: „Proszę“. Wchodzi sierotka, kłania się i mówi „dobry wieczór. Wszystkie miesiące odpowiadają jej. Marysia mówi im kto ona jest, przeprasza ich, że przyszła do ich domku nieproszona, ale tłumaczy się tem, że nie знаła drogi zpowrotem i bardzo jej było zimno. XII miesiąc mówi jej jak oni nazywają się i wylicza nazwy miesięcy od siebie t. j. grudzień, styczeń i t. d. Następnie sierotka mówi: „Tu brudno, poszukam miotły i zamiotę izbę. Miesiące kiwają główkami i uśmiechają się. Potem sierotka mówi; „Ugotuję kolację“. Przystawia do ognia garnuszki (mogą to być pudełeczka, w naszej świetlicy są zabawki do gospodarstwa, więc nimi posługujemy się). Kolacja ugotowana, sierotka rozlewa na miseczki i stawia przed miesiącami, sama je to, co pozostało w garnuszku.

Robi im posłania. Miesiące zdejmują marynarki i kładą się na ziemi, a sierotka, przeglądając ich marynarki, mówi, że podarte, że niema guzików, siada i reperuje. — Wtedy może coś śpiewać. — Gdy reperowanie skończone, kładzie się spać. Wszystkie dzieci przyglądające się mogą wtedy śpiewać jakąś kołysankę. Marysia budzi się, wstaje, wygląda oknem i mówi: „Ile śniegu napadało, muszę odgarnąć go od drzwi“. (Wychodzi). Wstają miesiące, ubierają się w swoje marynarki, dziwią się i cieszą, że poreperowane, wyglądają oknem i krzyczą: „Sierotka już rano wstała i pracuje“. Pytają razem; „Co damy tej dziewczynce o złotem serduszku?“ Wszyscy odpowiadają: „Niech będzie najlepszą, najuczciwszą, niech ją wszyscy kochają, niech będzie najpiękniejszą, niech będzie najbogatszą, niech będzie najpracowitszą, niech ma królewicza za męża i niech będzie najszczęśliwszą. Wchodzi sierotka. Jest ucieszona, bo ciepło ubrana i ma poziomki w koszyku. Żegna się z miesiącami, dziękuje im za gościnę i wychodzi.

Trudniejsze do przeprowadzenia inscenizacje, to wyjątki z jakichś powieści. Najlepiej dać do przeczytania grupie dzieci jakąś powieść, następnie omówić z niemi który ustęp najbardziej im się podobał, który jest najładniej napisany, który najbardziej interesujący i zajmujący. Wybrać i omówić z dziećmi jak go inscenizować. Chcąc zachować nietylko treść, ale, co ważniejsze, wartość literacką, uczą się dzieci napamięć swoich ról i na następnej zbiórce w świetlicy inscenizujemy.

Podalam kilka przykładów jak inscenizować wierszyki lub bajeczki, przykłady oczywiście bardzo skromne, ale wiemy, że każdy nauczyciel posiada dużo inicjatywy

i pomysłów i byle wyszukał tekst stosowny, to da sobie doskonale radę z inscenizowaniem.

Gry i zabawy towarzyskie.

Wyrazy wieloznaczne: Zabawa ta polega na odgadnięciu wyrazu, mającego 2—3 znaczenia np. Bóg, — buk, — Bug. Jedno dziecko opuszcza pokój. Pozostali obierają sobie wyraz i dzielą się na tyle grup, ile znaczeń dany wyraz ma. Muszą dokładnie zrozumieć znaczenie i pytającemu odpowiadać tylko, tak lub nie. Pytający wchodzi i liczy najpierw, ile grup dzieci ma przed sobą. Przechodzi do pierwszej grupy i zadaje pytania, prowadzące do poznania, czym jest dana rzecz. A więc pyta np. czy to jest rzecz? czy to z drzewa? czy jest to w naszej świetlicy? i t. d. Musi tak formułować pytania, by odpowiadający mógł dać odpowiedź: tak lub nie.

Przez grę tę wyrabia się zmysł spostrzegawczości.

Poznaj przysłowia. Zabawa ta polega na odgadnięciu pewnego przysłowia. Jedno dziecko wychodzi z pokoju. Pozostali obierają sobie jakieś przysłowie np. „Kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada“. Do zabawy tej potrzeba tyle dzieci, ile jest słów, a więc 9. Ustawiają się i kolejno wybierają po 1 wyrazie. Układają zdania, w którym powinien być ten wyraz. Zgadujący podchodzi najpierw do pierwszego dziecka, potem do następnych i słuchając wygłaszanych zdań, odgaduje przysłowie.

Ćwiczy się uwagę.

Babilon. Dzieci siedzą w kole. Każde obiera sobie jakieś rzemiosło np. kucharze, krawcowe, szewcy i t. d. Jedno dziecko idzie do koła i stąd opowiada swoje wra-

żenia np. ze spaceru. Opowiadając, stawia słuchającym pytania, nawiązane do treści opowiadania. Zagadnięty musi corychlej dać odpowiedź i to w związku ze swoim zawodem. Np. podczas opowiadania krawcowa jest zaskoczona zwrotem, podczas rozmowy „o...“ krawcowa: „o fastrydze“. Prowadzący: „Bardzo przykro, że o niczem więcej nie mówiono tam“ (patrzy na stolarza). Wówczas stolarz: „mówiono też i o kleju stolarskim“ Prowadzący: „Wcale to nie było ciekawe“ i patrzy na szewca. Ten musi opowiadanie kontynuować. Opowiadanie traci czasem wątek, padają odpowiedzi nielogiczne, zabawne i wywołują śmiech.

Wyrabia się szybkość myślenia, uczy rozmowy towarzyskiej i rozwija fantazję.

Kto umie zdobywać przeszkody? Jedno z dzieci, które nie zna zasady gry, wychodzi z pokoju. Pozostali siadają w półkolu; przewodnik przynosi kilka przedmiotów np. wazon, kałamarz z atramentem, szklanek wody i t. p. Ustawia je na podłodze, a sam obiera sobie miejsce w najdalszym punkcie półkola. Wprowadzają dziecko i objaśniają mu, że musi zdobyć te przeszkody z zawiązanymi oczami, musi tak przejść, by nie wejść na jakiś przedmiot i dojść do przewodnika, który jest królem, o ile zdobywcą jest chłopiec, a do przewodniczki—królowej, o ile zdobywcą przeszkód jest dziewczynka. Zdobywca po dokładnym przyjrzeniu się jak rozmieszczone są przedmioty i gdzie siedzi król, wychodzi; zawiązuje mu oczy i wprowadzają zpowrotem. W tym czasie przewodnik usuwa wszystkie przedmioty i siada na swoje miejsce. Zdobywca wchodzi i, chcąc ominąć przeszkody, stawia nogi wysoko. Widzowie ostrzegają go, mówiąc np. „wyżej, bo wejdiesz na kałamarz“ i t. p. Ten sta-

wia nogi coraz wyżej, co wywołuje huragany śmiechu, wreszcie dochodzi do królowej, która w nagrodę wręcza mu jakiś przedmiot.

Wprowadza pierwiastek wesołości w zespół dzieci.

Zbiorowe opowiadanie. Wszyscy siedzą. Jedno z dzieci opowiada jakąś przygodę, bądź bajeczkę, przeplatając epizody poważne zupełnie śmiesznymi wstawkami. Już samo takie opowiadanie wywołuje niemało śmiechu. Po chwili przerywa opowiadanie, wskazując na któregoś, by dalej opowiadało, a samo zajmuje jego miejsce. Opowiadanie trwa dopóty, dopóki nie znudzi się dzieciom. Pozwija się fantazję.

Bum. Kilko dzieci (5—6). Gra polega na znajomości tabliczki mnożenia i na szybkim jej stosowaniu. Pierwsze z dzieci rozpoczyna kolejne odliczanie np. w lewo. Padają więc liczby 1, 2, 3 i t. d. Jednak wtedy, gdy wypadnie wymienić liczbę, która kończy się na 7, lub podzielną przez 7 nie wymawia się jej, lecz mówi się „bum“. Ten, kto omyli się, daje fant. Gra kończy się wtedy, gdy nabiera się dużo fantów. Dla odmiany można zamiast 7 wprowadzić 3.

Ćwiczy się umiejętność skoncentrowania uwagi i szybkość myślenia.

Ogień. Obiera się jakiś przedmiot np. pióro, pasek. Wszystkie dzieci z wyjątkiem jednego, opuszczają pokój. W tym czasie pozostałe dziecko chowa przedmiot tak, by część jego była widoczna. Poszukujący zostają zaproszeni zpowrotem do pokoju i rozpoczynają poszukiwania. Oprócz własnego wzroku i spostrzegawczości, znajdują pomoc ze strony chowającego przedmiot. W miarę, jak któreś z nich zbliża się do miejsca, w którym jest scho-

wany przedmiot, wywołuje on „ogień — gorąco — ciepło“, gdy się oddala: „chłodno — zimno — zimno — mróz“. Kto zauważy przedmiot, podchodzi do przewodnika i ci-chutko oznajmia, gdzie znalazł przedmiot.

Po odnalezieniu przez wszystkich, przewodnikiem zostaje ten, kto pierwszy zauważył przedmiot.

Ćwiczy się spostrzegawczość.

Adwokat. Dzieci siadają w kole. Przewodnik rozpoczyna rozmowę z któremkolwiek z dzieci na dowolny temat. Dziecko to jednak nie powinno odpowiadać, lecz wyręczyć się swoim adwokatem. Adwokatem tym jest sąsiad z lewej strony. Np. prowadzący zwraca się do dziecka z zapytaniem: „Jak spędzisz w tym roku święta Bożego Narodzenia?“. Odpowiadać musi jego adwokat, B, sąsiad z lewej strony. Gdy innym razem przewodnik zwróci się do dziecka B, odpowiada za niego adwokat C, sąsiad z lewej strony.

Pytania powinny następować szybko. Gra staje się ciekawszą, gdy prowadzący wiąże odpowiedzi w pewną całość logiczną. Kto daje odpowiedź niepotrzebnie, lub spóźnia się — daje fant.

Wyrabia się szybkość myślenia, wydobywa pomysłowość i dowcip w pytaniach i odpowiedziach.

Znajomość w podróży. Dzieci siadają w dwóch rzędach, chłopcy naprzeciwko dziewczynek, blisko, tak, aby mogli rozmawiać. Przez parę minut pary rozmawiają na temat: „Gdzie ostatnio byłem?“. Potem chłopcy przesuwają się o jedno krzesło naprzód i rozpoczynają rozmowę z nową sąsiadką na temat: „Jakie mam projekty na przyszłość?“. Znów zmieniają kolejkę i tym razem panowie opowiadają paniom np. wrażenia z ostatniej wy-

cieczki. Grę można przedłużyć dodając więcej tematów.

Ćwiczy się umiejętność opowiadania i wyrabia swobodę towarzyskiej rozmowy.

Oko w oko. Wszyscy siedzą. Jedno idzie do koła i swoją mimiką stara się pobudzić siedzących do śmiechu. Rozśmieszający jednak nie może dopomagać sobie dotykaniem osoby, którą chce rozśmieszyć. Pozostali, ciesząc się z komicznych min śmieška, utrudniają patrzącemu zachowanie powagi.

Kształci się panowanie nad sobą.

Telefon. Wszyscy siedzą na krzesłach blisko siebie. Pierwsze dziecko jest naczelnikiem centrali telefonicznej. Wysyła on telefonogram w postaci jednego wyrazu lub krótkiego zdania, mówiąc cicho, szybko lecz wyraźnie osobie obok siedzącej. Ta podaje usłyszaną wiadomość dalej i t. d. Ostatnie dziecko podaje to, co zrozumiało, czy też usłyszało; to samo robią i inni. Kto przekreśli telefonogram, idzie na koniec.

Wyrabia się wrażliwość słuchową. Pobudza pomyślność w doborze słów.

Ptactwo lata. Wszyscy siedzą. Prowadzący grę wymienia jakiś przedmiot, zwierzę, ptaka lub człowieka, podnosząc przy tem rękę do góry i mówi np. „sroka lata”, „koń lata” i t. d. Jeśli wymieniony rzeczownik może latać, wszyscy muszą podnieść rękę do góry, jeśli nie lata, nie wolno podnosić ręki. Kto omyli się, daje fant.

Ćwiczy się szybkość orientacji.

Czaty. Wszyscy, oprócz przewodnika, ustawiają się wzdłuż jednej ściany. — Przewodnik, odwrócony do nich plecami, staje przy przeciwległej ścianie. Odlicza szybko

1, 2, 3, poczem odwraca się i patrzy. Kto wtedy poruży się, idzie na koniec. Gdy znów odwróci się do ściany, wolno wszystkim posuwać się ku niej.

Wygrywa ten i staje się przewodnikiem, kto najpierw dotrze do przewodnika i dotknie ściany ręką.

Ćwiczy się zdolność szybkiego opanowania ruchu.

Elektryczna chusteczka. Kółko. Jedno dziecko stoi z chusteczką w kole i kładzie ją komukolwiek na kolanach. Sąsiedzi zręcznym ruchem starają się przenieść chusteczkę na swoje kolana, tak, by dziecko stojące w kole, nie mogło schwytać jej w czasie przenoszenia, lub z ręką na kolanach. Nie wolno jej rzucać na kolana innej osoby. Przewodnikowi nie wolno wziąć chusteczki, gdy leży na kolanach.

Przegrywa ten, kogo złapano z chusteczką w chwili przenoszenia jej.

Kształci się szybkość decyzji i zwinność ruchu.

Pawełku — gdzie jesteś? Dzieci ustawiają się w kole. Dwom chętnym dzieciom zawiązuje się oczy. Wszyscy, chwyciwszy się za ręce, cofają się ku ścianom, tworzą możliwie duże koło. Paweł ucieka przed Gawłem. Obaj posługują się tylko słuchem. Od czasu więc do czasu Gaweł pyta: „Pawełku gdzie jesteś?“, na co otrzymuje odpowiedź: „tutaj“. Wtedy zaczyna się żywszy pościg i szybsza ucieczka. Gawełek wyciąga ręce, chcąc złapać Pawełka, ten mimo, że nie widzi, stara mu się wymknąć, zrywa się i bywa nieraz tak, że zamiast uciekać, ku ucieście wszystkich, wpada w ramiona szukajacemu. Gdy Gaweł złapie Pawła, idą do koła, a ich miejsce zajmuje inna para chętnych.

Wyrabia się wyczucie odległości, ćwiczy słuch i zręczność ruchu.

Czem jest okręt naładowany? Wszyscy siedzą w kole. Przewodnik z chusteczką wchodzi do koła. Zebrani umawiają się, że ładunek okrętu stanowić będą towary, nazwy rozpoczynają się np. od litory „c”, a więc: cebula, cynamon, cegła, cukier. Muszą to być rzeczy konkretne, a więc nie może być ładunkiem okrętu np. cnota, cierpienie i t. d. Przewodnik rzuca chusteczkę do którejkolwiek osoby i stawia pytanie: „Czem jest okręt naładowany?”. Gdy ta nie da szybko odpowiedzi daje fant. Po każdym fanciesie zmienia się literę i prowadzi dalej grę.

Wyrabia się szybkość myśli.

Depesze. W grze bierze udział 5 — 6 dzieci. Potrzebne są ołówki i papier. Prowadzący grę odczytuje np. 10 liter. Są to pierwsze litery każdego wyrazu w depeszy. Depesza ta ma dotyczyć np. wycieczki i rozpoczyna się od liter: z, k, b, s, p, n, p, w, p, (zabierzcie koce, bo są przewidziane nocne postoje w polu). Z liter tych ułożone być mogą depesze innych treści, zależeć to będzie od pomysłowości dziecka.

Ćwiczy się pomysłowość i lotność umysłu.

Próba inteligencji. W grze bierze udział nieduża ilość dzieci. Jedno z nich obmyśla wyraz np. parasol. Wszyscy zapisują i starają się z liter tego wyrazu ułożyć inne wyrazy. Kto ułoży najwięcej tych wyrazów, otrzymuje 1 punkt (pasa, rosa, ropa, pas, rasa, ar, los, las, ara, rola, sala, pola).

Odmiana. Obiera się wyraz np. Konstantynopol i wypisuje się litery w linii pionowej, jedna litera pod drugą, a następnie w pewnej odległości wypisuje się na przeciwko tamtych liter, litery tego samego wyrazu począwszy od końca, tak, że w tym wypadku będzie:

K	l
o	o
n	p
s	o
t	n
a	y
n	t
t	n
y	a
n	t
o	s
p	n
o	o
l	K

Układamy teraz dowolny wyraz l, aby zaczynał się od „K”, a kończył na „l”. Więc np. „Karol”, II „okno”, III „naoślep”, IV. „solo” i t. d.

Wydobywa się pomysłowość i lotność umysłu.

Pary. Potrzebne są dwa komplety liter (gra 4 do 6 dzieci). Leżą one na stole, zmieszane, literami do dołu. Grający siadają dookoła; każdy pokolei ma ruch, podnosi dwie karty, jeśli stanowią parę (takie same), zabiera je i ruch powtarza, jeżeli są różne, zakrywa je, postawiając na tem samym miejscu. Wszyscy starają się zapamiętać, gdzie jaka karta leży, żeby potem łatwo móc dobierać pary. Wygrywa ten, kto zbierze najwięcej par.

Wyrabia się pamięć.

Zapamiętanie słów. Dzieci siedzą kołem. Pierwsze wymienia jakąś postać historyczną lub inną dobrze znaną. Następne dziecko powtarza wymienioną postać i dodaje od siebie i t. d. Dziecko, które się omyli, daje fant. Wygrywa to, które bez omyłki wymieni wszystkie postacie (można wziąć za temat: rzeki, przedmioty i t. d.), podane przez kolegów.

Wyrabia się pamięć.

Sztandarowi cześć.

Obrazek sceniczny w 2 odsłonach.

Odsłona I

Osoby: Poczet sztandarowy, chór dzieci szkolnych, deklamatorka, pojedyncze głosy dziecięce.

Na scenie zmrok. Stronami widać *dzieci szkolne*.

Deklamatorka wysunięta trochę ku przodowi. Po odsłonięciu kurtyny wchodzi na scenę przy dźwiękach Hymnu Narodowego *Poczet Sztandarowy*. Staje w środku. (Trzeba oświetlić sztandar).

Deklamacja.

Deklamatorka: Widzicie sztandar, co wzniosł się nad nami?
Sztandar ten wielki, ten piękny, ten nasz.
Sztandar, co przeszłość z przyszłością
[nam sprzął
I chwałę głosi i wielkość i hołd.

Chór dzieci szkolnych (powtarza). — Sztandar ten wielki, ten piękny, ten nasz, sztandar, co przeszłość z przyszłością nam sprzął.

Deklamatorka: Przeszłości zew słyszycie tu,
Przeszłości górnej, przeszłości chwalebnej,
Przeszłości, co drżała w dźwiękach oręża,
w duszach wielkich przodków, co teraz
odzywa się do nas z miejsc zwycięskich
bitew, z ruin dawnych grodów, z mogił
zarosłych i z dzieł wielkich ludzi.

Chór dzieci szkolnych: Wielki twój zew słyszymy tu,
O nasza wielka przeszłości.

Deklamatorka: Stajemy przed tobą, przeszłości nasza,
Krwią okupiona i krwią zdobyta,
Przyszłości wielka, choć tajemnicza.
Nad nami sztandar ten wielki, ten nasz,
Terazniejszości wskazuje czyn,
Sławny i Mocny Czyn Niepodległości.

Chór dzieci szkolnych: Nad nami sztandar ten wielki, ten
[nasz
Terazniejszości wskazuje nam czyn,
Czyn sławny i mocny, Czyn Niepodległości.

Deklamatorka: Słyszycie głos? Tego Czynu głos?
Głos, co się zawarł w sztandarze naszym?
Obowiązkom oddaj siebie,
I bądź dzielny, i bądź wierny,
Bo twa Polska wielka rzecz.

Chór dzieci szkolnych: Obowiązkom oddaj siebie,
I bądź dzielny i bądź wierny.
Bo Twa Polska wielka rzecz.

Pojedynczy głos dziecka szkolnego:

Kim ty jesteś?
I głos: Jestem Polak.
I głos: Jaki znak twój?
II „ Orzeł Biały.
I „ Czem On dla cię?
II „ Władzą, mocą.
I „ Coś Mu winien?
II „ Cześć i miłość.

Chór dzieci szkol.:

Cześć i miłość.
Przez wieki, wieki całe

Pod sztandarem szliśmy w chwałę
I dzisiaj go miłujemy
Ponad wszystko szanujemy,
Bo on dla nas wszystkim jest,
Wszystkiem, co ojczyznę zwie się.
Z jednej strony Orzeł Biały,
Z drugiej strony Obraz Wiary.

(Jedno z dzieci obraca tak sztandar, aby widać było dwie strony. Potem powrót do dawnej pozycji).

Z za kulis słyhać dźwięki poloneza. *Dzieci* parami, począwszy od najdalszego punktu od wyjścia, krokiem poloneza wychodzą za kulisy. Przed sztandarem odpowiedni skłon. Zostaje tylko *Poczet Sztandarowy*.

(Kurtyna).

Odśłona II

Osoby: „Poczet sztandarowy“, 1) dwoje dzieci z nad Gopła, 2) dwoje dzieci z czasów bitwy wiedeńskiej, 3) dwoje dzieci z czasów kościuszkowskich, 4) dwóch chłopców z czasów legionów Henryka Dąbrowskiego, 5) dwoje dzieci z czasów powstania styczniowego, 6) dziewięciu chłopców z czasów legionów Józefa Piłsudskiego, chór dzieci szkolnych.

1. Ubiory z płótna. Chłopiec, spodnie płócienne; świtka do kolan, przepasana w pasie; na nogach kierzce ze słomy; włosy długie. Dziewczynka w długiej szacie, przepasanej, rękawy szerokie; zastłona na głowie, na niej wieniec z liści; włosy długie.

2. Żupany i kontusiki.

3. Ubiory krakowskie. Chłopiec, kosa na sztorc.

4. Mundury, wysokie czaka, napierśniki amarantowe.

5. Dziewczynka w czarnej sukni, obszytej białym rąbkiem; chłopiec w czamarcie powstańczej, siwa rogatywka.

6. Mały oddziałek: siwe mundury strzeleckie, maciejówki. Ta sama dekoracja co w pierwszej odsłonie. Na scenie widno. *Poczet Sztandarowy* ze sztandarem stoi w środku.

Jeden z Pocztu Sztandarowego. Kazano nam stać

Drugi.

Wszyscy:

Więc stój.

Więc stójmy wraz

I przy sztandarze naszym
[pełnijmy straż.

Jeden z Pocztu Sztandarowego: Ciekawym jest...

Drugi:

Wszyscy:

Cicho tam, stać.

Sztandaru moc pocujmy
[wraz,

Sztandar nam każe w
[bacności trwać.

(Cisza. Słyhać gong. Na scenę wchodzi *Dzieci z nad Gopła*).

Chłopiec (wchodząc) Taki ci ptok, o którym miałem, co [tylko rzec.

Jak ci to oćce poszli z kneziem
w bór, paliła się zorza słońca tam
(pokazuje). A ptok ci biały wyleciał
w górę, w górę nad ziemią tą...

Dziewczynka (przerywa) Na zorzy onej trwał ci jako znak...

Chłopiec (przerywa) I woje nasi oddali mu cześć.

Poczet sztandarowy. I po wsze wieki jemu zawsze cześć.

(Dzieci ustawiają się po jednej stronie *Pocztu sztandarowego*. Słychać gong i dźwięki marsza „Sobieski pod Wiedniem“. Wchodzi *dzieci z czasów wyprawy pod Wiedniem*).

Dziewczynka: Rycerze nasi poszli z królem w dal...

Chłopiec: Pod Wiedni tam, z polancom wieść bój...

Dziewczynka: I nie dać jemu chrześcijańskich pól, i nie dać jemu chrześcijańskich dusz..

Chłopiec: A ponad królem, ponad huzarami szumiął swemi białymi skrzydłami wielki, wielki ptak.

Dziewczynka: Orzeł nasz Biały. I matka Boska w gwiazdzistej koronie była tam także.

Chłopiec: I zwyciężyli.

Dziewczynka: I zwyciężyli.

Chłopiec: Bo moc wielka płynęła z chorągwi owej.

Poczet sztandarowy: I po wsze wieki zawsze mocą On.

(Dzieci ustawiają się po drugiej stronie *Pocztu sztandarowego*. Cisza. Słychać gong. Za sceną śpiew „Oj ostre, oj ostre kosy nasze“... Wchodzi *krakowiak i krakowianka*).

Chłopiec: Kaśka, dobrze ci jo mom osadzonom kosom?

Dziewczynka: Na co ci to Maciek, na co?

Chłopiec: Jak Nacelnik sksyknie dzieci, pójdę pierwszy.

Dziewczynka: Nie sksyknie. Ojce poszli gromadom. I som nacelnik przysięgoł, co zwycięży. Nie widziałeś to na rynku w Krakowie? Rękę na sztandarze położył i przysięgł..

Chłopiec [przerywa] I mu ten sztandar da zwycięstwo.

Dziewczynka: I obroni Polskę przed wrogiem.

Chłopiec: I obroni.

Poczet sztandarowy: I po wsze wieki On obroną naszą.
(Dzieci ustawiają się po pierwszej stronie *Pocztu sztandarowego*. Cisza. Słychać gong. Za sceną „Jeszcze Polska...“ Wchodzi *dwóch ułanów Henryka Dąbrowskiego*. Zamiast „Jeszcze Polska“ może być „Idzie żołnierz bo-rem lasem“).

Ułan I: Za wolność naszą i waszą poszliśmy w krwawy bój.

Ułan II: Mała garstka wróciła nas do kraju.

Ułan I. Imię Polski i chwałę oręża polskiego mieliśmy na sztandarze.

Ułan II: Sztandar nasz chwałą stał się dla nas.

Ułan I: Chwałą i chlubą.

Poczet sztandarowy: I po wsze wieki zawsze chwałą jest.
(Dzieci ustawiają się po drugiej stronie *Pocztu sztandarowego*. Cisza. Słychać gong. Za sceną „szumny wiatr wionął po pustym stepie..“ albo „Lecą liście z drzewa...“ Wchodzi *dwoje dzieci z powstania styczniowego*).

Dziewczynka: Pamiętasz, jak ojciec poszedł do partji w lasy, w te wielkie lasy?..

Chłopiec: Poszedł, nie wrócił...

Dziewczynka: Wróci jeszcze, wróci...
Mama przez całą zimę sztandar haftowała. Białego orła i Świętą Panienkę.

Chłopiec: O tak, i jest ten sztandar u nas.

Dziewczynka: Wiem, gdzie schowany. Codzień tam chodzę. Patrzę na niego i czuję wielką nadzieję, która na mnie spływa. Wierzę, że tata wróci... że Polska będzie...

Chłopiec: A jak nie wróci?

Dziewczynka: Więc zginie i krew jego zabarwi jeszcze

mocniej nasz Sztandar. Lecz Polska będzie. Musi być.

Chłopiec: Wierzę, już wierzę. Sztandar mi to mówi, że Polska będzie.

Poczet sztandarowy: I po wsze wieki Tyś zawsze wiarą i nadzieją naszą.

(Dzieci nieruchomieją w klęczącej postawie przed Sztandarem. Cisza. Słychać gong, potem śpiew; „My Pierwsza Brygada” albo „Hej strzelcy wraz nad nami Orzeł Biały”. Na scenę wchodzi *oddziałek w strzeleckich mundurach*. Prezentują broń przed sztandarem).

Pierwszy żołnierz: Kiedy nad Polską jeszcze trwała niewoli moc.

Drugi żołnierz: Poszliśmy w bój, ostatni bój.

Trzeci żołnierz: Przed nami był siwy Komendanta strój.

Czwarty żołnierz: Nad nami Biały Orzeł nasz.

Piąty żołnierz: Chwała i moc.

Szósty żołnierz: Wiara i nadzieja.

Siódmy żołnierz: Obrona i opieka.

Ósmy żołnierz: Zwycięstwo i wolność.

Wszyscy: Za to Sztandarowi cześć...

Poczet sztandarowy: I po wsze czasy za to Mu cześć.

(*Oddziałek* dzieli się na dwie części i ustawia się po obydwu stronach. Pocztu sztandarowego. Cisza).

Jeden z pocztu sztandarowego. Już teraz wiem, co znaczy On.

Drugi. Cicho tam, stać.

Wszyscy. Sztandaru moc poczućmy wraz,
Sztandar nam każe w baczności trwać.

(Słychać dźwięki poloneza. Dzieci szkolne powracają polonezowym krokiem. Przed Sztandarem skłon, idą na swoje miejsca. Śpiew „Rota” — pierwsza strofka. Potem

wszyscy — „Sztandarowi cześć”. Poczet sztandarowy odmaszerowuje przy dźwiękach Hymnu Narodowego).

Kurtyna.

Anna Zalewska.

Żywa Choinka.

Obrazek sceniczny w 2 odsłonach.

Osoby;

Matka

Krysia — lat 5

Musia — „ 7 jej dzieci

Lusia — „ 12

Staś — „ 9

Stefcia

Janinka koleżanki Musi

Kacperek

Michałek koledzy Stasia

Dzieci — gałązki

Dzieci — ozdoby choinkowe

Odsłona I

(Pokój dziecienny. Z boku stoi duża choinka, którą Matka i Lusia kończą ubierać. Ozdoby choinkowe muszą być tak zawieszane, żeby łatwo je można zdjąć).

Lusia — Już tylko ostatni złoty orzeszek zawieszę i będzie można zapalić świecek.

Matka — Nie, nie. Z zapaleniem świeczek poczekamy na gości. Mają przyjść koleżanki Musi i koledzy Stasia.

Lusia — Prawda mamusiu, że Krysia teraz lepiej się czuje, że już zupełnie wyzdrowiała?

- Matka — No tak, jest już zdrowa, ale jest taka grymasna teraz, tak trudno ją zabawić. Może choinka trochę ją rozweseli.
- Lusia — (podchodząc do okna). Ach mamusiu, idą już zaproszone dzieci. Zaraz tutaj zrobi się wesoło i Krysiunia będzie się znów śmiała tak jak dawniej, jak przed chorobą.
- Matka — Dałby to Bóg.
(Wbiega Staś w podskokach, obiega pokój cały, przed choinką klaszcze w dłonie),
- Staś — Ach jaka cudna choinka, jaka piękna. To Krysiunia będzie się cieszyła. Zaraz ją przyprowadzimy — zapalimy świeczki,
(W drzwiach staje Musia i woła)
- Musia — Stasiu chodź, już idą dzieci, chodź pobiegniem naprzeciw.
(wybiegają. — Matka ustawia krzeselka. Lusia poprawia jeszcze łańcuchy na choince. Przez chwilę nic nie mówią do siebie. Za drzwiami gwar i zmieszane głosy. Na scenę wbiegają wszystkie dzieci oprócz Krysi. Goście witają się z matką. Pełno gwaru, śmiechu, zachwyków nad choinką.
- Stefcia — Choinka, jaka śliczna choinka.
- Janinka — I co wydmuszek, a takie śmieszne.
- Kacperek - Patrzcie, patrzcie, ten ma czapkę na bakier, ma czapkę na bakier. A ten takie szerokie usta od ucha do ucha.
- Stefcia — Jakie śliczne łańcuchy
- Michałek - A co świeczek
- Kacperek - A w tej bombie widać mnie całego. Tylko taki gruby jestem.

- Muska — Taki śmieszny. (Dzieci śmieją się)
- Staś — Zapalimy świeczki.
- Lusia — Ze świeczkami poczekamy na Krysię.
- Musia — Zaraz Krysiunia będzie gotowa już ją Marysiunia ubiera.
- Matka — Usiądźcie dzieci naokoło choinki, a jak przyjdzie Krysiunia zapalimy świeczki i zaśpiewamy kolendy.
- Staś — Tylko żeby znów nie grymasowała, bo popsuje nam całą zabawę
- Lusia — Może ją choinka zainteresuje.
- Krysiunia — (płaczliwie z sceną). I gdzie mnie prowadzisz? gdzie mama, ja bez mamy nie pójdę.
- Matka — Już słyhać małą grymasnicę. Idę, idę córeczko (wychodzi).
- Lusia — Stasiu, masz zapałki, o tutaj stoi stołeczek. Jak mamusia powróci zapalicie obydwaj z Kacperkiem świeczki.
- Michałek - I ja i ja będę też zapalał.
(Wchodzi matka z Krysią. Dziecko obojętnie patrzy na choinkę. Dzieci na migi pokazują sobie Krysiunię, wzruszają ramionami, dziwią się. Potem witają się z nią i starają się zabawić ją).
- Janinka — Widzisz Krysiuniu jaka duża choinka, ile złotych orzeszków jest na niej.
- Krysiunia — Ale pewno niedobre te orzeszki.
- Kacperek - Dobrze, spróbuj tylko.
- Krysiunia — Nie chcę,
- Michałek - Albo te wydmuszki—czyż nie są ładne? (Zdejmuje z choinki jedną wydmuszkę i podaje Krysiunię. Ta bierze ją i gmcie w rękach).
- Musia — Ach Krysiuniu cóżś zrobiła.

- Krysia — A bo to takie niemocne. Nie chcę wydmuszek.
 Lusia — Jeżeli niemocne, to trzeba się z nimi ostrożnie obchodzić.
 Krysia — ale ja nie chcę nie chcę się z nimi ostrożnie obchodzić.
 Matka — Dzieci zapalcie świeczki, stańcie koło choinki zaśpiewamy kolendy.
 (Staś bierze z kąta przygotowaną już świeczkę na długim kijku, zapala ją, a Michał wchodzi na stołeczek obok choinki.)
 Krysia — Ja nie chcę, ja się boję.
 Matka — Czego się boisz Kysiu?.
 Krysia — Zgaście świeczkę, zgaście świeczkę Ja się boję (kładzie piąstki w oczy). Ja się boję.
 Matka — Zgaś Stasiu świeczkę,
 Staś — Ta grymaśnica. (gasi)
 Krysia — Nie jestem grymaśnicą, tylko się boję, tylko się boję. (płacze)
 Janinka — (podbiega do niej). Już się nie bój Kysiu, już nie będziemy zapalali świeczek.
 Lusia — Dzieci nie traćmy czasu, śpiewamy kolendy.
 Wszyscy - Dobrze śpiewamy. (Ustawiają się naokoło choinki, zaczynają śpiewać „W żłobie leży...“)
 Krysia — (Kręci się niespokojna). Ja nie chcę tak, nie chcę.
 Musia — Co ci to Kysiu?.
 Krysia — Oni umyślnie tak śpiewają, żebym płakała.
 Matka — Ależ Kysiu (daje znak dzieciom żeby przestały),
 Krysia — Śpiewają tak, że mi się płakać chce.
 Matka — Zaśpiewajcie coś weselszego.
 Dzieci — (Śpiewają po krótkiej naradzie). Albośmy to jacy tacy...
 Krysia — (woła) Dlaczego tak krzyczą, dlaczego tak krzyczą?,

- Matka — (daje znak, aby dzieci przestały). Kysiu, pójdziesz do swego pokoju. Tam Marynka opowie jej bajeczkę. Tutaj Krysia się nudzi, a dzieci chcą się bawić, śpiewać.
 Krysia — A bo to wszystko nieprawda, to jest nieżywa choinka.
 Stefcia — A jakbyś ty chciała, żeby choinka żyła?
 Krysia — Ja chcę żywej choinki i już.
 Lusia — Kysiu, pójdziesz spać, to się jej przyśni żywa choinka i wszystko będzie dobrze (wyprowadza Kysię, która krzyczy:) Ja nie chcę spać, nie chcę spać.
 Dzieci przez chwilę kręcą się koło choinki. Matka siedzi na boku zadumana. Wraca Lusia klaszcząc w dłonie).
 Lusia — No dzieci nie kręćcie się tak bezmyślnie, śpiewamy kolendy (Dzieci śpiewają parę kolend).
 Staś — Mamusiu, dlaczego mamusia taka smutna?
 Matka — Martwię się Kysią, dziecko. Myślałam, że choinka ją rozweseli, że zapomni o swoich grymasach, że będzie znów tą dawną Kysiu, co ciągle się śmiała. Tymczasem i to na nic. Nie chce się bawić z wami tylko grymasi i grymasi,
 Staś — Przecież jest już zdrowa mateńko?.
 Matka — O tak, doktor mówił, że już wyzdrowiała zupełnie (Inne dzieci podchodzą do niej).
 Kacperek — O kim pani mówi?
 Matka — O Kysiu. I chciałabym bardzo, żeby można coś takiego zrobić, żeby ją zainteresować. Przecież ona i sama się męczy i nas wszystkich męczy.
 Lusia — Dzieci pomyślmy, coby to zrobić.

Michalek - Siądźmy i naradźmy się.

Lusia — Dobrze. Otwieram posiedzenie Rady Rozwieszenia Grymaśnych Dzieci.

Matka — I sama się obwołujesz przewodniczącą?

Lusia — Tak mamusiu (poważnie). Damy mają pierwszeństwo. Proszę zaczynać projektować Janinko.

Janinka — Obsypać ją ciastkami i cukierkami.

Stefcia — Dać dużo, dużo pieniędzy, żeby sobie mogła kupić wszystko co zechce.

Musia — Podarować niebieską sukienkę w srebrne groszki.

Kacperek - Oddam jej wszystkich swoich żołnierzy.

Michalek - Kupić jej żywego konika i szabelkę błyszczącą.

Staś — (w zamyśleniu) żywego, czekaj — żywego. A przecież ona chciała żywą choinkę.

Dzieci — Prawda. Chciała mieć żywą choinkę.

Lusia — Tak żywą choinkę, lecz jak to zrobić.

Janinka — Choinka się nie poruszy.

Michalek - A może się poruszyć. Wejdę między gałęzie.

Musia — (przerywa) I przewrócisz choinkę, poniszczysz ozdoby.

Michalek - A nie poniszczę, bo zrobię ostrożnie.

Kacperek - Lecz to nie będzie żywa choinka. Choinka powinna sama biegać, skakać, mówić, śpiewać.

Lusia — Dzieciaki, mam pomysł. Zrobimy żywą choinkę. Powiem wam zaraz jak ja myślę to zrobić.

Musia — Poprosimy cioci Czesi to nam pomoże.

Janinka — A ja poproszę swoją mamusię.

Matka — Dobrze dzieci, dobrze. Ale teraz chodźcie na podwieczorek. — Omówimy wszystko w pokoju jadalnym. (Dziewczynki wychodzą pierwsze, chłopcy zostają jeszcze).

Kacperek - (skacze na jednej nodze koło choinki) Hej, hej choinko z lasu, choinko z lasu.

Staś — (kręci się jak fryga po pokoju) Czego chcesz, mały chłopczyku, mały chłopczyku?:

Kacperek - Hopsa, hopsa, hopsa, hopsa, ożyj, choinko, ożyj (porywa Michałka i skacze z nim razem).

Wszyscy - Ożyj, ożyj choinko, — hopsa chłopcy hopsa (głośno wybijając takt nogami wychodzą z pokoju śpiewając polkę lub mazura).

Kurtyna.

Odłona II

(Pokój ten sam, ale nie ma już choinki. Przy stoliku siedzi mama, Lusia i Krysia. Mama ceruje, Lusia czyta, Krysia nadąsana ustawia klocki, ale robi to z niechęcią i znać, że się nudzi. Parę zabawek leży na stole.

Krysia — Mamusiu dlaczego choinka jest już rozebrana?

Lusia — Przecież nie chciałaś się nią bawić, wszystko cię nudziło. A zresztą już jest po świętach, i choinka stawała się brzydką.

Krysia — Kiedy wy mnie wszystko robicie na złość. Teraz właśnie kiedybym się choinką bawiła, teraz jej nie ma.

Mama — Ale chodzą po mieście żywe choinki i przychodzą do dobrych dzieci. A żywa choinka jest ładniejsza od takiej zwykłej.

Krysia — Pewno to nieprawda.

Lusia — Prawda Krysuniu.

Krysia — Ja jestem grzeczną więc niech do mnie przyjdzie żywa choinka.

- Mama — Jesteś grzeczna Krysiuniu, ale nie jesteś dobra. Nigdy się nie uśmiechniesz, tylko jesteś ciągle nadąsana.
- Krysia — Bo...
- Lusia — (przerywa) Nie bo. Krysiu tylko trzeba być dobrą dla dzieci, nie grymasić, nie płakać tak często, a wtenczas aniołek przywiedzie całą choinkę do ciebie.
- Mama — Ach, jak to będzie ładnie. Wydmuszki będą skakały, orzeszki tańczyły, łańcuchy płały, gwiazdki cię otoczą, a gałązki swym szumem będą cię do snu kołysały.
- Lusia — A bomba, wielka złota bomba, pokłoni ci się słicznie i...
- Krysia — (ożywiona) I naprawdę to wszystko się stanie?.
- Mama — Naprawdę. Chodzą po mieście. Lusię zobacz może są gdzie blisko (Lusia wychodzi).
- Krysia — Mamusi i przyjdą do mnie?.
- Mama — A czy Krysiunia będzie się bawiła z dziećmi, nie będzie grymasiła?.
- Krysia — Nie będę, tylko niech prędko przyjdą.
- Mama — O już się niecierpliwisz. Ale słuchaj uważnie. Słysząc śpiew na dowolną nutę — wchodzi aniołek w otoczeniu 4 gałązek, za sceną muzyka gra marsza. Obchodzą scenę — stają przed Krysią).
- Gałązki — Jesteśmy żywą, żywą choinką, taką co to się wszystkim musi podobać.
- Aniołek — Jestem aniołek z samego szczytu dużej choinki. Znasz mię przecież Krysiu?. Przyprawdę ci całą choinkę: tą samą, co wczoraj tu jeszcze stała. Ożyła by cię zabawić (klaszcze w ręce

Hej, hej karmelki, orzeszki, bomby — przybywajcie wszyscy. Hej, hej wydmuszki, łańcuchy stawcie się na mój rozkaz (za sceną gra muzyka marsza). Wbiegają karmelki i 8 gałązek. Dzielą się na trójkę, tak że karmelek jest w środku — koronacja, przechodzenie pod rękami — wszystko to przy dźwiękach marsza. W pewnym momencie muzyka przestaje grać — trójki stają przed Krysią.

Karmelki - (razem) Jesteśmy karmelki, słodkie, smaczne. Znasz nas Krysiu znasz.

Krysia — O mamo jakie to ładne.

Gałązki - (razem) Sz, sz, sz, żywa choinka — sz, sz, (poruszają rękami, przy tych słowach ustawiają się tak, by wraz z aniołkiem lub karmelkami tworzyły ładną grupę. Marsz. Wchodzą: 8 orzeszków, każdy z gałązką. Gałązki muszą być o wiele większe od orzeszków. Tworzą koło. Najpierw razem. Później orzeszki tworzą wewnętrzne koło, a gałązki zewnętrzne. Kręcą się to w jedną, to w drugą stronę. Tworzą koszyczek, zamknięty, przerywany i t. d. Mówią przytem w takt muzyki.

Wszystkie-Trach, trach, trach, trach, trach — idą małe orzeszki. Małe złote orzeszki, Trach-trach,

Wszystkie-Oto jest żywa, żywa choinka — taka, co się gałązki wszystkim podoba.

(Walczyk — Na scenę wchodzi 4 pary gałązek, w środku para bomb. Tańczą walczyka. Gałązki parami ustawiają się w rogach pokoju. W środku bomby tańczą razem, potem wraz

z gałązkami tańczą odpowiednie figury. Ustawiają się bomby na przodzie, mówią razem).

Bomby — Oto my bomby, bomby szklane. Ostrożnie dzieci, bo stłuc nas łatwo, a potem będzie żal, będzie żal.

Wszystkie Ostrożnie dzieci, bo będzie żal i będzie płacz, gałązki — będzie płacz.

(Marsz. Wchodzi 6 par wydmuszek. Maszerują w takt muzyki naokoło pokoju. Wszystkie mają trąbki. W pewnym momencie muzyka grać przestaje. Wydmuszki stają i trąbią wszystkie razem).

Wydmuszki — Tra tata, tra tata.

Krysiu — (kłaszcze w ręce — woła) Ach jak ładnie, jak cudnie.

Mama — A widzisz Krysiu. A przecież to są takie same zabawki, jak te co tu leżą na stole. O patrz na przykład ten wydmuszek — tylko dać mu trąbkę, a będzie to samo.

(Muzyka zaczyna grać poleczkę. Na scenę wbiegają łańcuchy. Trzymają się za ręce i tańcząc, pływając, opasują wszystkie dzieci. Gałązki zaczynają się grupować razem, potem rozchodzą się. Wogóle poruszenie. Aniołek prowadzi cały korowód.

- Porządek: 1) Aniołek — 4 gałązki, trzymają nad nim każda jedną rękę.
2) Karmelki, każda w otoczeniu 2 gałązek.
3) Orzeszki z gałązkami: orzeszek na przodzie, gałązka z tyłu, trzymają się w górze za ręce.
4) Każda bomba w kółeczku gałązek.

5) Na końcu wydmuszki, trąbka przy ustach, co chwila trąbią.

6) Łańcuch.

Po defiladzie, po kolei zbliżają się do drzwi, gałązki ustawiają się przy drzwiach i wypuszczają: aniołka—cukiarki — orzeszki—bombę—wydmuszki—łańcuch. Gałązki zostają w szpalerze — wraca aniołek. Wszystkie gałązki mówią chórem.

Gałązki — Oto choinka żywa, choinka dla grzecznych dzieci i dobrych, szy, szy, szy [ruszając rękoma udając szum gałęzi]. Oto jest żywa choinka, żywa choinka, taka co to się wszystkim zawsze podoba — szy, szy, szy.

Kurtyna.

Inspektorat Szkolny
W CHELMIE

15

UWAGA:

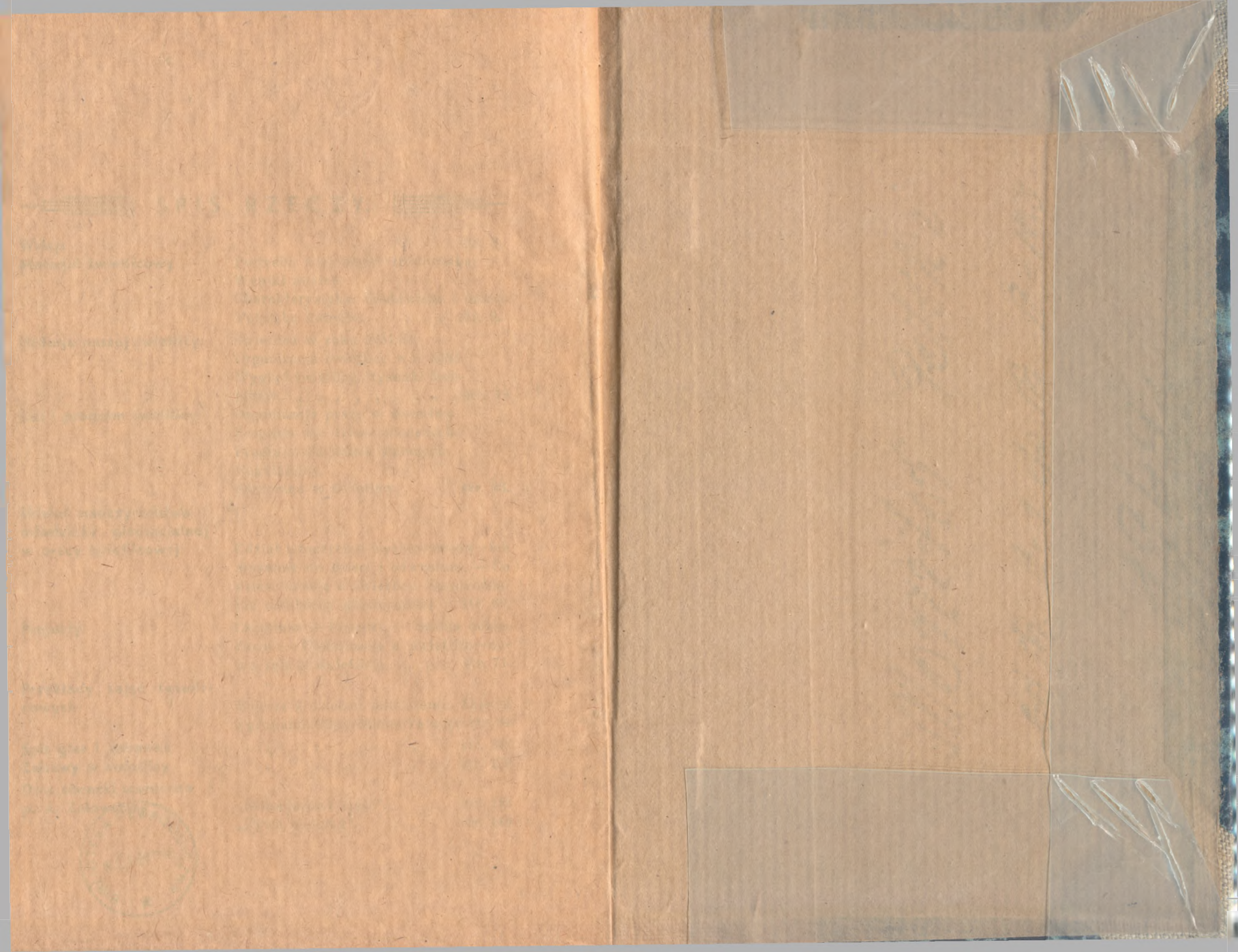
W czasie drukowania tej książki zostały wprowadzone pewne uzupełnienia w organizacji pracy świetlicowej. Organizacje L.O.P.P., P.C.K. i Kooperatywa Uczniowska zostały przeniesione na teren świetlicy.

Autorki.

SPIS RZECZY.

Wstęp	str. 3.
Materiał świetlicowy —	Potrzeba znajomości środowiska; Wyniki ankiet. Charakterystyka Środowiska i dzieci. Potrzeba świetlic. str. 9.
Historja naszej świetlicy:	Świetlica w roku 1931-32. Organizacja świetlicy w r. 1934. Wygląd świetlicy. Rysunki techniczne. str. 19
Cel i program świetlicy:	Organizacja pracy w świetlicy. Program dla dzieci młodszych. Program dla dzieci starszych. Regulaminy. Samorząd w świetlicy. . . . str. 33.
Udział nauczycielstwa i młodzieży gimnazjalnej w pracy świetlicowej:	Udział nauczycieli-wychowawców - ich stosunek do dzieci i odwrotnie. — Co dzieci mówią o świetlicy. Sprawozdanie młodzieży gimnazjalnej. . str. 60.
Projekty:	Czytelnia — Imprezy — Sekcja odzieżowa — Organizacje a świetlica — nowa sala w świetlicy. str. 71.
Przykłady zajęć świetlicowych:	Zajęcia z dziećmi młodszymi. Zajęcia z grupami. Odpis dziennika zajęć. str. 84
Spis gier i zabawek	str. 108
Zabawy w świetlicy	str. 120
Dwa obrazki sceniczne p. A. Zalewskiej	„Sztandarowi cześć”. str. 142 „Żywa choinka”. str. 149





BIBLIOTEKA PEDAGOGICZNA
W CHEŁMIE

CZYTELNIA

GWA
ŚWI

37.0